

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 4 (176)

kwiecień 2025

cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



... KTÓRY GŁADZI GRZECHY ŚWIATA

Triduum Paschalne i Wielkanoc w Radiu i

Transmisje celebracji liturgicznych

- 17.04. Wielki Czwartek godz. 18:00 – Msza Wieczery Pańskiej z kościoła św. Maksymiliana
18.04. Wielki Piątek godz. 18:00 – Liturgia Męki Pańskiej z kościoła św. Maksymiliana
19.04. Wielka Sobota godz. 20:00 – Wigilia Paschalna z kościoła św. Maksymiliana
20.04. Niedziela Wielkanocna godz. 6:00 – Msza Zmartwychwstania Pańskiego z archikatedry białostockiej

Ponadto na antenie specjalnie przygotowane audycje, które pomogą przeżyć czas Triduum i Świąt Paschalnych. Zapraszamy!



Znajdziesz nas na: 103,3 FM Białystok i 90,9 FM Mońki oraz online www.radioi.pl

KSIĘGARNIA Św. Jerzego



KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku
9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 04, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl

TVP3 BIAŁYSTOK

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 18.55; powtórka poniedziałek ok. 15.40

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2025

KWIECIEŃ 25.04-06.05 WŁOCHY – Objawienia Maryjne w Fontanelle (włoskie Lourdes), Montichiari, Rzym, Neapol (ks. Dolindo), Pompeje, Wybrzeże Amalfitańskie (Positano, Salerno, Amalfi), San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Padwa (12 dni) – 3850 zł + 200 euro

SIERPIEŃ 01-11.08 WŁOCHY – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Orvieto, Monte Cassino (11 dni, autokar) – 3750 zł + 180 euro – brak wolnych miejsc

WRZESIEŃ 09-14.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni, autokar) – 1900 zł + 130 euro;
3-10.09 GRECJA – zwiedzanie i wypoczynek (8 dni, samolot) – 3800 zł + 100 euro

PAŹDZIERNIK 05-12.10 SYCYLIA (8 dni, samolot) – 4600 zł + 180 euro

LISTOPAD ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni, samolot) – 2500 zł + 1350 USD; **03-09.11 WŁOCHY** – Rzym, Neapol, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Monte Cassino (7 dni, samolot) – 4700 zł + 200 euro

GRUDZIEŃ 10-20.12 MEKSYK – Odpust u Matki Boskiej z Guadalupe (11 dni, samolot) – 11500 zł + 100 USD

PIELGRZYMKI 2026

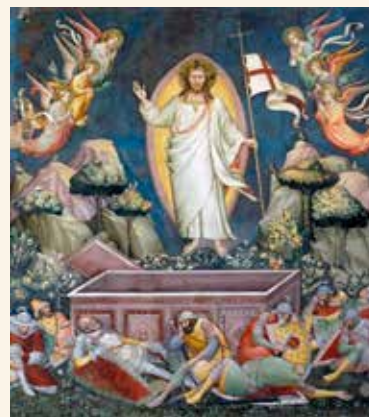
MARZEC JAPONIA – KRAJ KWITNĄCEJ WIŚNI (12 dni) – ok. 16000 zł + 350 euro

KWIECIEŃ ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 2500 zł + 1350 USD

MAJ LIBAN – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2400 zł + 990 USD

WRZESIEŃ EGIPT – Śladami Świętej Rodziny (10 dni) – ok. 2200 zł + 750 USD

PAŹDZIERNIK TURCJA – Śladami św. Pawła – Kapadocja (9 dni) – ok. 7300 zł + 200 euro



„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5,24).

Jesteśmy „pielgrzymami nadziei”, która sięga poza horyzont doczesności. A wszystko za przyczyną Jezusa, który przez śmierć i zmartwychwstanie pokonał zło i wysłużył nam życie wieczne. Zostawił nam też pokarm na drogę do życia wiecznego – Eucharystię, zapewniając: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Na czas świętowania Zmartwychwstania Pańskiego, Czytelnikom „Droga Miłosierdzia” życzę coraz głębszej wiary i nadziei, która nigdy nie umiera.

Z darem modlitwy i pasterskim błogosławieństwem

abp Józef Guzdek
Metropolita Białostocki

OD REDAKCJI

Zmartwychwstał! Żyje!

Już niebawem, na spotkaniu sobotniej nocy i niedzielnego poranka, dzwony świątyni ogłoszą tę prawdę. Chrystusa nie można zabić, przywalić w grobie, nawet największym głazem, nie można się Go pozbyć... Nawet jeśli najmie się przekupionych i kłamliwych świadków, którzy wyprą się prawdy. Nawet jeśli Jego Imię wymaże się z historii, wyrzuci Jego symbole i wizerunki, zamknie usta i wyśmieje Jego uczniów... Nawet jeśli zaprogramuje się mass media, tworząc tzw. świeckie państwo czy kulturę, czyli tak naprawdę bez Boga... Nic to nie da! On zmartwychwstał i żyje!

I tu zaczyna się życie po zmartwychwstaniu, nasze życie. Czasy, w których żyjemy, wciąż stają się wyzwaniem do potwierdzania swoim życiem, że w Jego ranach jest i nasze zmartwychwstanie. W Jezusie jest początek, przyczyna i wzór naszej wieczności. Przeżyjmy więc na powrót tę prawdę, może z drżącym sercem, tak jak Apostołowie biegnący do grobu, ale także z pewnością, że „nie ma Go tu”, bo grób został pusty!

Wielkanoc to święta życia, nadziei i zwycięstwa. W centrum tego czasu stoi ów pusty grób i Chrystus, który pokonał śmierć. Jego zmartwychwstanie jest nie tylko wydarzeniem sprzed dwóch tysięcy lat. Jest codziennym zaproszeniem do tego,

byśmy i my powstawali z naszych „grobow” – zniechęcenia, zwątpienia, grzechu, duchowej ospałości.

W świecie pełnym niepokoju, szybkiego tempa życia i powierzchownych relacji, Wielkanoc przypomina nam o tym, co najistotniejsze. O miłości, która nie zna granic. O przebaczeniu, które jest zawsze możliwe. O nowym początku, który czeka na każdego z nas, jeśli uwierzemy i pójdziemy za Chrystusem.

Przekażmy też innym, że On żyje! Zwłaszcza tym zastraszonym, zagubionym, zakrzyczanym czy zmanipulowanym przez media, polityków czy pieniądze. Nie możemy prawdy o zmartwychwstaniu zachować dla siebie. Przecież widzieliśmy Go po zmartwychwstaniu, spotkaliśmy Go, gdy wszedł do naszych wieczerników pomimo naszych „zamkniętych drzwi”, tchnął na nas Ducha, mówił do nas: „Pokój wam, to Ja Jestem, Nie bójcie się”.... I pozostał w Kościele – naszym domu, aż do skończenia świata.

Takiej pewności na wielkanocnych Drogach Miłosierdzia Bożego życzę wszystkim naszym Czytelnikom. Niech Zmartwychwstały Chrystus napełni Wasze serca pokojem i radością. Niech każda chwila tych świąt będzie przepełniona wiarą i nadzieją, które płyną z pustego grobu. Błogosławionych Świąt Paschalnych!

ks. Jarosław JABŁOŃSKI

W NUMERZE



Pokazali nam
Miłosiernego
Boga 8



Święto
Miłosierdzia
Bożego 14



Ofiara – relikw
przeszłości? 18



Wielkanoc
– święto
życia, miłości
i nadziei 13



Kościół
o sakramencie
pokuty
i pojednania 16



Konstruowanie
własnej przyszłości
i orientacji życiowej
młodości 26

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 05, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Wysłano do druku: 26 marca 2025 r.

FINAL ETAPU DIECEZJALNEGO XXXV OLIMPIADY TEOLOGII KATOLICKIEJ

3 marca rozstrzygnięto etap diecezjalny olimpiady. Wzięło w nim udział 24 uczniów reprezentujących 11 szkół ponadpodstawowych z Białegostoku, Białowieży, Moniek, Dąbrowy Białostockiej. Do etapu ogólnopolskiego, który odbył się w dniach 27-29 marca w Sandomierzu, zakwalifikowali się: Zuzanna Boryszewska z II LO w Białymstoku (pierwsze miejsce), Mateusz Sadowski z V LO (drugie miejsce) oraz Anna Staszek z I LO w Białymstoku (trzecie miejsce). Organizatorem Olimpiady na etapie szkolnym i diecezjalnym w Archidiecezji Białostockiej jest Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Białostockiej.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI PATRONA METROPOLII BIAŁOSTOCKIEJ

„Święty Kazimierz przekonuje, że każdy może być świętym, bez względu na pochodzenie, życiowe powołanie czy wykonywany zawód; pokazuje, że i w świecie ludzi bogatych i sprawujących władzę, mogą być osoby szlachetne i święte” – mówił 4 marca abp Józef Guzek podczas uroczystości patronalnej ku czci św. Kazimierza Królewicza, która w kościele pw. św. Kazimierza w Białymstoku zgromadziła licznych wiernych. Na zakończenie uroczystości Metropolita Białostocki pobłogosławił i posłał na misje do Uzbekistanu wieloletniego misjonarza w Papui-Nowej Gwinei, ks. kan. Jarosława Wiśniewskiego.



fot. Robert Ostrowski



fot. Robert Ostrowski

Śp. ks. kan. Andrzej Bielak

13 marca 2025 r., w wieku 87 lat, w 30. roku kapłaństwa, w Nowym Jorku zmarł ks. kan. Andrzej Bielak.

Urodził się 14 kwietnia 1937 r. we Lwowie. W latach 50. wyjechał do USA, gdzie ukończył studia z zakresu biologii i pracował jako nauczyciel. W 1990 r. wstąpił do seminarium duchownego w Białymstoku. Święcenia kapłańskie przyjął 27 maja 1995 r. z rąk abp. Stanisława Szymeckiego. Pracował jako wikariusz w Michałowie (1995-1996) i w parafii pw. św. Antoniego w Sokółce (1996-1998) oraz jako pomoc duszpasterska w kościele pw. Ducha Świętego w Wilnie (1996). Od 1998 r. pracował w Archidiecezji Nowy Jork i jako duszpasterz Polonii. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 15 marca w kościele pw. św. Antoniego z Padwy w Jersey City. Ciało zmarłego Kapłana zostało pochowane na cmentarzu Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown.

**KOŚCIÓŁ W POLSCE****400. ZEBRANIE PLENARNE KONFERENCJI EPISKOPATU**

POLSKI Zmiany wprowadzane przez MEN w organizacji lekcji religii w szkole, przygotowanie projektu Komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce oraz formacja prezbiterów – to tematy poruszone przez biskupów podczas konferencji prasowej po zakończeniu 400. Zebrania Plenarnego KEP, które odbyło się w Warszawie w dniach 12-14 marca br. O zmianach wprowadzanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w organizacji lekcji religii w szkole mówił bp Wojciech Osiał, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP, zauważył, że Episkopat Polski podejmuje wszelkie działania prawne w obronie lekcji religii. „Chcemy wykorzystać wszystkie możliwości prawne, w zgodzie z prawem. Chcemy wykorzystać to, na co nam pozwala prawo” – podkreślił. Arcybiskup Wojciech Polak, Prymas Polski, delegat KEP ds. Ochrony Dzieci i Młodzieży, wskazał na szereg prac, które podejmuje Biuro delegata, m.in. wdrażanie standardów Ustawy Kamila czy szkoleń biskupów z wytycznych watykańskich. Na temat formacji prezbiterów mówił podczas konferencji prasowej bp Damian Bryl, przewodniczący Zespołu KEP ds. Przygotowania Wskazań dla Formacji Stałej i Posługi Prezbiterów w Polsce. Przyznał, że Zespół działa od dwóch lat i „mierzy się z refleksją nad życiem, posługą i formacją wyświęconych księży”. „Zależy nam, aby w umiejętny sposób wspierać księży, towarzyszyć im, pomagać w trudnych sytuacjach” – zaznaczył.

DZIEŃ MODLITWY, POSTU I SOLIDARNOŚCI

Z MISJONARZAMI 16 marca, w II niedzielę Wielkiego Postu, obchodziliśmy w Kościele Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami. Tego dnia polscy katolicy wspierają duchowo

i materialnie polskich misjonarzy i misjonarki. Dzień organizowany jest od 2006 r. przez Dzieło Pomocy „Ad Gentes” Konferencji Episkopatu Polski. Dzięki zbiórkom w parafiach, Dzieło wspiera działalność edukacyjną, w zakresie ochrony zdrowia, służącą redukcji ubóstwa, społeczną i kulturową na terenach misyjnych, prowadzoną przez polskich misjonarzy. Każdego roku „Ad Gentes” dofinansowuje ok. 140 projektów, zgłaszanych przez misjonarzy z całego świata. Według danych, aktualnie na misjach posługuje 1662 polskich misjonarzy i misjonek. Przebywają oni w 99 krajach na wszystkich kontynentach. Obecnie z Archidiecezji Białostockiej na misjach posługuje 4 księży: ks. Maciej Słyż w Ekwadorze, ks. Adrian Karwowski w Tanzanii, ks. Wojciech Szubzda w Kazachstanie i ks. Jarosław Wiśniewski w Uzbekistanie.

V TYDZIEŃ MODLITW O OCHRONĘ ŻYCIA Już po raz piąty tysiące katolików włączyło się we wspólną modlitwę w intencjach pro-life. 19 marca 2025 r., w uroczystość Świętego Józefa, rozpoczął się V Tydzień Modlitw o Ochronę Życia. Zakończył się 25 marca 2025 r., w Dniu Świętości Życia. Tegoroczny Tydzień Modlitw wpisuje się w Jubileusz Zwyczajny Roku 2025. Formuła Tygodnia Modlitw o Ochronę Życia jest prosta. Do każdego dnia przypisana jest intencja szczegółowa, patron dnia i rozważanie, po którego przeczytaniu należy odmówić modlitwę św. Jana Pawła II z encykliki *Evangelium vitae* oraz Litanię do Świętej Rodziny. W modlitwę włączyły się rodziny, parafie, zakony, alumni seminarów duchownych, ruchy, wspólnoty i stowarzyszenia, nauczyciele, wychowawcy, katecheci, młodzież i wszyscy, którym leży na sercu ochrona życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

ŚRODA POPIELCOWA W ARCHIKATEDRZE. „Nadwrażliwość wobec spraw doczesnych i własnej osoby często owocuje słabieniem wrażliwości na drugiego człowieka, na sprawy duchowe i, w konsekwencji, na Boga” – stwierdził abp Józef Guzek podczas liturgii Środy Popielcowej w białostockiej archikatedrze, przestrzegając zarówno przed nadwrażliwością wobec siebie, jak i niewrażliwością na innych. Zachęcał wiernych do otwarcia się na Słowo Boże i stanięcia w prawdzie przed Bogiem w sakramencie pojednania, gdyż one pozwalają zrozumieć, co w życiu jest najważniejsze. W czasie liturgii biskupi, kapłani oraz wierni przyjęli na głowy poświęcony popiół, jako znak pokuty i wkroczenia na drogę nawrócenia.

DZIEŃ MODLITWY I SOLIDARNOŚCI Z OSOBAMI SKRZYWDZONYMI.

W ramach ogólnopolskiego Dnia Modlitwy i Solidarności z Osobami Skrzywdzonymi wykorzystaniem seksualnym, obchodzonego w pierwszy piątek Wielkiego Postu, abp Józef Guzek odprawił w białostockiej archikatedrze Mszę św. w intencji osób pokrzywdzonych oraz wynagradzającej za grzechy i wyrządzone zło. Wieczorem w tych intencjach odprawiono również nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Dzień Solidarności z Osobami Skrzywdzonymi w Kościele jest czasem refleksji, modlitwy oraz działań na rzecz wsparcia osób pokrzywdzonych.

DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA. W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, obchodzonej jako Dzień Świętości Życia, w wielu parafiach podjęte zostało dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. To modlitwa w intencji nienarodzonego dziecka, zagrożonego aborcją, trwająca przez dziewięć miesięcy. To konkretna odpowiedź na apel o troskę i ochronę życia, a także wyraz solidarności z najbardziej bezbronnymi. Duchowa adopcja to nie tylko piękny gest solidarności z najsłabszymi, ale także potężna broń w walce o życie. Poprzez modlitwę możemy wyprosić łaskę dla rodziców, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, oraz dla ich nienarodzonego dziecka.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBiał.pl oraz na platformie X @BiałArchi



fot. Robert Ostrowski



fot. ArchiBiał.pl



fot. Teresa Margalińska

STOLICA APOSTOLSKA**KATOLICY NA ŚWIECIE**

Przybywa katolików na świecie. Największy rozkwit przeżywa obecnie Afryka, zaś z największymi wyzwaniem mierzy się Europa – wynika z opublikowanych najnowszych wydań *Rocznika Statystycznego Kościoła* oraz *Rocznika Papieskiego*. Roczники statystyczne publikują najnowsze dane dotyczące Kościoła katolickiego. Podają one, że liczba katolików na świecie wzrosła z 1,39 mld do 1,406 mld, czyli o 1,15%, co jest kontynuacją wzrostowej tendencji z poprzednich lat. Blisko połowa wszystkich katolików (47,8%) zamieszkuje kontynenty obu Ameryk. Najwięcej katolików na świecie, bo aż 13%, to Brazylijczycy, sumie 182 mln wiernych. Na kontynencie azjatyckim liczba katolików wzrosła o 0,6% i stanowi 11% katolickiej społeczności na całym świecie. Co piąty katolik na świecie mieszka w Afryce, a ich liczba wzrosła w ostatnich dwóch latach o 9 mln, czyli o ponad 3,3%. Najwięcej z nich, to mieszkańcy Demokratycznej Republiki Konga – 55 mln i Nigerii – 35 mln. W Europie mieszka mniej katolików niż w Afryce. Stanowią oni 20,4% wszystkich katolików na świecie. Najwolniej wzrasta też ich liczba – zaledwie o 0,2%. Polska jest jednym z trzech krajów, oprócz Włoch i Hiszpanii, w którym katolicy stanowią ponad 90% społeczeństwa.

POWRÓT PAPIEŻA ZE SZPITALA Papież Franciszek w niedzielę 23 marca opuścił rzymską Poliklinikę Gemelli i po 37 dniach hospitalizacji powrócił do Watykanu. Przy drodze wyjazdowej ze szpitala zgromadziły się tłumy pozdrawiające Ojca Świętego. Przed opuszczeniem szpitala Franciszek pojawił się na chwilę w oknie Polikliniki, skąd pozdrowił wiernych, dziękując za wsparcie modlitewne w dniach hospitalizacji. W tekście przygotowanym na modlitwę Anioł Pański napisał: „Podczas długiego pobytu w szpitalu doświadczyłem cierpliwości Pana Boga, której odbicie

widzę również w niestrudzonej trosce lekarzy i pracowników służby zdrowia, a także w uwadze i nadziejach bliskich osób chorych”. Franciszek napisał również: „Z taką cierpliwością i wytrwałością modlicie się dalej za mnie. Bardzo wam dziękuję. Ja też modlę się za was”. Rozważania zakończył słowami: „Niech Matka Boża ma nas w swojej opiece i towarzyszy nam w drodze ku Wielkanocy”.

KSIAŻKA O RZYMSKICH KOŚCIOŁACH STACYJNYCH

W Rzymie, w polskim kościele św. Stanisława BM, odbyła się prezentacja kolejnego wydania książki Hanny Suchockiej pt. *Rzymskie pasje*. Książka ta jest osobistym przewodnikiem, który prezentuje 44 rzymskie świątynie, wyznaczone przez papieża Grzegorza Wielkiego do odwiedzenia w Wielkim Poście jako tzw. „kościół stacyjny”. *Rzymskie pasje* to dzieło napisane z wielką wiedzą, które, mimo upływu 12 lat od pierwszego wydania, jest cały czas książką niezwykle aktualną, z którą pielgrzymi i turyści przyjeżdżają do Rzymu i z której korzystają w czasie Wielkiego Postu. Tradycja odwiedzania rzymskich kościołów stacyjnych praktykowana jest także w niektórych polskich miastach podczas przygotowania do Wielkanocy. Była premier i ambasador przy Stolicy Apostolskiej mówiąc o tym, dlaczego zdecydowała się na napisanie książki, wskazała m.in. na to, że chciała stworzyć dzieło, w którym „wętek sacrum” będzie się przeplatał z codziennym życiem. „Chciałam pokazać, że chrześcijaństwo nie jest niemożliwe” – dodała. Sama wspominała, że gdy odkryła ideę kościołów stacyjnych w Rzymie, co roku w czasie Wielkiego Postu uczestniczyła w porannej Mszy św. w danej świątyni. Z czasem utworzyła się nawet grupa dyplomatów uczestniczących wspólnie z nią w liturgiach stacyjnych.

5 niedziela Wielkiego Postu

6 kwietnia 2025 – Ewangelia: J 8,1-11

MIŁOSIERDZIE

Odcytujemy dzisiaj fragment Ewangelii według św. Jana, opisujący historię kobiety pochwyconej na cudzołóstwie. Przyprowadzono ją do Jezusa, aby wydał na nią wyrok. Próba oskarżenia kobiety winnej grzechu cudzołóstwa była jednak pretekstem, aby oskarżyć Jezusa. Gdyby kazał ją ukamienować, byłby w zgodzie z Prawem Mojżesowym, ale straciłby opinię nauczyciela pełnego miłosierdzia i łagodności, tak bardzo irytującą uczonych w Piśmie i faryzeuszy, a także zachwycającą tłumy. Reakcja Jezusa wobec oskarżenia kobiety o grzech jest zaskakująca: schyla się i milcząc pisze palcem po ziemi. Gdy faryzeusze nieustępliwie domagają się odpowiedzi, Jezus jej udziela. Wydaje sąd, aby rzucili w nią kamieniem ci, którzy są bez grzechu. W ten sposób odwraca sytuację, zmuszając zgromadzonych, by spojrzeli na własną grzeszność. Jezus zatem wzywa ich, by porzucili przekonanie o własnej prawości i przyjęli postawę rzeczywistej pokory, to znaczy, by uznali przed Bogiem prawdę o sobie i okazali szacunek innym. Oskarżyciele kobiety przestraszeni myślą, że Jezus zechce „pomóc im” w przejrzeniu ich dotychczasowego życia, rozchodzą się, zostawiając Jezusa z cudzołożnicą. Teraz Jezus przybiera postawę sędziego, zdejmując z niej piętno hańby i odtrącenia narzucone przez ludzkich sędziów. Rozmawia z nią, zwracając się do niej z ogromnym szacunkiem. Poleca jej, aby zmieniła swoje życie. Mówiąc: „Idź i odtąd już nie grzesz” Jezus oferuje kobiecie nowy początek, który stanie się faktem, jeśli ona odwróci się od swoich grzechów i otworzy na nieskończone Boże miłosierdzie. W dzisiejszej Ewangelii Jezus nie mówi, że cudzołóstwo nie jest grzechem. Nikt bardziej od Niego nie nienawidził grzechu, łącznie z cudzołóstwem. Przez swój czyn wobec kobiety chciał raz na zawsze wypłenić postawę potępienia i oskarżania innych, jednocześnie zapraszając, aby Jego uczniowie z miłością nawoływali grzeszników do skruchy i powrotu do lepszego życia.

Niedziela Palmowa Męki Pańskiej

13 kwietnia 2025 – Ewangelia: Łk 22,14-23,56

OPIS MĘKI PAŃSKIEJ

W tym roku czytamy opis Męki Pańskiej według św. Łukasza. Zechciejmy w tym krótkim rozważaniu zatrzymać się w trzech miejscach lub stacjach tego opisu. Przenieśmy się najpierw do Getsemani. Jezus nie doznaje jeszcze żadnych obrażeń fizycznych, zewnętrznych, a jednak poci się krwią. Jego Męka jest wewnętrzna, cała skoncentrowana w sercu. Jest śmiertelnie przerażony i osamotniony. Powód tego szczególnego cierpienia jest jednak głębszy: Jezus czuje się obciążony całym złem i brudem świata. Nie popełnił wprawdzie tego zła, ale dlatego, że dobrowolnie wziął je na siebie, musiał ponieść jego konsekwencje: „On sam, w swoim ciełe poniósł nasze grzechy” (1 P 2,24). Jezus dla nas „stał się grzechem” (2 Kor 5,21), jak mówi św. Paweł. Jezus

w Getsemani uczy nas jednego: „Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił”. Modlić się w doświadczeniach – jest to nasze wsparcie, kanał, przez który przekazywane są nam siła i odwaga Jezusa. Przenieśmy się teraz do pretorium Piłata, gdzie Jezus jest sądzony, ukoronowany cierniem, a zwłaszcza ubiczowany. Na podstawie wiedzy naukowej cierniem ukoronowanie i bicowanie powodowały najstraszniejsze cierpienia fizyczne. Gdy w Getsemani dokonała się moralna Męka Jezusa, tutaj dopełnia się Jego Męka fizyczna. Przez swoją Mękę Jezus jest bliski każdemu, kto cierpi fizycznie. Cierpiący może być pewien, że jest rozumiany przez Jezusa, gdy załamuje się i krzyczy do Boga: „Dlaczego?”. Trzecią stacją, którą chcemy rozważać jest Śmierć Jezusa na Golgocie. Tam, podczas pierwszego w historii Wielkiego Piątku, Syn Boży umarł, żeby zadośćuczynić za grzechy świata. Cierpieniu Jezusa towarzyszyło cierpienie Jego Matki Maryi: „stała obok krzyża Jezusa”. Ona kontemplowała Jego cierpienie i Mękę. Słyszała okrzyki: „Barabasz! Barabasz!” oraz „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”. Widziała także, choć z daleka, Syna wychodzącego po ubiczowaniu w cierniowej koronie, oplutego, popychanego. Musiała patrzeć na nagie ciało Syna, które kiedyś przytulała do swego łona. Widziała Go wiszącego na krzyżu, wstrząsanego przedśmiertnymi skurczami. A jednak stała tam pełna nadziei. Miała nadzieję, że zaraz wszystko się zmieni i niewinność Jej Syna zostanie powszechnie uznana. Anioł obiecał Jej przecież, iż Jej Syn odziedziczy tron Dawida, a Jego panowaniu nie będzie końca. Bóg jednak zażądał Śmierci Jej Syna, i to „Śmierci krzyżowej”. A Ona stała pod krzyżem milcząca. W ten sposób stała się Matką nadziei. Pewnym portem dla miotanych przez życiowe burze.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

20 kwietnia 2025 – Ewangelia: J 20,1-9

ZMARTWYCHWSTAŁ

W Niedzielę Zmartwychwstania, jak co roku niezmiennie, odcytujemy fragment Ewangelii według św. Jana, opisujący wydarzenie tuż po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Nie mamy ani jednego tekstu Ewangelii, który mówiłby o tym wydarzeniu. Znajdujemy natomiast świadectwa mówiące o tym, że Pan zmartwychwstał. Tym świadectwem jest najpierw widok pustego grobu i odsuniętego kamienia, który ujrzała Maria Magdalena oraz świadectwo Piotra i Jana. Powiadomieni przez Marię Magdalenę biegną zobaczyć, co się stało. Gdy przybywają do grobu, widzą leżące płótna i chustę, która była na głowie Jezusa. Wydaje się, że dla Ewangelisty szczegóły te są bardzo ważne. Opis tego, co zobaczyli Apostołowie, prowadzi do wysnucia kilku wniosków. Najpierw trzeba stwierdzić, że sama obecność płócien w grobie przeczy podejrzeniom, jakoby ciało Jezusa zostało wykradzione – złodzieje nie odwijaliby ciała przed kradzieżą. Po drugie, fakt, że chustę, którą Jezus miał obwiązaną twarz, znaleziono nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu, sugeruje świadomą, celową czynność. Czyjaś ręka zatroszczyła się o to, aby chusta okrywająca oblicze Jezusa pozostała zwinięta z pietyzmem, z szacunkiem, na osobnym miejscu. Świadectwo pustego

grobu zawiera również opis reakcji Marii Magdaleny oraz Szymona Piotra i Jana. Oni wszyscy biegną. Bieg do grobu rozpoczyna Maria, która budzi z letargu Apostołów, ci rozpoczynają bieg razem z nią. To zachowanie mówi o miłości, która przynaglała ich na drodze do Jezusa. Swoje znaczenie posiada również ich patrzenie na pusty grób, płótna i chustę. Wpatrywanie się w to, co powierzchowne, co przedstawia się tylko ludzkiemu oku, przeradza się u nich w doświadczenie wiary w Zmartwychwstanie. Aby w nie uwierzyć potrzeba z pewnością czegoś więcej niż tylko wzroku pasywnego obserwatora. Potrzeba uważnego wpatrywania się, szukania znaków i odpowiedzi, stawiania pytań i chęci zrozumienia.

2 niedziela wielkanocna – Miłosierdzia Bożego

27 kwietnia 2025 – Ewangelia: J 20,19-31

MIŁOSIERDZIE DLA WĄPIĄCYCH

Dzisiaj, w drugą niedzielę wielkanocną, jak co roku, słuchamy opisu spotkania Zmartwychwstałego Jezusa z Apostołami w Wieczerniku. Zwracamy uwagę na dwa ważne momenty tego wydarzenia. Pierwszy to przekazanie Apostołom Ducha Świętego, który będzie im towarzyszył w misji, zleconej im przez Pana. Tą misją ma być przedłużanie Jego dzieła w świecie. Dzięki Duchowi Świętemu uczniowie będą zjednoczeni ze zmartwychwstałym Jezusem i będą mieli udział w Jego życiu. Zmartwychwstały Jezus łączy dar Ducha Świętego z władzą odpuszczania grzechów. Zmartwychwstały to Baranek Boży, który gładzi grzech świata. Jego zbawcze dzieło uwalnia ludzkość z niewoli grzechu. Włączając uczniów w swoje posłannictwo, Jezus czyni ich szafarzami Bożego miłosierdzia dzięki Duchowi Świętemu. Słuchając dzisiejszego słowa zwracamy również uwagę na Tomasza, który nie był obecny w Wieczerniku owego pierwszego wieczoru Zmartwychwstania. Minęło osiem dni i Pan znowu przychodzi do uczniów. Wydaje się jednak, że czyni to celowo, żeby spotkać się właśnie z Tomaszem. Zwraca się do niego wprost, bo wie, co kryje się w sercu Jego ucznia. Jego słowa ściśle oddają Tomaszowe żądanie namacalnego dowodu na Zmartwychwstanie. Jezus pokazuje mu swoje rany po to, by Jego uczeń uwierzył i mówi: „Nie bądź niedowiarakiem, lecz wierzącym”. Jest to zaproszenie skierowane do Tomasza, aby powrócił do Jezusa jako ucznia, żeby był uczniem już nie tylko Ukrzyżowanego, ale i Zmartwychwstałego. Dzisiejsze słowo pokazuje nam miłosierdzie Boże. Wydarzenie związane z Tomaszem, czyli Jego czekanie aż osiem dni na spotkanie ze Zmartwychwstałym pokazuje, jak miłosierny jest Bóg wobec wszystkich ludzi, którzy czekają na namacalne Jego doświadczenie. Tomasz, jak każdy z nas, nie był razem z Apostołami, kiedy przyszedł Jezus – jak wielu z nas wątpił. Dlatego będziemy błogosławionymi i szczęśliwymi, kiedy uwierzymy słysząc głoszone przez Kościół słowo o Zmartwychwstaniu.

ks. Zbigniew SNARSKI

Dziękczynienie za życie i pontyfikat Świętego Jana Pawła II

2 kwietnia 2025

Archikatedra Białostocka

18:00

MSZA ŚWIĘTA

pod przewodnictwem
Arcybiskupa Józefa Guzdk
Metropolity Białostockiego

19:00

REQUIEM – M.J. TROTТА

Chór Kameralny
Uniwersytetu w Białymstoku
Edward Kulikowski – dyrygent
Józef Kotowicz – organy
Natalia Słowikowska – sopran
Iryna Haich – mezzosopran
Miłosz Korendo – bas

wstęp wolny



Czcigodni Księża, Osoby Konsekrowane,
Siostry i Bracia w Chrystusie Panu,

2 kwietnia 2005 roku Jan Paweł II odszedł do Domu Ojca. Wielu z nas osobiście doświadczyło spotkania ze Świętym i tak wiele Mu zawdzięcza. W czasie tego przełomowego pontyfikatu zmienił się otaczający nas świat, Ojczyzna odzyskała pełną suwerenność i Kościół zaczął tętnić nowym życiem. Długi, trwający ponad 26 lat pontyfikat naszego Rodaka był czasem umocnienia w wierze, budzenia wielu powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Podczas pamiętnej pielgrzymki do Białegostoku w 1991 roku Jan Paweł II utworzył naszą archidiecezję.

Pozostawił On bogate dziedzictwo duchowe i intelektualne, którego jesteśmy spadkobiercami, a to zobowiązuje.

W 20. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II, serdecznie zapraszam na Mszę św. dziękczynną za ten niezwykły pontyfikat, która zostanie odprawiona w środę 2 kwietnia br. o godz. 18.00 w archikatedrze w Białymstoku. W ten sposób pragniemy wspólnie wyrazić wdzięczność Bogu za życie i powołanie Papieża Polaka – człowieka głębokiej modlitwy, niezłomnej wiary, a przede wszystkim niezwykłego świadka Ewangelii.

Bezpośrednio po Mszy św., o godz. 19.00, Chór Kameralny Uniwersytetu w Białymstoku pod dyktando prof. Edwarda Kulikowskiego wykona, po raz pierwszy w Polsce, *Requiem* Trotty.

Jeszcze raz serdecznie zapraszam wszystkich diecezjan, rodziny, kapłanów i osoby życia konsekrowanego do wspólnej modlitwy i refleksji w tym szczególnym dniu.

Z pasterskim błogosławieństwem

abp Józef Guzdek
Metropolita Białostocki

www.dm.archibial.pl

Pokazali nam Miłosiernego Boga

O św. siostrze Faustynie, św. Janie Pawle II i bł. ks. Michał Sopoćce oraz dziedzictwie, które nam pozostawili
z abp. JÓZEFEM GUZDKIEM rozmawia Teresa Margańska

Przed 20 laty, wraz z całym światem towarzyszyliśmy Janowi Pawłowi II w jego odchodzeniu do Domu Ojca. Zamykał się wówczas ważny etap w życiu Kościoła katolickiego i wielu z nas. Jakie Ksiądz Arcybiskup ma wspomnienia związane Papieżem?

Osoba Jana Pawła II towarzyszyła mi przez całe moje dorosłe życie. Po raz pierwszy spotkałem się z nim w czerwcu 1975 r., kiedy kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, przyjmował mnie do Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. W czasie studiów seminaryjnych – na pierwszym i drugim roku – jako alumni mieliśmy okazję odbywania z Metropolitą regularnych spotkań. Pamiętam je do dziś. Jednak najbardziej zapadła mi w pamięć Msza św. w wypełnionym po brzegi kościele Mariackim tuż przed jego wyjazdem na konklawe w październiku 1978 r.

Kilkanaście dni później – wieczorem 16 października – dotarła do nas wiadomość, że krakowski kardynał został Następcą św. Piotra. Wówczas wyszliśmy z seminarium i przeszliśmy na Podgórze, do kościoła św. Józefa, tam była chwila modlitwy,

a potem skierowaliśmy się na krakowski Rynek. Słyszeliśmy śpiewy, owacje, była ogromna radość tysięcy mieszkańców królewskiego miasta. W tamtym smutnym czasie PRL-u, nie liczenia się z Kościołem i ludźmi wierzącymi, miała miejsce eksplozja radości, zdumiewająca manifestacja wiary oraz siły ducha narodu – nie tylko w Krakowie, ale i w całej Polsce.

W kolejnych latach wiele razy spotykałem się z Papieżem, zarówno w Rzymie, jak też podczas jego pielgrzymek do Polski. Byłem wówczas odpowiedzialny w archidiecezji za zabezpieczenie i logistykę pobytu Papieża na Ziemi Krakowskiej.

Mam też wyjątkowe wspomnienie. Gdy po nominacji na biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej, wraz z mianowanym razem ze mną ks. Janem Zającem, udaliśmy się 29 sierpnia 2004 r. do Rzymu, aby podziękować Janowi Pawłowi II za okazane nam zaufanie, Papież wręczył mi pierścień i metalowy krzyż. Towarzyszą mi one do dziś w duszpasterskiej posłudze biskupiej, tak samo jak i całe nauczanie św. Jana Pawła II. Często wracam do jego myśli, słów i tekstów; czerpię z bogactwa jego wiary i wiedzy.



Podczas audyencji u Jana Pawła II w Castel Gandolfo w 2004 r.

Wspomniał Ksiądz Arcybiskup, że wtedy były trudne czasy. Dziś też mamy trudne czasy, z racji choćby na sytuację geopolityczną, ale również na inną sytuację Kościoła. Co dzisiaj Jan Paweł II miałby nam do powiedzenia?

Jestem przekonany, że niezmiennie Jan Paweł II powtarzałby słowa – „Nie lękajcie się!”. Czyli: nie uciekajcie, nie chowajcie się, nie bójcie się wychodzić do ludzi, także na zewnątrz Kościoła. Nie bójcie się przyjąć Chrystusa, bo sprawy Boże nie znają porażki. Przez cały pontyfikat tak czynił Jan Paweł II, będąc przekonany, że jedynie Kościół otwarty i misyjny jest prawdziwie Chrystusowy.

Polski Papież przez wyjście poza mury Watykanu aż na krańce świata dał nam przykład odwagi i otwartości. To była wielka ofensywa wiary i miłości skierowana do człowieka, zagubionego zarówno w kapitalizmie, jak i komunizmie. To było działanie w duchu zapewnienia Chrystusa, który powiedział: „Jam zwyciężył świat...”.

Dziś wszyscy należący do Chrystusowego Kościoła mamy zasadniczą misję: głosić Chrystusa i naśladując Go – przemieniać świat. Tylko wraz z Nim możemy pokonywać zło, które jest w nas i wokół nas. Tylko wraz z Nim możemy pomnażać dobro. Dlatego Jan Paweł II, jest świętym na nasze czasy, a jego przykład i słowa wciąż winny nas inspirować do mądrego i odpowiedzialnego działania.

Ekscelencjo, przed 25 laty wypełniło się, jak możemy dziś powiedzieć, „proroctwo” ks. Michała Sopoćki, który zapytany przez kleryków białostockiego Seminarium Duchownego o objawienia s. Faustyny powiedział: „Ja tego nie doczekam, ale wy doczekacie, gdy Niedziela Bożego Miłosierdzia będzie obchodzona w całym Kościele, a s. Faustyna będzie ogłoszona świętą”...

Muszę z pokorą i z zakłopotaniem przyznać, że przed przybyciem do Białegostoku nie miałem okazji, aby szczegółowo zapoznać się z niezwykle ciekawą, co więcej, burzliwą historią wyniesienia do chwały ołtarzy s. Faustyny, jak też ustanowienia Niedzieli Bożego Miłosierdzia. Parafrazując wyznanie bł. Michała Sopoćki zapisane na kartach *Dziennika* i powtórzone w jego *Wspomnieniach*, że on potrzebował spotkania ze św. Faustyną, aby poznać głębię Bożego miłosierdzia, podobnie ja potrzebowałem duchowego spotkania z bł. Sopoćką, tu – na białostockiej ziemi, aby bardziej poznać i zrozumieć istotę naszej wiary.

Rzecz jasna, jako kapłan krakowski wielokrotnie nawiedzałem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, modliłem się przy relikwiach św. Faustyny. W łagiewnickim sanktuarium otrzymałem sakrę biskupią jesienią 2004 r., ale potrzebowałem spotkania z bł. Michałem, żeby podobnie jak on poznać lepiej głębię Bożego miłosierdzia.

Jestem pod wrażeniem ogromu pracy, jaką wykonał ks. Sopoćko, aby ta prawda o podstawowym przymiocie Boga, jakim jest miłosierdzie, została potwierdzona przez Kościół i mogła rozprzestrzenić się na cały świat. Fascynująca jest wspólna wędrówka ks. Michała i s. Faustyny, droga zaufania i odkrywania woli Pana Jezusa, która ostatecznie doprowadziła do eksplozji kultu Bożego Miłosierdzia i do ustanowienia przed 25 laty przez Jana Pawła II Niedzieli Bożego Miłosierdzia, obchodzonej odtąd na całym świecie.

Można więc powiedzieć, że faktycznie doczekaliśmy czasów, które przepowiedział bł. Michał. Przed kilkoma tygodniami dziękowaliśmy Bogu za to, że ten kapłan według Serca Jezusowego, ale także kapelan Wojska Polskiego, profesor i nauczyciel akademicki, w naszym mieście żył i działał. „To



Jan Paweł II w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, 18 sierpnia 2002 r.

stał – jak powiedział w 1991 r. Jan Paweł II – z Białegostoku przesłanie Bożego miłosierdzia poszło w świat...”. Papież myślał tu o ks. Sopoćce i jego wielkiej spuściźnie, z której jak wiemy sam korzystał przygotowując encyklikę o Bożym miłosierdziu – *Dives in Misericordia*.

Co z posługi i przesłania życia naszego Błogosławionego wciąż jest dla nas aktualne?

Wielokrotnie wracam do lektury *Dziennika* ks. Sopoćki. W ciągu ostatnich dwóch dni ponownie go przeczytałem, zwracając szczególną uwagę na to, co bł. Michał miałby dzisiaj do powiedzenia kapłanom. Odkryłem zdumiewające treści. Myśląc o kapłanach, którzy w Wielki Czwartek, w czasie Mszy Krzyżma, zgromadzą się w archikatedrze, aby odnowić przyrzeczenia z dnia swoich święceń, dochodzę do wniosku, że trzeba, aby w tym dniu do białostockiego prezbiterium przemówił bł. Michał poprzez swoje teksty. Warto bowiem powracać do jego niezwykle aktualnego przesłania dotyczącego modlitwy za kapłanów i modlitwy o nowe powołania do służby Bożej.

Drugą bardzo istotną kwestią, którą odkryłem u ks. Sopoćki jest to, że nie da się przejść przez życie samemu. Wskazuje on na to, jak ważny na drogach naszego życia jest drugi człowiek i, z drugiej strony, jak bardzo jego brak nas zubaża. Ksiądz Sopoćko wielokrotnie pisał, żeby mówić pozytywnie o ludziach, gdyż wtedy otwierają się i możliwy jest dialog. Jest to niezwykle ważne przesłanie w skłóconej i podzielonej dzisiejszej Polsce. Jako pedagog z wykształcenia, wskazywał, że aby poznać człowieka, trzeba poznać jego środowisko oraz uwarunkowania,

w których żyje i kształtuje się. Gdyby dziś czytano *Dziennik* ks. Sopočki, wielu ludzi mogłoby nauczyć się nie tylko tego, jak powinno odnosić się do drugiego człowieka, ale przede wszystkim jak go nie odrzucać. Drugi człowiek tak bardzo potrzebuje naszej pomocy, zrozumienia i wsparcia, a w konsekwencji, poprawnych relacji.

To braterskie i ojcowskie podejście ks. Michała do człowieka, który tak często gubi się w życiu i traci nadzieję, wpisuje się w przeżywany w tym roku przez Kościół Rok Jubileuszowy. To my, idąc za wskazówkami ks. Sopočki, mamy być „drogą do Boga” dla tych, którzy ją gubią. Ponadto mamy innych pociągać do Chrystusa, ukazując im Jego miłosierne oblicze.

Podziwiam także niezwykłą cierpliwość ks. Sopočki i jego wytrwałość w działaniach nad wyjaśnianiem potrzeby kultu Miłosierdzia Bożego, i wreszcie jego ufność złożoną w Bogu. Gdy s. Faustyna powierzyła mu prośby Chrystusa zawarte w objawieniach, nie bał się podjąć tego wyzwania. Najpierw pragnął upewnić się co do ich wiarygodności i kondycji psychicznej s. Faustyny, a następnie, gdy zrozumiał, że także i jego Pan Jezus włączył w swe plany, stał się gotowy poświęcić życie dla głoszenia prawdy o Bożym miłosierdziu. Niestraszne mu były przeszkody i trudności, nawet wewnątrz samego Kościoła. Nie załamało go niezrozumienie, a nawet pomówienia ze strony ludzi Kościoła, podważające jego prawdomówność i uczciwość.

Jestem pod wrażeniem pracowitości tego kapłana, który założył dziesiątki szkół, aby uczyć dzieci podstawowych prawd wiary, historii i języka polskiego w czasie, gdy Polski nie było na mapach Europy; który budował i remontował kolejne kaplice i kościoły. To wszystko jest świadectwem jego troski duszpasterskiej o człowieka. Wpisuje się w nią także posługa kapelana w czasie wojny bolszewicko-polskiej i wielka troska o morale i wychowanie żołnierzy, także po wojnie. Wreszcie – trzeba podkreślić jego wszechstronne wykształcenie teologiczne i pedagogiczne. Posiadał wielki autorytet u ludzi, z którymi pracował i dla których posługiwał, a także wielkie poważanie wśród ludzi kultury i sztuki.

Ksiądz Michał do końca pozostał wierny misji, którą mu zlecił sam Pan Jezus w objawieniach s. Faustyny: „Oto wierny sługa mój, on ci dopomoże spełnić wolę moją tu na ziemi” (Dz. 263). To zabrzmiało jak rozkaz, a ks. Sopočko był przecież kapelanem wojskowym, wiedział więc, co to jest rozkaz. Kilkanaście dni przed swoją śmiercią s. Faustyna wyznaczyła mu zadanie głoszenia prawdy o miłosierdnym Bogu i doprowadzenie do ustanowienia Niedzieli Miłosierdzia Bożego – mówiąc językiem wojskowym – wydała rozkaz, a on podjął się realizacji tego polecenia. A zatem uczmy się od niego wiary i wierności, pracowitości, wytrwałości, cierpliwości, odpowiedzialności, a zwłaszcza służby bliźnim.

Wracając do pytania o Święto Miłosierdzia Bożego w całym Kościele... Jan Paweł II stwierdził w 2002 r. w sanktuarium łagiewnickim, że „iskra Bożego miłosierdzia wyszła stamtąd...”, ale 1991 r. w Białymstoku powiedział, że „przesłanie Bożego Miłosierdzia wyszło z tej [białostockiej] ziemi”. Jak Ksiądz Arcybiskup widzi rolę naszego miasta i archidiecezji w głoszeniu orędzia miłosierdzia współczesnemu światu?

Odwołując się do słów Pana Jezusa zapisanych przez s. Faustynę – iskra miłosierdzia – iskra przygotowująca świat na Jego powtórne przyjście, ma wyjść z Polski, zatem jej rozniecanie powierzone jest nam wszystkim (por. Dz. 1932). Szczególnie zobowiązuje to nas, białostoczan, gdyż to nam zostało pozostawione dziedzictwo niezwykłego przewodnika i nauczyciela prawdy o Bogu miłosierdnym. Ksiądz Michał zobowiązał nas,



Relikwie i obraz bł. Michała Sopočki w białostockim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

by przypominać światu, że orędzie Bożego miłosierdzia to przesłanie nadziei, miłości i przebaczenia. Poleciał przekonywać, że nikt nie jest poza zasięgiem Bożej łaski, a kluczem do jej przyjęcia są: zaufanie Bogu, skrusza, osobiste nawrócenie oraz otwarte serce i miłosierdzie wobec innych.

Spuścizna religijna i duchowa archidiecezji wileńskiej po II wojnie światowej została przeniesiona do Białegostoku wraz z wypędzonym abp. Romualdem Jałbrzykowskim. Tu, na niewielki skrawek ziem dawnej archidiecezji, przybyło duchowieństwo z Wilna, w tym księża profesorowie i seminarium duchowne.

Tu też w 1947 r. w ostatnim transporcie repatriantów dotarł ks. Sopočko. Opuszczając Wilno zabrał ze sobą tylko kilka książek i obraz Matki Bożej Miłosierdzia. Można powiedzieć, że wraz z tym obrazem przywiózł na Podlasie rozpaloną iskrę prawdy o Bogu, który jest miłosierny... Kiedy jeszcze w Krakowie nikomu się nie śniło, że misja s. Faustyny będzie znana w Polsce i w świecie, tu, w Białymstoku, ks. Michał już nad tym pracował. W małym mieszkaniu przy ul. Złotej, a później w kaplicy przy ul. Poleskiej, poświęcił się szerzeniu prawdy o Bożym miłosierdziu, pisząc, publikując, ale i głosząc kazania i konferencje w całej Polsce. Nieprzypadkowo Białystok nazwany został Miastem Miłosierdzia. To nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim duchowy imperatyw, aby propagować dzieło, jakie zainicjował ks. Sopočko. Nie wystarczy mówić o miłosierdziu, ale trzeba żyć nim na co dzień i okazywać je bliźnim.

Jak tę iskrę miłosierdzia rozniecać?

Wiemy, że aby rozpalic ognisko, trzeba pochylić się, a nawet uklęknąć, wzniecić iskrę, a następnie dmuchać w żarzące się drwa. Podobnie jest z ową iskrą miłosierdzia: aby ją rozniecić, trzeba zacząć od kolan, od osobistej modlitwy i relacji z Bogiem. Trzeba wciąż wiarą i rozumem Go poznawać. To On jest prawdą, która wyzwala z wątpliwości, z kajdan grzechu i uwalnia od fałszywego obrazu Boga.

Pan Jezus wielokrotnie podkreślał, jak ważna jest sprawiedliwość. Powiedział do swoich uczniów: „(...) Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5,20). Nie przekreślił zasady sprawiedliwości, ale też chciał nas przekonać, że starożytna zasada usprawiedliwionego odwetu – „oko za oko, ząb za ząb” – jest drogą prowadzącą do nikąd. Wierzę, że gdy człowiek doświadczy miłosierdzia, kiedy w sakramencie pokuty zostają mu odpuszczone grzechy, sam uczy się przebaczać. Nawet skrzywdzony zaczyna rozumieć, że trzeba rozbroić serce z nienawiści, że trzeba przebaczyć, że należy samemu zrobić ten pierwszy krok w stronę pojednania. Dotyczy to każdej i każdego z nas, żeby nie dać się zamknąć w kokonie nienawiści i podejrzliwości. Musimy wyrwać się z tych negatywnych emocji, zdobywając się na przebaczenie, a to jest właśnie początek drogi miłosierdzia.

Dotyczy to również życia rodzinnego i małżeńskiego. Jakże często powinniśmy sobie przypominać słowa św. Pawła, który mówił: „(...) niech nad waszym zagniewaniem słońce nie zachodzi” (Ef 4,26). Wszystko może się zdarzyć: negatywne emocje, nerwowość, nasze słabości mogą dojść w nas do głosu, ale masz miłować swoich najbliższych, czyli być gotowym do wybaczenia, do przecinania nici urazy i ciągłego wypominania drugiemu – masz przebaczać! Przebaczenie to wielka siła, nie słabość. To Boży przymiot, wyrażony w słowach samego Chrystusa: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36).

Ale przebaczenie jest również konieczne w wymiarze życia narodowego i społecznego. Kochając Ojczyznę, bardzo boleśnie odbieramy podziały, które są między nami. Często przebiegają one przez nasze rodziny i dzielą je, niestety prowadząc do nienawiści. Ludzie przestają się wzajemnie słuchać. Często zmanipulowani przez media, zwłaszcza internetowe, nie są w stanie przyznać się do błędów, opamiętać się w spirali niechęci i niepotrzebnych słów. Nie są w stanie powiedzieć: przepraszam.

To dlatego Jan Paweł II, mówiąc o iskrze miłosierdzia, wołał, że „dzisiejszy świat tak bardzo potrzebuje miłosierdzia!”. My wszyscy tak bardzo go potrzebujemy, aby zło w nas nie zatrumfowało.

Ekscelencjo, przed nami Święta Wielkanocne i Niedziela Miłosierdzia. Z nimi nierozzerwalnie łączy się przekaz obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela, nazwanego obrazem „Jezu, ufam Tobie!”. Jak je przeżyć, aby zwycięski Chrystus był naszą nadzieją w tym przeżywanym Roku Jubileuszowym?

Ze smutkiem obserwuję, że także w Kościele od wielu już lat mówi się o człowieku, że winien być na pierwszym miejscu, w centrum nauczania i celebracji. Owszem, człowiek jest ważny. Święty Jan Paweł II powiedział, że „człowiek jest drogą Kościoła”. Jednak to Chrystus jest najważniejszy, wszak On umarł i zmartwychwstał „dla nas i dla naszego zbawienia”. To On i tylko On ma być w centrum naszego życia i sprawowanego kultu. Przypominają nam to Święta Wielkiej Nocy. Mówią o Jezusie, który nam wysłużył powrót do pełnej jedności z Bogiem przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Pragnę, abyśmy przez cały Wielki Post i we wszystkie najważniejsze święta mówili o Bogu, który nas zbawia, czyli ratuje z niewoli grzechu, zła i śmierci. Daje nam życie tu na ziemi i w niebie. Powinniśmy wciąż te prawdy odkrywać na nowo, zgłębiać je, angażować się w to, co proponuje nam Kościół. Czytać i rozważać Słowo Boże, modlić się, uczestniczyć jak najczęściej w Eucharystii! Wtedy poznamy prawdziwe oblicze Boga. To jest poznanie paschalnej prawdy o Chrystusie.

Z liturgii swoich święceń biskupich, jakie przyjąłem w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, w sposób szczególnie zapamiętałem gest przyłgnięcia na dłuższy czas do posadzki. Gdy wierni śpiewali Litanię do Wszystkich Świętych, powracałem myślą do słów Jezusa, że „nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,27-28). Wracałem także do słów Jana Pawła II: „To Ty, Piotrze. Chcesz być Posadzką, by po Tobie przechodzili... By szli tam, gdzie prowadzisz ich stopy... Chcesz być Tym, który służy stopom – jak skała racie owiec”. Wtedy utwierdzałem się w przekonaniu, że przyłgnąwszy do Chrystusa mam być „posadzką”, po której powierzeni mi bracia i siostry będą wędrować ku pełni spotkania z Bogiem. „Posadzką”! Nigdy zaś przeszkoda!

Przez duchowe spotkanie z bł. Michałem, Apostołem Bożego Miłosierdzia, jeszcze bardziej utwierdziłem się w przekonaniu, że głosząc prawdę o ludzkiej słabości i grzechu, jeszcze bardziej jestem zobowiązany opowiadać o Bogu bogatym w miłosierdzie; o Bogu, który nie męczy się przebaczeniem.

Niech więc Zmartwychwstały Chrystus uczy nas, dodaje nam sił i odwagi, ażeby, tak jak polecił swoim Apostołom, iść i nieść łaskę odpuszczenia grzechów w sakramencie pokuty i pojednania. Niech w Mieście Miłosierdzia towarzyszy nam św. Faustyna z zawołaniem: „Jezu, ufam Tobie”, św. Jan Paweł II z wezwaniem „Nie lękajcie się!” i nasz bł. Michał Sopočko z tym niezwykle ważnym przesłaniem, że „Ewangelia nie polega na tym, by głosić, że grzesznicy powinni stać się dobrymi, lecz że Bóg jest dobry dla grzeszników”.

– Dziękuję za rozmowę.



Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku

ZNAKI I SYMBOLE WIELKIEGO TYGODNIA

– przewodnik po misterium Paschy

Wielki Tydzień to najważniejszy czas w roku liturgicznym, w którym Kościół przeżywa misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Bogactwo liturgii tych dni wyraża się nie tylko w słowie, ale także w gestach, znakach i symbolach. Warto je na nowo odkryć i zrozumieć, bo każdy z nich niesie głęboką treść duchową. Przyjrzyjmy się najważniejszym z nich.



Palmy – znak triumfu i zapowiedź Męki

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień. Tego dnia wierni przynoszą do kościołów palmy, które upamiętniają uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy. W tłumie rozbrzmiewały wtedy radosne okrzyki: „Hosanna Synowi Dawida!”. Palmy symbolizują zwycięstwo, królewską godność, ale także gotowość podążania za Chrystusem na drodze krzyża. Poświęcone gałązki często zabieramy do domów jako znak błogosławieństwa i przypomnienie, że Chrystus pragnie królować również w naszym życiu.



Oleje święte – znak łaski i uzdrowienia

W Wielki Czwartek, podczas Mszy Krzyżma, biskup diecezjalny święci trzy oleje: krzyżmo, olej katechumenów i olej chorych. Krzyżmo Święte, pachnące balsamem, używane przy chrzcie, bierzmowaniu i święceniach kapłańskich – jest „znakiem namaszczenia Duchem Świętym”. Olej katechumenów „umacnia tych, którzy przygotowują się do chrztu”, a olej chorych – „znak uzdrowienia i pocieszenia” – służy w sakramencie namaszczenia chorych. Oleje te przypominają, że całe życie chrześcijanina przeniknięte jest Bożą łaską.



Obmycie nóg – znak służby i pokory

Podczas Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek kapłani obmywają nogi dwunastu wybranym osobom. Ten gest

odwołuje się do sceny z Ostatniej Wieczery, gdy Jezus ukląkł przed swoimi uczniami i umył im nogi, mówiąc: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili” (J 13,15). To symbol pokory, służby drugiemu człowiekowi, wezwanie do czynnej i konkretnej miłości. Dla wiernych ma być przypomnieniem, że prawdziwe chrześcijaństwo realizuje się w codziennym dawaniu siebie.



Ciemnica – znak samotności i czuwania

Po liturgii Wielkiego Czwartku Najświętszy Sakrament przenoszony jest do tzw. ciemnicy, specjalnie przygotowanego miejsca, które symbolizuje więzienie, do którego został zaprowadzony Jezus po pojmaniu w Ogrójcu. Ciemnica jest miejscem adoracji, ciszy i modlitwy. To przestrzeń, gdzie możemy towarzyszyć Chrystusowi w Jego samotności, a zarazem wsłuchać się w tajemnicę Bożej miłości, gotowej dla człowieka na wszystko.



Grób Pański – znak śmierci i nadziei

W Wielki Piątek po liturgii Męki Pańskiej Najświętszy Sakrament zostaje przeniesiony do symbolicznego Grobu Pańskiego. W polskiej tradycji to miejsce wyjątkowe – często bogato udekorowane, z wartą honorową i adoracją trwającą aż do Wigilii Paschalnej. Grób przypomina nie tylko śmierć Chrystusa, ale i nadzieję na zmartwychwstanie. Cisza i skupienie przy Grobie skłaniają do refleksji nad przemijalnością, ale również budzą w sercu wiarę w zwycięstwo życia nad śmiercią.



Paschał – znak światła i życia

Centralnym symbolem liturgii Wigilii Paschalnej jest paschał – duża świeca, którą uroczystie wprowadza się do zaciemnionego kościoła w noc zmartwychwstania. Ogień paschału rozprasza mrok, symbolizując Chrystusa – Światłość świata. Na świecy umieszczone są krzyż,

cyfry roku oraz greckie litery Alfa i Omega – znak, że Chrystus jest początkiem i końcem wszystkiego. Światło paschału zapala serca wiernych, przypominając, że każdy chrześcijanin jest wezwany, by nieść światło wiary w codzienność.



Exsultet – hymn zwycięstwa

Podczas Wigilii Paschalnej diakon lub kapłan śpiewa uroczysty hymn *Exsultet*, czyli Orędzie Wielkanocne. To starożytny tekst pełen radości, który wzywa całe niebo i ziemię do wychwalania Zmartwychwstałego. *Exsultet* mówi o przejściu z niewoli grzechu do wolności dzieci Bożych, o „błogosławionej winie”, dzięki której świat otrzymał Odkupiciela. Jego słowa przypominają, że noc zmartwychwstania rozświetla nie tylko mroki tamtych wydarzeń, ale także mroki ludzkiego życia.



Procesja rezurekcyjna – znak nowego życia

Kulminacją Wielkanocy jest procesja rezurekcyjna, odbywająca się najczęściej o świcie w Niedzielę Zmartwychwstania. Z dźwiękiem dzwonów, śpiewem *Wesoły nam dzień dziś nastał* i radosnym biciem serc, wierni ogłaszają światu, że grób jest pusty, a Chrystus żyje. Procesja jest symbolem przejścia ze śmierci do życia, z ciemności do światła, a także zaproszeniem, by zmartwychwstałego Chrystusa wprowadzić w naszą codzienność – do rodzin, sąsiedztwa, miejsc pracy i nauki, a przede wszystkim naszych międzyludzkich relacji.

Znaki Wielkiego Tygodnia nie są jedynie pamiątką dawnych wydarzeń. To żywy język liturgii, który przemawia do naszych zmysłów i serc. Warto wejść w ten święty czas świadomie, dostrzegając w palmie, olejach, ogniu czy milczeniu ciemnicy Boże przesłanie. Każdy symbol to zaproszenie do osobistego spotkania z Chrystusem – cierpiącym, umierającym, ale przede wszystkim zwyciężącym i zmartwychwstałym.

(oprac. JZ)

WIELKANOC

– święto życia, miłości i nadziei

Podchodzi ksiądz do kobieciny i mówi: Czemu Pani taka smutna? Przecież Pan Jezus zmartwychwstał! A ona: No tak, zmartwychwstał, ale kiedy to było....

ks. Kamil DĄBROWSKI

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego to najważniejsze święto chrześcijańskie – czas radości, odrodzenia i zwycięstwa życia nad śmiercią. Jak jednak dobrze przeżyć ten wyjątkowy czas? Czy chodzi tylko o świąteczne zwyczaje, czy może o coś więcej? Pomogą nam w tym słowa trzech wyjątkowych kapłanów: ks. Krzysztofa Grzywocza, ks. Jana Twardowskiego i ks. Piotra Pawlukiewicza.

Nie prześpij Zmartwychwstania

„Trzeba się obudzić, żeby zobaczyć Zmartwychwstanie” – mówił ks. Krzysztof Grzywocz. I choć może nam się wydawać, że to przecież oczywiste, to jednak często „śpimy” – zajęci codziennością, zmęczeni, przytłoczeni obowiązkami. Wielkanoc jest czasem, w którym Bóg mówi: „Obudź się! Życie jest piękne, pełne nadziei i nowego początku”.

To święto nie jest jedynie wspomnieniem wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. To coś, co dzieje się teraz – w naszym życiu, w naszych sercach. Jezus pokonał śmierć, abyśmy i my mogli zwyciężać nasze lęki, smutki i trudności.

Miłość większa niż grzech

Ksiądz Jan Twardowski pisał: „Nie martw się, że masz słabą wiarę, że masz wątpliwości. Ważne, byś kochał”. Wielkanoc przypomina nam, że Boża miłość jest większa niż nasze błędy, słabości i porażki. Jezus nie zmartwychwstał dla „idealnych” ludzi, ale dla każdego z nas – z naszymi obawami, wątpliwościami i upadkami.

Zmartwychwstanie to zaproszenie do nowego życia – do miłości, która prze-



bacza, daje nadzieję i nie pozwala się zamknąć w przeszłości. To także wezwanie do tego, byśmy i my byli dla siebie bardziej wyrozumiali i pełni miłości.

Bóg chce naszego szczęścia

Ksiądz Piotr Pawlukiewicz podkreślał, że „chrześcijaństwo to religia ludzi radosnych”. Wielkanoc to czas radości, nie tylko tej związanej z tradycją – świątecznym stołem, pisankami i mazurkiem – ale przede wszystkim tej, która płynie z serca.

Czy potrafimy cieszyć się życiem? Czy dostrzegamy piękno w codziennych chwilach? Jezus przynosi pokój i radość – nie tylko na święta, ale na co dzień. Wielkanoc to doskonały moment, by sobie o tym przypomnieć i zacząć żyć pełnią życia.

Jak dobrze przeżyć Triduum Paschalne i czas Zmartwychwstania Pańskiego?

- **Nie śpiesz się.** Wycisz się, znajdź czas na refleksję i modlitwę.
- **Bądź wdzięczny.** Zamiast skupiać się na tym, czego Ci brakuje, podziękuj za to, co masz.
- **Dziel się radością.** Spotkaj się z bliskimi, wyślij życzenia, uśmiechnij się do drugiego człowieka.
- **Nie bój się zaczynać od nowa.** Wielkanoc to święto nowych początków – uwierz, że i dla Ciebie jest szansa na coś pięknego.

Niech ta Wielkanoc będzie czasem prawdziwej radości, pokoju i nowego życia. Chrystus zmartwychwstał – naprawdę! I to zmienia wszystko.

Święto Miłosierdzia Bożego

Dwadzieścia pięć lat temu Kościół katolicki otrzymał niezwyklej dar – ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego oraz kanonizację s. Faustyny Kowalskiej, Apostołki Bożego Miłosierdzia. Te wydarzenia, które miały miejsce 30 kwietnia 2000 roku, stały się potwierdzeniem wielkiego orędzia, jakie Jezus przekazał światu za pośrednictwem s. Faustyny i ks. Michała Sopoćki.

bp HENRYK CIERESZKO

Życzenie Chrystusa, zjawiającego się św. Faustynie, objawiające Jego Boską wolę, nie mogło się nie spełnić. Cały Kościół zaproszony jest dziś do uczczenia miłosierdzia Bożego w odrębnym święcie w II Niedzielę Wielkanocną. Święty Jan Paweł II zarządził, aby ta niedziela obchodzona była w Kościele jako święto Miłosierdzia Bożego. To, co w planach i zamiśle Bożym jest pewne i nieodwołalne oraz w znanym Bogu czasie jest spełniane, na drogach ludzkich zależne jest od wiary, zaufania Bogu, poddania się Jego woli, nieraz naznaczone jest zmaganiem się z przeciwnościami i ludzką małodusznością. Tak było z historią upowszechnienia się kultu Miłosierdzia Bożego i ustanowienia święta.

Zaczął się od wezwania danego św. Faustynie w objawieniu w Płocku 22 lutego 1931 r., aby został namalowany obraz ukazujący zjawienie się Chrystusa, by obraz ten był po-

święcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta zaś ma się stać świętem Miłosierdzia Bożego. Co mogła czuć przeżywać prosta zakonnica stojąca przed tak wielkim zadaniem? Czy mogła sobie wyobrazić w najśmielszych przeczuciach, że i obraz i święto rzeczywiście rozprzestrzeni się po całej kuli ziemskiej? Łaski Bożej do tego dzieła nie zabrakło. Ale nie zabrakło też wiary, ufności, oddania Apostołki Miłosierdzia Bożego, by zlecona jej misja zaowocowała. Bóg w swym zamiśle wprowadził też w to dzieło „wiernego sługę swego”, gorliwego kapłana, którego wybrał na powiernika duszy św. Faustyny. Dał jej w nim „pomoc widzialną na ziemi”, tego, kto dopomoże spełnić Jego wolę na ziemi.

Ksiądz Michał Sopoćko, dziś błogosławiony, bo o nim mowa, szybko zapalił się do idei wywołanej w objawieniach danych s. Faustynie. Krytycznie, ale z całą otwartością na Boże



„Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia.

Proś wiernego sługę mego, żeby w dniu tym powiedział światu całemu o tym wielkim miłosierdziu moim, że kto w dniu tym przystąpi do Źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar” (s. Faustyna, *Dzienniczek*, 300).

natchnienie, wczytał się w przesłanie o miłosierdziu Bożym przekazywane jego penitencie. W swym kapłańskim i duszpasterskim wyczuciu rozpoznał, jak błogosławione owoce może przynieść kult Miłosierdzia Bożego. Już w początkach swego zaangażowania pisał: „Święta Najmiłosierniejszego Zbawiciela domaga się dziś wielka nędza ludzka, potrzeba lepszego poznania i ukochania Boga i bliźniego, konieczność więk-

szej ufności, nawrócenie niewiernych i błędnowierców oraz okazanie należynej wdzięczności Panu Bogu za dobrodziejstwa”. Wiedział doskonale, że objawienia s. Faustyny należy traktować jedynie jako inspirację, przypomnienie przez Boga w nowy sposób prawd od dawna objawionych, a święto, jeśli ma być przyjęte i zatwierdzone w Kościele musi opierać się na biblijnych, liturgicznych i duszpasterskich podstawach.

W tym też kierunku zwrócił swe badania, starania, uzasadnienia za świętem.

Dziś, gdy czcimy to święto – w wielu krajach oddaje się cześć miłosierdziu Bożemu w II Niedzielę Wielkanocną – czy uświadamiamy sobie, jak przyczynił się do tego nasz Błogosławiony? Co byłoby z nabożeństwem, rozpowszechnieniem się obrazów, zatwierdzeniem święta, gdyby zabrakło jego żmudnego ślęczenia nad

nauką objawioną, pismami teologów oraz jego własnych opracowań. Wystarczy wspomnieć jego pierwsze publikacje, jeszcze sprzed wojny, przybliżające prawdę miłosierdzia Bożego, wykazujące potrzebę kultu i święta; pierwsze drukowane modlitwy z *Koronką* i *Nowenną*. Przede wszystkim zaś jego starania u władz kościelnych o aprobatę kultu. Jeszcze przed wojną udał się specjalnie w tej sprawie do Rzymu, by tam szukać rozeznanie i wysłuchania w sprawie ustanowienia święta. Był świadomy, że choć dochodziło do ustanawiania świąt wskazywanych w objawieniach prywatnych, to ostatecznie wprowadzane były przez zakorzenienie ich w żywej wierze i tradycji Kościoła oraz odczytanie ducha czasu. Liczył się zatem z długą i niełatwą drogą, znaczną licznymi zabiegami i wysiłkami, a nawet przeszkodami i trudnościami, ale też dlatego taką, by dzieło oczyszczało się z ludzkich wpływów, a najwierniej wyrażało zamysły Boże. Taką próbą wierności misji miłosierdzia wskazanej w objawieniach s. Faustyny był niewątpliwie zakaz Stolicy Apostolskiej z 1959 r., odnoszący się do propagowania nabożeństwa według tychże objawień.

Błogosławiony Michał przetrwał mnożące się próby i piętrzące się trudności. Jeszcze na kilka lat przed śmiercią po raz kolejny zwrócił się z petycją do biskupów polskich o wniesienie prośby do Rzymu o ustanowienie święta. Wtedy też jeszcze nie przyszła chwila na wydanie decyzji o jego wprowadzeniu. Ale już po kilku latach, w 1978 r. odwołano zakaz, a z początkiem lat 80., za wiedzą Stolicy Apostolskiej, biskupi ordynariusze zaczęli wprowadzać święto w swych diecezjach. W naszej Archidiecezji w 1986 r. ustanowił je bp Edward Kisiel, gorliwy czciciel Miłosierdzia Bożego i uczeń bł. Michała.

Ktokolwiek rzetelnie śledzi historię rozwoju kultu Mił-

sierdzia Bożego w naszych czasach, nie może nie zauważyć niezastąpionej roli i wkładu bł. Michała, wielkiego Apostoła Miłosierdzia Bożego, w upowszechnienie się i aprobatę kultu w Kościele. Jego wiara, bezgraniczna ufność, trud i cierpienie zbierają dziś owoce i nam je rozdzielają. Spełniają się obietnice złożone św. Faustynie: „Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzności miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat” (*Dzienniczek*, 699).

Pozostaje jednakże pytanie, czy te obietnice stają się naszym udziałem? W tym roku już po raz 25. będzie obchodzone święto Miłosierdzia Bożego

go w II Niedzielę Wielkanocy. Po raz kolejny będziemy zaproszeni do szczególniejszego zwrócenia się do Miłosierdzia Bożego. Białystok – Miasto Miłosierdzia. Czy to tylko tytuł i deklaracja?

Nasz błogosławiony Apostoł Miłosierdzia Bożego i dziś przypomina nam, byśmy Boże miłosierdzie wciąż od nowa poznawali, wielbili i naśladowali. Kościół wyniósł go na ołtarz, a więc postawił jako wzór do naśladowania i uczynił orędownikiem w modlitwie. Może przyjdzie w Niedzielę Miłosierdzia Bożego do naszego białostockiego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, by u jego relikwii uczcić Boże miłosierdzie? A wcześniej pomyśleć o przygotowaniu się do przeżywania święta. Takim jest rozpoczynająca się w Wielki Piątek *Nowenna do Miłosierdzia Bożego* połączona z *Koronką*. Dopełnieniem modlitwy jest postawa i czyny miłosierdzia.

„Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mego” (*Dzienniczek*, 300).

W czasach ostatnich ludzie przeważnie ufali sobie, swoim siłom, wierzyli tylko w swój rozum, którym opanowali – jak nigdy – martwe żywioły przez wynalazki, ale one nie tylko nie przyczyniły się do uszczęśliwienia ludzkości, lecz stały się okazją do największego nieszczęścia. Dziś świat cały znajduje się w największej nędzy moralnej i materialnej oraz pogrąża się w niej coraz bardziej, bo nadal rachuje tylko na siebie. Bóg miłosierny pragnie się litować nad ginącą ludzkością, ale nie może okazać swego miłosierdzia, dopóki świat nie zwróci się do Niego z ufnością. Potrzeba wtedy ginącym ludziom ufności, a do obudzenia jej może się przyczynić projektowana uroczystość Miłosierdzia Bożego czyli Najmiłosierniejszego Zbawiciela.

Jeśli prawo do wdzięczności jest świętym i wielkim w stosunku do ludzi, o ileż bardziej świętszym w stosunku do Boga, któremu zawdzięczamy wszystko, co mamy i czym jesteśmy. Wielu z nas otrzymuje od Boga liczne dary fortuny, natury i łaski, ale nie składa podziękowania Najmiłosierniejszemu Zbawicielowi, ani nawet nie uznaje tych darów, że są zupełnie nienależne, że pochodzą jedynie z Miłosierdzia. Pierwszym lekarstwem na ten występki jest wykrzycie go w sobie i przyznanie się do winy; następnie trzeba rozważać dobrodziejstwa Miłosierdzia Bożego i wreszcie – składać dziękczynienia za łaski. Dopiero osobna uroczystość Najmiłosierniejszego Zbawiciela może spełnić to wzniosłe zadanie.

bł. Michał Sopoćko



NAUCZANIE KOŚCIOŁA O SAKRAMENCIE POKUTY I POJEDNANIA

Sprawowanie sakramentów w Kościele katolickim jest zabezpieczone normami zawartymi, w pierwszej kolejności, w *Kodeksie Prawa Kanonicznego*, a następnie w poszczególnych księgach liturgicznych. Kodeks zawiera szereg przepisów ogólnych, dotyczących także sprawowania sakramentu pokuty i pojednania. Ich uszczegółowienie następuje we wprowadzeniu teologicznym i pastoralnym do rytuału *Obrzędy pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*. Przedmiotem naszych analiz jest jednak *Kodeks Prawa Kanonicznego*, ponieważ mówimy o prawnych, a nie liturgicznych aspektach sakramentu pokuty i pojednania.

ks. TOMASZ MNICH

Biblijny kontekst sakramentu pokuty i pojednania

Często budzi się w nas pytanie o treści: dlaczego w ogóle musimy spowiadać się przed kapłanem? Władzę odpuszczania grzechów ma jedynie Bóg; Jezus, Syn Boży, odpuszczał ludziom ich winy. Władzę tę Jezus przekazał Apostołom i ich następcom (J 20,22-23). Następcami Apostołów są biskupi, którzy mogą zlecić władzę rozgrzeszania. Tak więc odpowiedź na postawione pytanie może być tylko jedna: spowiadać należy się przed kapłanem, bo taka jest wola samego Chrystusa. I argument z woli Chrystusa dla osoby wierzącej powinien być wystarczający.

Pojawia się jeszcze drugie pytanie: dlaczego do ucha? Odpowiedź jest krótka: „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23). Żeby wiedzieć, co mogą odpuścić, a co muszą zatrzymać

muszę to najpierw usłyszeć. Nie ma innego wyjścia.

Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania

W normy dotyczące sakramentu pokuty i pojednania w *Kodeksie Prawa Kanonicznego* wprowadza nas kan. 959, mówiąc o rozumieniu istoty tego, co się w ramach sakramentu dokonuje. Zwróć tutaj uwagę na istotny aspekt zawarty przez Prawodawcę w tej normie. Wyznanie grzechów przez wiernych musi mieć miejsce wobec uprawnionego szafarza. Dopiero na tym osadzone rozgrzeszenie jest ważne i przez nie dokonuje się pojednanie z Bogiem i Kościołem.

Zasadniczą formą sprawowania sakramentu pokuty i pojednania jest indywidualna spowiedź. Mówi o tym kan. 960. Księgi liturgiczne również traktują spowiedź indywidualną jako pierwszą formę sprawowania tego sakramentu. Choć praktyka ta

nie jest jedyną, to inne formy, jak choćby absolucja generalna, czyli rozgrzeszenie wielu penitentów równocześnie bez uprzedniej indywidualnej spowiedzi są obwarowane określonymi przez przepisy wymaganiami, a wydanie osądu, czy zachodzą przesłanki co do możliwości udzielenia takiego rozgrzeszenia należy do biskupa diecezjalnego, a nie do indywidualnego osądu kapłana czy penitenta, czyli osoby spowiadającej się. Mówi o tym §2 kan. 961. Prawodawca, co istotne, nakłada w kan. 963 na penitenta przyjmującego taką formę rozgrzeszenia obowiązek indywidualnej spowiedzi z grzechów ciężkich odpuszczonych poprzez absolucję generalną. I to, cytując, „jak najszybciej, przy nadarzającej się okazji”.

Istotnym kanonem jest kan. 964, który w §1 sankcjonuje kościół i kaplicę jako miejsca właściwe do przyjmowania spowiedzi oraz §3 przypominający, że spowiedzi nie należy przyjmować poza konfesjonalem.

Szafarz sakramentu pokuty

Zgodnie z kan. 965 szafarzem sakramentu pokuty jest wyłącznie kapłan. Co więcej, zgodnie z kan. 966, do ważnego odpuszczenia grzechów wymaga się, aby szafarz, oprócz władzy święceń, posiadał upoważnienie do jej wykonywania w odniesieniu do wiernych, którym udziela rozgrzeszenia. Takie upoważnienie, w naszej Archidiecezji, otrzymuje każdy nowo wyświęcony kapłan i dotyczy spowiadania wiernych na terenie Archidiecezji Białostockiej. Jest stałe oraz zgodnie z wymogiem kan. 973 ma formę pisemną; na mocy §2 kan. 967 kapłan może z tego prawa korzystać wszędzie, chyba, że ordynariusz danej diecezji, gdzie potencjalnie by przebywał, wprost by się temu sprzeciwił.

W przypadku ciężkich przestępstw prawo do wykonywania władzy święceń może zostać cofnięte, niemniej warto wiedzieć, że w przypadku zagrożenia życia nawet zawieszony kapłan w sposób waż-

ny rozgrzeszy. Także z cenzur i grzechów, co do których nie ma uprawnienia.

W tym miejscu warto wspomnieć, że istnieje katalog grzechów, cenzur tzw. zastrzeżonych. Dla plastycznego przykładu wprost z *Kodeksu Prawa Kanonicznego* odwołajmy się do kan. 977 i rozgrzeszenia wspólnika w grzechu przeciwko szóstemu przykazaniu, które jest z natury nieważne i podlega ekskomunice *latae sententiae*, czyli mocą samej próby takiego rozgrzeszenia, bez konieczności zadeklarowania. Jest to kara zastrzeżona Stolicy Apostolskiej. Warto wspomnieć, że taka ekskomunika, którą zaciągnie spowiednik, zabrania mu nie tylko wykonywania władzy święceń, sprawowania sakramentów, ale również ich przyjmowania.

Jako ciekawostkę w dzisiejszych czasach wartą uwagi w tej materii dodam, że, zgodnie z kan. 982, kto wyznaje na spowiedzi, że fałszywie oskarżył przed władzą kościelną inną osobę o przestępstwo przeciwko szóstemu przykazaniu, nie powinien być rozgrzeszony do momentu formalnego odwołania oskarżenia i wyrażenia gotowości do naprawienia szkód wyrządzonych fałszywym oskarżeniem.

Na podstawie wyznania grzechów i zachowania się penitenta w czasie spowiedzi spowiednik decyduje o dyspozycji penitenta do otrzymania rozgrzeszenia. Kanon 980 mówi, że jeżeli spowiednik nie ma wątpliwości co do dyspozycji penitenta, a ten prosi o rozgrzeszenie, to nie należy o odmawiać, ani odkładać.

Właściwa dyspozycja składa się z aktu żalu, postanowienia poprawy oraz gotowości do pokuty. Spowiednik musi mieć pewność, że dyspozycja istnieje zanim przejdzie do rozgrzeszenia. Stąd czasami pojawiają się pytania w ramach spowiedzi. Jeśli spowiednik ma wątpliwości, co do dyspozycji penitenta, może odłożyć rozgrzeszanie. Dzieje się tak najczęściej wtedy, kiedy z różnych przyczyn

penitent nie jest w stanie, nie chce obiecać postanowienia poprawy, albo do rozgrzeszenia wymagana jest interwencja instancji wyższej.

Istotnym terminem związanym ze spowiedzią jest tajemnica spowiedzi, o której stanowi kan. 983 i 984. Tajemnica spowiedzi obowiązuje przede wszystkim spowiednika i to bezwzględnie. Nie ma takich okoliczności, które mogłyby zwolnić spowiednika z tej tajemnicy, nawet penitent nie może zwolnić swojego spowiednika; to, co kapłan usłyszy w konfesjonale, zabiera ze sobą do grobu. Do jej przestrzegania zobowiązany jest przez prawo kanoniczne również tłumacz, który posługiwałby przy spowiedzi ze względu na niemożność porozumienia się spowiednika i penitenta bez jego pomocy.

Obowiązkiem zachowania tajemnicy spowiedzi objęci są także „wszyscy inni, którzy w jakikolwiek sposób zdobyli ze spowiedzi wiadomości o grzechu” (kan. 983 §2), czyli np. osoby, które, znajdując się w pobliżu konfesjonatu, choćby przez przypadek usłyszały treść spowiedzi lub jej fragmenty. Oprócz treści wyznania tajemnica spowiedzi obejmuje także rodzaj zadanej pokuty oraz fakt udzielenia lub nieudzielenia rozgrzeszenia. Nie obejmuje samego faktu przystąpienia do spowiedzi. Nie obowiązuje ona natomiast samego penitenta.

Polski ustawodawca uznaje tajemnicę spowiedzi i w sprawach karnych nie zezwala na przesłuchiwanie spowiednika w zakresie faktów poznanych przez niego przy okazji spowiedzi, a w sprawach cywilnych zezwala mu na odmówienie zeznań odnośnie do wiedzy uzyskanej przy tej okazji (por. *Kodeks Postępowania Karnego* art. 178; *Kodeks Postępowania Cywilnego* art. 261 §2).

Warto zaznaczyć, że nie we wszystkich krajach duchowni są tak chronieni przed konfliktem pomiędzy posłuszeństwem prawu kanonicznemu i dyscyplinie sakramentalnej,

a prawu państwowemu. Historia Kościoła zna przykłady Świętych, jak św. Jan Nepomucen, którego figurę możemy podziwiać także w Białymstoku, na pograniczu ulic Branickiego i Świętojańskiej, którzy oddawali życie za ochronę tajemnicy spowiedzi.

Jeśli spowiednik łamie tajemnicę spowiedzi, automatycznie popada w ekskomunikę *latae sententiae*. Ekskomunika ta jest zastrzeżona Stolicy Apostolskiej, co oznacza, że jej zdjęcie i usunięcie jej skutków wymaga odniesienia się drogą urzędową do Stolicy Apostolskiej, a dokładnie do urzędu Penitencjarii Apostolskiej i nie odbywa się bez wymierzenia stosownej kary oraz nałożenia pokuty.

Penitent

Kanon 987 stanowi, że dysponowanym do przyjęcia rozgrzeszenia jest ten wierny, który odrzuca grzechy, które popełnił i posiada szczerze postanowienie poprawy. Z punktu widzenia spowiadającego się bardzo ważnym jest kanon 988. W §1 zobowiązuje on penitenta do wyznania co do liczby i rodzaju wszelkich grzechów ciężkich. Widzimy tu dwie istotne implikacje. Po pierwsze, nie należy odkładać nadmiernie w czasie sakramentu, aby pamiętać szczegóły, co do wyznania których jesteśmy zobowiązani. Po drugie, przepis jasno nakazuje wyznać grzechy ciężkie w ramach indywidualnej spowiedzi usznej. Istotny jest też §2. Zachęca on do wyznawania w ramach spowiedzi także grzechów powszednich. One także stanowią materię sakramentu pokuty i pojednania.

Kanon 989 przypomina, że każdy wierny, po osiągnięciu wieku rozeznania, jest zobowiązany przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentalnej spowiedzi. Wiek rozeznania w Polsce związany jest z udzielaniem I Komunii Świętej, z którą związane jest pierwsze przystąpienie do spowiedzi sakramentalnej. Mówimy zatem o trzeciej klasie szkoły podstawowej.

Odpusty

Odpusty stanowią wspólną część z sakramentem pokuty i pojednania, ponieważ dotyczą tej samej materii. Grzechy ciężkie i karę wieczną za nie, czyli potępienie, Chrystus odpuszcza nam w sakramencie pokuty i pojednania. Kościół, na mocy „władzy kluczy”, jest zaś dysponentem skarbcza zaadośćuczynienia i może pomóc w całkowitym uwolnieniu się także ze skutków doczesnych popełnianych grzechów w postaci koniecznego oczyszczenia się po śmierci w czyśćcu za grzechy odpuszczone już co do winy. O tym mówi kan. 992.

Odpust otrzymuje wierny, odpowiednio przygotowany i po wypełnieniu określonych warunków. Może być cząstkowy bądź całkowity, w duchu kan. 993.

Kanon 994 przypomina, że wierny może zdobywać odpusty dla siebie, albo, na sposób wstawienictwa, za zmarłych. Nie możemy zdobywać odpustów w imieniu innych żyjących, ponieważ oni sami mogą się o niego postarać, a zmarli sami sobie pomóc już nie mogą. Kanon 996 §1 i 2 przypominają nam, że do uzyskania odpustu należy być ochrzczonym, nie ekskomunikowanym i w stanie łaski uświęcającej, wypełniając warunki przypisane do uzyskania danego odpustu.

Kodeks Prawa Kanonicznego zawiera szereg norm regulujących w sposób ogólny sprawowanie sakramentów w Kościele, także sakramentu pokuty i pojednania. Te normy są ważne, ponieważ wspólne dla całego Kościoła Powszechnego dają pewność, że skarbiec łaski sakramentalnej jest nieustannie w Kościele otwarty.

Istotną postawą w ramach tego sakramentu jest szczerość. W relacjach międzyludzkich jest ona gwarantem właściwej perspektywy. Sakramenty w Kościele są również wyrazem relacji, którą chcemy mieć z Bogiem i dlatego szczerość stanowi fundament tej relacji.

OFIARA

Relikt przeszłości czy wciąż żywa rzeczywistość?

ks. Tomasz MAZUREK

**„Jeśli ktoś z was zechce
złożyć dar dla Pana...”
Kpł 1,2**

Jednym z najtrudniejszych do zrozumienia dla współczesnego czytelnika zagadnień Księgi Kapłańskiej jest motyw ofiar składanych Bogu. Pierwsze siedem rozdziałów tej księgi poświęcono wyłącznie temu tematowi, a pozostałe również wielokrotnie powracają do szczegółowych zasad ofiarniczych. Dla ludzi żyjących ponad dwadzieścia wieków po Chrystusie te starożytne przepisy mogą wydawać się nieaktualne, a nawet prymitywne. Czy rzeczywiście powinniśmy je odrzucić jako przestarzały relik, niegodny naszej uwagi?

Święty Paweł przypomina: „Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne” (2 Tm 3,16). Skoro tak, to również w tej, na pierwszy rzut oka trudnej do zrozumienia, części Biblii możemy odnaleźć wartość dla naszej wiary i duchowego życia.

**„Z czym stanę przed
Panem?” Mi 6,6**

Składanie ofiar bogom było powszechnym elementem starożytnych religii. Różne cywilizacje praktykowały ofiary, wierząc, że zapewniają one przychylność bóstw. Jednak ofiary Izraelitów, opisane w Księdze Kapłańskiej, miały zupełnie inny charakter niż

te składane przez ludy pogańskie.

Niektórzy badacze sugerują, że pierwotna idea ofiary wywodzi się ze strachu człowieka przed siłami natury i dzikimi zwierzętami. Według tej hipotezy, prymitywne społeczności składały ofiary, widząc w tym sposób na odwrócenie gniewu bóstw, podobnie jak rzucano na pożarcie drapieżnikom najsłabszego członka wspólnoty, aby reszta mogła ocalić życie. Czy taki schemat tłumaczy także ofiary starotestamentowe?

Biblia wyraźnie temu zaprzecza. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Pan, Bóg wasz, jest Bogiem nad bogami i Panem nad panami..., który nie ma względu na osoby i nie przyjmuje podarków” (10,17). Podobnie w 2 Księdze Kronik: „Uważajcie więc, co czynicie, nie ma bowiem u Pana, Boga naszego, niesprawiedliwości, stronniczości i przekupstwa” (19,7).

Bóg objawiony w Biblii nie jest żadnym ofiar despota. Przeciwnie, jest Bogiem miłości, który sam obdarowuje człowieka, a nie wymaga od niego darów dla zaspokojenia własnych potrzeb. Jaki więc był sens ofiar Starego Testamentu?

Król Dawid wyraził go w słowach: „Albowiem od Ciebie to wszystko pochodzi i co z ręki Twojej mamy, dajemy Tobie” (1 Krn 29,14). Izraelici składali ofiary nie po to, by przebłagać gniew Boży, ale jako wyraz wdzięczności za otrzymane



dobro. Najlepszą metaforą starotestamentowych ofiar nie jest dramatyczne rzucanie człowieka na pożarcie dzikim zwierzętom, lecz gest dziecka, które podaje rodzicom własnoręcznie wykonaną laurkę. Kartka i kredki należą do rodziców, ale sam gest wyraża miłość i wdzięczność dziecka za wszystko, co od rodziców otrzymało.

**Rodzaje ofiar i ich
znaczenie**

System ofiarniczy opisany w Księdze Kapłańskiej obejmuje pięć głównych rodzajów ofiar, z których każda miała inne znaczenie:

Ofiara całopalna (*olah*) (Kpł 1,1-17) – była całkowicie spalana na ołtarzu i symbolizowała pełne oddanie się Bogu. Ofiara ta przypominała, że prawdziwa relacja z Bogiem wymaga pełnego zaangażowa-

nia, że właśnie Jemu należy się pierwsze miejsce w naszym życiu.

Ofiara pokarmowa (*mincha*) (Kpł 2,1-16) – złożona z mąki, oliwy i kadzidła, była darem wdzięczności za Boże błogosławieństwo i opiekę. Uczyla, że wszystko, co posiada człowiek, pochodzi od Boga i dlatego należy Mu za to dziękować. **Ofiara biesiadna** (*szelamim*) (Kpł 3,1-17) – jedyna, w której część mięsa była spożywana przez ofiarodawcę i jego rodzinę. Symbolizowała ona wspólnotę między Bogiem a Jego ludem. Jej najgłębszym sensem było podkreślenie znaczenia relacji – zarówno z Bogiem, jak i z innymi ludźmi.

Ofiara za grzech (*chatat*) (Kpł 4,1 – 5,13) – składana, gdy ktoś nieumyślnie złamał przykazania. Ukazywała konieczność pojednania się z Bogiem i naprawienia relacji.

Ofiara zadośćuczynienia (*aszam*) (Kpł 5,14 – 6,7) – miała na celu przebłaganie za konkretne przewinienia, zwłaszcza te związane z nieuczciwością wobec bliźnich. Wymagała nie tylko ofiary, ale także zadośćuczynienia osobie poszkodowanej.

Każda z tych ofiar nie była jedynie mechanicznym rytuałem, ale aktem duchowym, który pozwalała człowiekowi zbliżyć się do Boga. W swym pierwotnym zamyśle żadna z tych ofiar nie miała na celu przekupienia Boga lub zaspokojenia sobie na Jego życiwość. Były one raczej wyrazem wdzięczności za otrzymane dary lub wyrazem pokuty za złe używanie owych darów.

**Ograniczenie ofiar –
krok ku zmianie**

Dla współczesnego człowieka ofiary Starego Testamentu

mogą wydawać się okrutnym przeżytkiem. Czy Bóg rzeczywiście akceptował zabijanie zwierząt jako formę oddawania Mu czci? Zanim jednak wejdziemy w rolę oskarżycieli i sędziów, postarajmy się wniknąć w głębszą prawdę zawartą na kartach Księgi Kapłańskiej.

Po pierwsze, system ofiarniczy nie był Boskim nakazem, lecz raczej regulacją ludzkiej potrzeby składania ofiar. Księga Kapłańska wielokrotnie powtarza frazę: „Jeśli ktoś CHCE złożyć ofiarę dla Pana” (Kpł 1,2), podkreślając dobrowolność tego aktu. Bóg widząc, że ludzie pragną okazać Mu wdzięczność, zgodził się na przyjęcie ich daru miłości. Można to porównać do sytuacji, w której rodzice z radością przyjmują od dziecka laurkę – nie dlatego, że jest ona dziełem sztuki, czy ma jakąś wyjątkową wartość materialną, lecz dlatego, że stanowi wyraz miłości i wdzięczności. Podobnie Bóg przyjmuje ofiary człowieka, nawet jeśli same w sobie nie mają wielkiej wartości lub nie są doskonałe, wiedząc, że to właśnie na tyle stać Jego dzieci w danym momencie.

Co więcej, w starożytnym świecie powszechne były ofiary z ludzi, a Izrael był jednym z niewielu narodów, w których Bóg zakazał takich praktyk (por. Kpł 18,21; Pwt 12,31; 18,10). System ofiarniczy opisany w Księdze Kapłańskiej nie tylko ograniczał liczbę ofiar, ale także regulował ich formę – składano je w określonym miejscu – a nie wszędzie, w oznaczonym czasie – nie zawsze, i tylko z wybranych zwierząt i pokarmów – nie zaś ze wszystkich.

Można zatem powiedzieć, że Księga Kapłańska, odbierana przez współczesnych jako krwawa i okrutna, była raczej próbą ograniczenia naturalnej skłonności starożytnych ludzi do składania ofiar swo-

im bóstwom. Bóg stopniowo prowadził Izraelitów ku głębszemu rozumieniu duchowej ofiary i już parę wieków później będzie wołał przez proroka Ozeasza: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (Oz 6,6).

**Ofiara Chrystusa –
spełnienie i nowa
rzeczywistość**

Jako chrześcijanie interpretujemy ofiary opisane w Księdze Kapłańskiej w świetle jedynej i ostatecznej ofiary Chrystusa. Nowy Testament jasno wskazuje, że wszystkie starotestamentowe rytuały ofiarnicze stanowiły jedynie zapowiedź doskonałej ofiary – śmierci Jezusa na krzyżu. Autor Listu do Hebrajczyków wyjaśnia to wprost: „Każdy kapłan sprawuje codziennie swoją służbę i wielokrotnie składa te same ofiary, które nigdy nie mogą zgładzić grzechów. Lecz Ten [Chrystus], żywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga” (Hbr 10,11-12).

Chrystus nie tylko wypełnił sens dawnych ofiar, ale także nadał im nowy wymiar. System starotestamentowy nie został po prostu zniesiony – został doprowadzony do swojej pełni. Stając się barankiem ofiarnym, Jezus poświęcił samego siebie. W przeciwieństwie do starotestamentowych rytuałów, które wymagały wielokrotnego składania ofiar ze zwierząt, Chrystus złożył jedną, doskonałą ofiarę – samego siebie. Oddając swoje życie na krzyżu, objawił nam najgłębszy sens tego, co tak naprawdę powinno stanowić istotę każdej prawdziwej ofiary: nie materialne dary, ale pełne i świadome oddanie się Bogu oraz drugiemu człowiekowi. On, jako doskonały arcykapłan, sam stał się darem składanym Bogu.

W ten sposób dokonało się to, co ofiary Starego Przymierza mogły jedynie zapowiadać – pojednanie człowieka z Bogiem w sposób ostateczny i doskonały. Krew baranków i kozłów nie mogła zgładzić grzechów (por. Hbr 10,4), lecz krew Chrystusa – Baranka Bożego – stała się źródłem nowego życia i nowego przymierza między Bogiem a ludźmi. Ofiara Jezusa przekroczyła wszelkie dotychczasowe pojęcia o składaniu darów Bogu, ucząc, że prawdziwa ofiara to nie rzecz, lecz dar z samego siebie, z miłości i dla miłości.

**„Czego chcesz od nas,
Panie, za Twe hojne
dary?” Jan Kochanowski**

We współczesnym świecie, zdominowanym przez konsumpcję i nastawionym na branie, słowo „ofiara” często budzi negatywne skojarzenia. A jednak idea ofiary – rozumianej jako dar z siebie – jest nam dziś potrzebna bardziej niż kiedykolwiek. Każde codzienne poświęcenie dla innych, czas ofiarowany rodzinie, gesty miłości i przebaczenia, to formy ofiary, na które wielu ludziom coraz trudniej się zdobyć.

Czytając Księgę Kapłańską, możemy uczyć się od starożytnych Izraelitów wdzięczności za wszystko, co mamy. Warto, byśmy – obdarowani tak wieloma łaskami – potrafili również coś ofiarować, nie jako przypadkowy dar, lecz świadomy wyraz wdzięczności, który rzeczywiście nas kosztuje. Przyjmując co tydzień z ołtarza eucharystycznego nie jakiś symboliczny dar, lecz prawdziwe Ciało Syna Bożego, nie zatrzymujemy się na powierzchownych gestach. Na wzór Jezusa uczmy się każdego dnia składać w ofierze samych siebie – w miłości do Boga i do naszych sióstr i braci.

SPRZECIW wobec toksycznego zachowania

Współcześnie dużo mówimy o tzw. toksycznych ludziach. Są to osoby, które chcą nas zdominować i w jakiś sposób wykorzystać dla własnych celów. Każdy z nas ma kogoś takiego w swoim otoczeniu.

ks. Tobiasz STASIŃSKI

ŚW. WALTER z SAINT-MARTIN de PONTOISE (8 kwietnia)



Gdy rozpoznamy toksyka, musimy mu się przeciwstawić, aby nie zrujnował nam życia. Przykładem Świętego, który potrafił stawiać takie granice jest Walter z Saint-Martin de Pontoise. Był francuskim zakonnikiem żyjącym w XI w.

Dwukrotnie wyznaczył granice królowi Filipowi I. Za pierwszym razem odbierając pastorał opata powiedział, że nie bierze go z rąk króla, ale z rąk Boga. Za drugim razem podczas synodu w Paryżu, zakazał królowi sprzedawania a nawet rozdawania urzędów kościelnych. Argumentował, że w takich okolicznościach Fi-

lip staje się gorszycelem i winnym grzechów popełnianych przez ludzi, którzy na daną godność nie zasługiwali. Były to bardzo mocne i niekonięcznie popularne słowa w czasach, gdy rozdział Kościoła od państwa w zasadzie nie istniał.

Można wobec tego odnieść wrażenie, że Walter był człowiekiem niezwykle pewnym siebie i przekonany co do swoich kompetencji. Tak jednak nie było, długo opierał się przed przyjęciem godności opata. Uciekał kilkakrotnie z własnego klasztoru, a nawet zawędrował pieszo do Rzymu, prosząc papieża o zwolnienie z urzędu. W ten sposób nie poddał się bez walki, gdy próbowano zmusić go do podjęcia obowiązków, co do których był przekonany, że im nie sprostą. Poradził sobie pierwszorzędnie, ale pozostawił nam wzór tego, że nie powinniśmy łatwo zgadzać się na zadania, których wykonywać nie chcemy.

ŚW. MARIA KRESCENCJA HOSS (5 kwietnia)



Była niemiecką zakonnicą żyjącą na przełomie XVII

i XVIII w. Pochodziła z biednej rodziny. Nie było jej stać na posag, który w tamtych czasach kandydatki musiały obowiązkowo wnieść do zgromadzenia. Maria nie poddała się jednak i dzięki pomocy protestanckiego burmistrza udało się jej zdobyć wymagane środki. Była więc w stanie poświęcić wiele, w zasadzie niczego nie posiadając. Ta myśl musiała towarzyszyć Marii przez resztę życia.

Po latach spędzonych w klasztorze została przełożoną. W ciągu trzech lat pełnienia urzędu nie tylko zadbała o reformę zgromadzenia, ale także odmawiała przyjmowania kandydatek, które dysponowały pokaznym posagiem, ale nie reprezentowały cech właściwych przyszłej zakonnicy.

Mimo iż doświadczyła zarówno biedy, jak i odrzucenia, nie wahała się rezygnować z pieniędzy, ale też stać ją było na dyskomfort odmowy kandydatkom prośby o przyjęcie. Tym samym Maria nie uległa złudnej pokusie zadbania o środki materialne, a przez to naiwnej wiary, że odmieni jakkolwiek kobietę, która swoją obecnością szkodziłaby wspólnocie klasztornej.

Dlatego Maria uzmysławia nam, że nie naprawimy osoby toksycznej. Jeżeli ktoś sam nie chce się zmienić, nie ciąży na nas jakkolwiek odpowiedzialność za osobę, która mogłaby wyrządzić krzywdę nam, czy naszym bliskim.

ŚW. WILHELM z PARYŻA (6 kwietnia)

Był opatem żyjącym w XII w. Swoją drogę zakonną rozpoczął w stolicy Francji. Okazał się człowiekiem niezwykle radykalnym w ascezie i wierności regule. Stał się jednak wyrzutem sumienia dla współbraci, którzy zdecydowanie osłabli w pierwotnej pobożności.

W związku z tym postanowiono przenieść Wilhelma do klaszto-



ru na prowincji, gdzie zaledwie kilku braciom przeszkadzałby w korzystaniu z uroków życia.

Sytuacja moralna zgromadzenia w Paryżu była tak fatalna, że zauważył to przebywający w mieście papież Eugeniusz III. Rozwiązał on dotychczasowe struktury zakonu i powołał w to miejsce nowe, oddając wszelkie urzędy i funkcje ludziom spoza starych struktur. Nowy opat, wiedząc o autentyczności wiary Wilhelma, ściągnął go z powrotem do Paryża i uczynił swoim zastępcą.

Po kilkunastu latach duński arcybiskup zaprosił do siebie Wilhelma i ofiarował mu godność opata, aby przeprowadził reformę lokalnego klasztoru. Świeżo upieczony przełożony miał na pewno w pamięci, jak mogą się skończyć próby wyrwania z marazmu mnichów przyzwyczajonych do dawnego stylu życia. Mimo że raz doświadczył odrzucenia, nie bał się skonfrontować się z nimi po raz kolejny.

Wilhelm na miejscu rzeczywiście doświadczył oporu ze strony toksycznych zakonników. Bez posuwania się do środków przymusu, które dawał mu posiadany urząd, sam przodował w realizacji wprowadzanych reform, zwłaszcza dotyczących surowości życia.

Co warte odnotowania, Wilhelm nie tylko nie bał się rozpadu relacji z powodu sprzeciwu wobec toksycznych zachowań, ale wyznaczył granice niewier-nemu królowi Francji, tak jak św. Walter sto lat wcześniej. ■

KOMUNIA ŚWIĘTA POD JEDNĄ CZY DWIEMA POSTACIAM?

Poruszając zagadnienie obrzędu Komunii św. należy wspomnieć, że wyrazem jedności wspólnoty Kościoła jest jednakowa postawa przyjmowana podczas liturgii. Zostało to również podkreślone przez *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego (2002) w pkt. 11, gdzie podkreślona jest jedność znaku sakramentalnego. Co oznacza, że wszystkie słowa i gesty wykonywane w liturgii powinny być spójne, zrozumiałe i czytelne, aby jak najlepiej ukazać misterium Chrystusa.*

ks. Łukasz ŻUK

Dlatego też, jeśli przyjęło się w jakiejś wspólnotie przyjmowanie Komunii św. klęcząc, należy to uszanować i również przyjąć taką samą postawę. Jeśli gdzieś jest zwyczaj przystępowania do Komunii św. na stojąco, mimo swoich nawyków i przyzwyczajęń, należy również i tu uszanować tę tradycję, i również przyjąć taką samą postawę. Pamiętajmy, że przyjęcie odmiennej postawy od tej, do której jesteśmy przyzwyczajeni, w niczym nie ujmuje godności Eucharystii, a wręcz przeciwnie, jest znakiem miłości względem Kościoła. W Komunii św. nie tylko przyjmujemy Ciało Chrystusa, ale także jednoczymy się z Chrystusem i z sobą nawzajem. Dlatego ważne jest, by także znaki zewnętrzne ukazywały jedność wspólnoty. Chaos, różnice lub indywidualizm w gestach mogą rozbijać tę wspólnotę i przysłaniać głębszy sens Eucharystii.

Trzeba zaznaczyć, że jako chrześcijanie, którzy we współczesnej liturgii przystępujemy do Stołu Pańskiego, musimy bardziej zwrócić naszą uwagę na gotowość naszego serca, niż skupiać się na formie zewnętrznej.

Komunia św. pod dwiema postaciami

Przed wszystkim należałoby na początku sięgnąć do faktu ustanowienia tego sakramentu przez Jezusa Chrystusa i Jego woli co do sposobu jej sprawowania

i przyjmowania przez wiernych. Komunia św. pod dwiema postaciami ma swoje źródło także w słowach i przykładzie samego Jezusa Chrystusa. Swoją wolę dotyczącą tego rytuału objawił swoim uczniom w czasie Ostatniej Wieczerzy. Słowa Jezusa: „bierzcie i jedzcie”, a następnie „bierzcie i pijcie”, wraz z Chrystusowym poleceniem, aby czynić to na Jego pamiątkę, czy też wiele innych wypowiedzi Jezusa świadczą w sposób bardzo wyraźny, że Komunia św. pod dwiema postaciami dla wiernych jest sposobem jej udzielania zgodnym z wolą samego Chrystusa.

Warto wspomnieć, że w pierwszych wiekach Kościoła „łamanie chleba” i „błogosławienie kielicha” oraz spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej przez uczestników zgromadzenia liturgicznego stanowiło zwyczajną formę uczestnictwa w Wieczery Pańskiej. Apostoł Paweł naucza: „Ile- kroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11,26). Pod jedną postacią, chleba albo wina, udzielano Komunii św. w sytuacjach wyjątkowych. Chorym, a także nieobecny na Eucharystii zanoszono Komunię św. pod postacią chleba.

Od początku chrześcijaństwa wierni przyjmowali Komunię św. pod obiema postaciami, czyli pod postacią chleba i wina eucharystycznego. Tradycja ta przetrwała do dziś na Wschodzie, natomiast na Zachodzie zaprzestano udzielania Komunii św. w obu postaciach. Jedynie celebrans i koncelebrans są zobowiązani, pod rygorem nieważności Mszy św., do przyjęcia obu konsekrowanych postaci, Ciała i Krwi Pańskiej.

Zwyczaj przyjmowania Komunii św. pod dwiema postaciami trwał zasadniczo do XII w. Ostateczny zakaz udzielania Komunii św. z kielicha został sformułowany przez Sobór w Konstancji w 1415 r. Na tę decyzję wpływ miało kilka czynników. Na przykład już od V w. zwracano uwagę na duże niebezpieczeństwo zbezczerstwienia Krwi Pańskiej przez przypadkowe lub celowe jej rozlanie. Dlatego w wyniku tych obaw coraz częściej stawiano się udzielanie Komunii św. pod postacią wina już nie z kielicha, ale przez zanu-



wienie konsekrowanego Chleba. Również w samej pobożności wiernych doszło do wielu zmian, przede wszystkim w rozumieniu Eucharystii jako tajemnicy, co powodowało lęk. W związku z tym, wraz z rozwojem chrześcijaństwa po Edykcji Mediolańskiej w 313 r., oraz z narastającym lękiem wobec tajemnicy Bóstwa Chrystusa, spadała częstotliwość przyjmowania Komunii św. Praktyka tzw. Komunii duchowej czy Komunii przez spojrzenie – pragnienie adoracji i patrzenia na Hostię również były czynnikami, który wpłynęły na zaniechanie tej praktyki.

W wyniku reformacji i konieczności odpowiedzi na głoszone przez reformatorów poglądy jeszcze bardziej umocniła się praktyka udzielania Komunii św. wiernym tylko pod jedną postacią. Był to czas negacji obecności Chrystusa pod obiema postaciami, dlatego też Sobór Trydencki (1545-1563) w celu obrony doktryny katolickiej podkreślał prawdę o realnej obecności całego Chrystusa pod każdą postacią eucharystyczną. Nie potępił ani nie zabronił przyjmowania Komunii św. pod obiema postaciami, pozostawił to do decyzji papieża. Ta praktyka nie trwała długo, ponieważ w 1621 r. całkowicie zniesiono obrzęd udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami. W *Kodeksie Prawa Kanonicznego* z 1917 r. w kan. 852 napisano: „Najświętszą Eucharystię rozdaje się tylko pod postacią chleba”. I ta praktyka trwała do czasów reformy Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Papież Paweł VI w *Mszał* z 1970 r. podkreślił, że Komunia św. pod dwiema postaciami niczego nam więcej nie dodaje w porównaniu do pierwszej postaci chleba. Jest jednak znakiem pełniejszym, o czym już wspomniano. ■



Trzeba wam się powtórnie narodzić

Spotkaniem, nad którym chciałbym się zatrzymać, jest spotkanie Jezusa z Nikodemem, opisane w trzecim rozdziale Ewangelii według św. Jana. (...) Nikodem udaje się do Jezusa w nocy, co jest nietypową porą na spotkanie. W języku św. Jana odniesienia czasowe często mają wartość symboliczną: tutaj noc jest prawdopodobnie tym, co znajduje się w sercu Nikodema. Jest on człowiekiem pograżonym w mroku wątpliwości, w tej ciemności, której doświadczamy, gdy nie rozumiemy już tego, co dzieje się w naszym życiu i nie widzimy dobrze drogi, którą powinniśmy podążać.

Jeśli jesteś w ciemności, oczywiście szukasz światła. A Jan, na początku swojej Ewangelii, pisze tak: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (1,9). Nikodem szuka zatem Jezusa, ponieważ wyczuł, że może On rozjaśnić ciemności jego serca.

Ewangelia opowiada nam jednak, że Nikodem nie od razu potrafi zrozumieć to, co Jezus mówi do niego. I tak, widzimy, że w tym dialogu jest wiele nieporozumień, a także sporo ironii,

Podnieśmy wzrok ku Temu, którego przebili, my również pozwólmy się spotkać Jezusowi. W Nim odnajdujemy nadzieję.

która jest charakterystyczna dla Ewangelisty Jana. Nikodem nie rozumie tego, co Jezus mówi do niego, ponieważ nie przestaje myśleć według własnej logiki i własnymi kategoriami. Jest człowiekiem o dobrze zdefiniowanej osobowości, pełni funkcję publiczną, jest jednym z przywódców Żydów. Ale, prawdopodobnie, coś przestaje się mu zgadzać. Nikodem czuje, że w jego życiu coś przestało działać tak jak powinno. Czuje potrzebę zmiany, ale nie wie, od czego zacząć. (...)

Zmiany czasami nas przerażają. Z jednej strony, przyciągają nas, czasami ich pragniemy, ale z drugiej strony, wolelibyśmy pozostać w naszych strefach komfortu. Dlatego Duch Święty zachęca nas do stawienia czoła tym lękom. Jezus przypomina Nikodemowi – który jest nauczycielem w Izraelu – że także Izraelici bali się, gdy wędrowali przez pustynię. Tak bardzo skupili się na swoich obawach, że w pewnym momencie te lęki przybrały postać

jadowitych węży (por. Lb 21,4-9).

Aby zostać uwolnionymi, musieli spojrzeć na miedzianego węża, którego Mojżesz umieścił na palu, to znaczy

musieli podnieść wzrok i stanąć naprzeciw przedmiotowi, który reprezentował ich lęki. Tylko patrząc w twarz temu, co nas przeraża, możemy zacząć się wyzwalać. Nikodem, jak my wszyscy, będzie mógł spojrzeć na Ukrzyżowanego, Tego, który pokonał śmierć, źródło wszystkich naszych lęków. My również podnieśmy wzrok ku Temu, którego przebili, my również pozwólmy się spotkać Jezusowi. W Nim odnajdujemy nadzieję, by stawieć czoła zmianom w naszym życiu i narodzić się na nowo.

Katecheza przygotowana na audycję generalną, 19 marca 2025

Z HOMILII METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO



Spotęgujemy wrażliwość na sprawy duchowe

Jedną z charakterystycznych cech współczesnego człowieka jest jego nadmierna wrażliwość na rzeczy. Zasadniczo nie przechodzi on obojętnie obok dóbr, które oferuje mu świat. Jeśli jakieś rzeczy wydają się dla niego atrakcyjne, wówczas zaczyna ich pragnąć i gotów jest wiele poświęcić, aby je posiadać. A jeśli już je zdobędzie, boi się ich utraty. Tę chorobliwą wrażliwość potęguje nasilająca się coraz bardziej reklama (...).

Nadwrażliwość na rzeczy często pociąga za sobą obniżenie stopnia wrażliwości wobec bliźnich. Jest to widoczne w rodzinie, kiedy zapracowani małżonkowie nie mają czasu dla siebie, a rodzice dla dzieci. Zamiast wrażliwości wobec bliźnich pojawia się rozdrażnienie. Widać to także w układach pracodawca-pracownik, przełożony i podwładni. Liczą się tylko zysk i dominacja – ludzie są nieważni.

Wreszcie, człowiek jest nierzadko nadwrażliwy na punkcie własnej osoby. Nieraz zżera go wściekłość, trawi nocami i dniami rozpacz z powodu utraty stanowiska lub urojonej zniewagi honoru. Dziś jesteśmy świadkami zaangażowania tak wielu osób w spory, walkę, kłótnie, wzajemne poniżanie, byle tylko wzrosły notowania.

Wielki Post służy temu, aby nastąpił wzrost wrażliwości na Boga i drugiego człowieka, na sprawy duchowe.

A iluż to ludzi stara się poprawić swój wygląd niejednokrotnie decydując się na ryzykowne zabiegi.

Nadwrażliwość wobec spraw doczesnych i własnej osoby często owocuje stępieniem wrażliwości na drugiego człowieka, na sprawy duchowe i w konsekwencji na Boga. Człowiek jakby nie dostrzega tego, że wszystko pod słońcem – wcześniej lub później – traci na swym znaczeniu, a w chwili śmierci przestanie mieć jakiegokolwiek znaczenie. Bogactwo i uroda, pieniądze i sława, tytuły naukowe i piastowane stanowiska... – wszystko przemija. Dlatego Kościół z taką mocą woła: MEMENTO! Pamiętaj człowiecze, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz. I zarazem z wielką natarczywością przypomina: Owszem, trzeba troszczyć się o życie godne i w miarę

wygodne, ale to nie wystarczy!

Trzeba nade wszystko zabiegać o wartości, które nie przemijają.

A więc – zatroszcz się bardziej

o rozwój duchowy i duchowe wartości, których nie zniszczy śmierć. Przyłgnij bardziej do Boga, który jest gwarantem życia wiecznego. Apel o wzrost naszej wrażliwości na Boga i człowieka wyrażają słowa: PAMIĘTAJ! I wezwanie do nawrócenia, opamiętania się. Aby spotęgować ten apel, Kościół sięga po bardzo wymowny gest, jakim jest posypanie naszych głów popiołem (...).

Niech czas Wielkiego Postu, a zwłaszcza słuchanie Słowa Bożego i sakramentalna spowiedź przyczynią się do tego, abyśmy przejrzieli i zrozumieli, co w życiu jest najważniejsze. Obyśmy w sposób bardziej odpowiedzialny pisali historię swego życia. Historię jedyną, niepowtarzalną. Niech nam Bóg błogosławi!

Archikatedra białostocka, Środa Popielcowa, 5 marca 2025

SERCE JEZUSA

ujawnieniem miłosierdzia Bożego

Zbawiciel uczył nie tyle słowem, ile własnym przykładem wszystkich cnót w stopniu najwyższym. Człowiek po grzechu pierworodnym bardziej się skłania ku złemu, niż ku dobremu, idzie zwykle po linii najmniejszego oporu i często wie, że źle postępuje, a jednak nie wstrzymuje się od czynu złego: „Widzę lepsze rzeczy i uznaję je, ale idę za gorszymi” – mówi Owidiusz. Chrystus Pan daje wzór czystości, gdy się rodzi z Niepokalanej Dziewicy i sam żyje w niewinności. Daje przykład posłuszeństwa, gdy słucha Maryi i Józefa, a najbardziej Ojca Niebieskiego, przykład modlitwy, gdy się modli w Ogrójcu, gorliwości, gdy wyrzuca ze świątyni kupczących, cierpliwości, skromności, a najbardziej cichości i pokory, gdy mówi: „Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego Serca” (Mt 11,29).

Działanie Jezusa w czasie Jego pobytu na ziemi było tylko początkiem miłosierdzia, które się kontynuuje w Kościele: zamiast w Ziemi Świętej rozlewa się ono dzisiaj na świat cały, a zamiast rzesz galilejskich – na całą ludzkość. Chrystus Pan nadal żyje, króluje i rozkazuje w Kościele, i zlewa swoje miłosierdzie na wszystkich w sakramentach świętych i w sakramentaliach, wyprawdzając z nędzy grzechu i uzupełniając liczne nasze braki.

Chrystus Pan jest Słowem Wcielonym: łączy On w jednej Osobie Boskiej naturę Boską i ludzką. Przeto poznane wyżej skarby stworzonego w Jezusie miłosierdzia pozwalają nam poznać miłosierdzie Boże i głęboko wnikać w jego cuda. Skąd bowiem wytrysło to ludzkie stworzone miłosierdzie Jezusa? Gdzie ma ono swoje źródło? W niestworzonym miłosierdziu Bożym, w miłosierdziu Słowa Przedwiecznego, z którym natura ludzka Jego jest nierozdzielnie połączona. Chociaż w Chrystusie są dwie natury odrębne, o własnym odrębnym działaniu, jest jednak tylko jedna Osoba Syna Bożego. Miłosierdzie stworzone Jezusa jest tylko objawieniem Jego miłosierdzia niestworzonego. Wszystko, czego dokonało



Fragment obrazu „Jezu, ufam Tobie!” autorstwa E. Kazimirowskiego

miłosierdzie stworzone, dokonało w łączności z miłosierdziem niestworzonym. Najśodsze Serce Jezusa czerpało swoje miłosierdzie w Boskim oceanie.

Chrystus Pan jest uosobieniem Miłosierdzia Bożego. Prawdę tę doskonale symbolizuje obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela, przedstawiający Chrystusa Zmartwychwstałego w momencie jego ukazania się Apostołom w Wieczerniku, ze słowami: „Pokój wam... «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20,21-23). Zbawiciel prawą ręką błogosławi, udzielając pożądanego pokoju, a lewą ręką uchyla szaty w okolicy Serca, jak gdyby mówiąc do Tomasza, a w jego osobie do wszystkich wątpiących i niewierzących: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym!” (J 20,27). Spod uchylonej szaty tryskają dwa promienie – błądy i czerwony, symbolizujące krew i wodę, jakie wytrysnęły z boku Zbawiciela, kiedy konające Serce Jego zostało otwarte na krzyżu. Białe promienie oznaczają wodę, która oczyszcza duszę od grzechów w sakramencie pokuty, a czerwony promień oznacza krew, która jest życiem duszy przez łaski, podtrzymujące świętość w Sakramencie Ołtarza i innych sakramentach.

Ewangelię o powyższym zdarzeniu czyta nam Kościół w Niedzielę Przewodnią, którą

Autor liturgii od wieków przewidział na uwielbienie zmartwychwstałego Chrystusa w Jego Boskim miłosierdziu. Gdyśmy w ubiegłą niedzielę czcili Boga w Jego nieskończonym miłosierdziu, dziś zanurzamy się w Najmiłosierniejszym Sercu Zbawiciela, z którego ustawicznie zlewają się na nas niezmiernie łaski, oczyszczające dusze nasze z grzechów, i łaski życiodajne. Zaś w następną niedzielę, przewidzianą przez Autora liturgii na oktavę Uroczystości Miłosierdzia Bożego, skupimy się przy Chrystusie jako Dobrym Pasterzu najmiłosierniejszym, który duszę swoją oddał za owce, jakie posiada i jakie pragnie jeszcze sprowadzić do swojej owczarni. Wprawdzie w innych okresach roku liturgicznego Kościół błaga o miłosierdzie [Wielki Post], ale w tym okresie po Zmartwychwstaniu Chrystusa Oblubienica Jego [Kościół], świadoma posiadanego już miłosierdzia, wielbi Boga w tej Jego najwyższej doskonałości odnośnej (miłosierdziu), która była głównym motywem Wcielenia, Odkupienia i uświęcenia naszego.

Łączmy się zatem z Matką naszą i razem z Nią powtarzajmy: „Chwalcie Pana, bo dobry, bo Jego łaska na wieki” (Ps 136,1).

Z konferencji ks. Michała Sopoćki na pierwsze piątki miesiąca, oprac. s. Dominika Steć.

Rozmyślanie mądrościowe

W niektórych miejscach *Różaniec* odmawia się tak jak u nas: na krzyżyku różańca odmawia się *Skład Apostolski*, potem *Ojciec nasz*, trzy razy *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu*, po czym pięć dziesiątek („normalnie”), ale dochodząc do końca koralików, odmawia się tzw. początek, ale odwrotnie, czyli *Chwała Ojcu*, trzy razy *Zdrowaś Maryjo*, *Ojciec nasz* i na krzyżyku *Skład Apostolski*. Ma to taki sens, że po rozmyślaniu nad życiem Pana Jezusa i Matki Bożej nasza wiara już nie jest taka jak na początku, ponieważ ubogacił się przez to rozmyślanie i odmawiamy modlitwę wyznania wiary już inaczej.

ks. Mieszko CZAPLEJEWICZ

Święta Teresa od Jezusa napisała, że niedobrze jest zrezygnować z rozmyślenia nad człowieczeństwem Chrystusa, bo to rozmyślanie na każdym etapie życia duchowego prowadzi nas do Jego Bóstwa. Można powiedzieć, że idealną odpowiedzią na tę wskazówkę św. Teresy jest modlitwa różańcowa, w której rozmyślamy nad tajemnicami z ziemskiego życia Chrystusa Pana.

Kiedy św. Jan Paweł II pisał o *Różańcu*, zaznaczał, że w tej modlitwie wchodzimy do szkoły Maryi, gdzie czytamy Chrystusa, wnikać w Jego tajemnice, aby coraz głębiej zrozumieć Jego przesłanie – uczymy się doświadczać całej pełni Jego miłości i kontemplować Jego Oblicze. W ten sposób coraz lepiej Go znamy.

Pamiętam, że kiedy byłem na katechezie w szkole podsta-

wowej, trzeba było nauczyć się wszystkich tajemnic *Różańca*. Nie miałem może wielkich problemów z nazwami tajemnic, ale nie mogłem zapamiętać ich kolejności. To się zmieniło, kiedy uświadomiłem sobie, że nie mogłoby być innej kolejności, bo te tajemnice pokazują chronologicznie życie człowieka – nie mogłoby być np. śmierci Pana Jezusa przed Jego ubiczowaniem.

Każda tajemnica z życia Chrystusa Pana to tajemnica człowieka. Rozmyślając o niej modląc się dostrzega powiązanie swojego życia z medytowanym życiem Chrystusa, powiązanie życia z prawdami wiary oraz moralnością, która z nich wynika. Papież Leon XIII pisze, że modlitwa różańcowa to łatwy sposób, aby wnikliwie wejść w główne prawdy oraz tajemnice wiary chrześcijańskiej, jak również sposób na wyrzycie w swojej pamięci tych tajemnic.

Skład Apostolski odmawiany na początku *Różańca* jest zbiorem ważnych dogmatów, ujętych krótko i zwięźle. *Różaniec* ujmuje je w przystępniejszy sposób, dlatego, że pokazuje je w konkretnych zdarzeniach z życia Chrystusa. Dzięki temu łatwiej je zapamiętać i pojąć.

Prawdy wiary są zarazem tajemnicami, ponieważ nie da się ich do końca zgłębić. Co za tym idzie, są niewyczerpanym źródłem, z którego wciąż można czerpać. Ponadto, kiedy człowiek coś przeżywa, czy ma jakieś nowe doświadczenie życiowe, to ujawniają się „nowe” treści i odcienie zawarte w tych prawdach-tajemnicach.

Sposób medytacji w *Różańcu*, który nazwałem rozmyślanie mądrościowym, polega na zgłębianiu wielorakich punktów widzenia, jak również sposobów

podejścia do danej tajemnicy. Każdy z nas przeżywa je w inny sposób. Można swoje rozmyślanie poszerzyć korzystając z rozważań przygotowanych przez innych. Pomagają one pogłębić treści, ukazać nowe światło czy inne powiązanie.

Na czym polega zatem konkretnie ta metoda? Po zapoznaniu tajemnicy czytamy przygotowane rozważanie. Następnie w to rozmyślanie zagłęwiamy się w perspektywie światła rozważanych tajemnic. Nie tylko rozmyślam przed odmawianiem modlitw, ale także w trakcie ich wypowiadania. Czasem dzieje się to samo z siebie, szczególnie kiedy rozważanie dotyka serca lub sercem się je rozważa.

Rozważania są bardzo różne:

- **duchowo-moralne**, które ukazują sens danej tajemnicy dla życia człowieka – co człowiek ma zrobić, skoro Pan Jezus takie rzeczy dla niego uczynił w tej tajemnicy;

- **biblijne**, które pomagają zrozumieć kontekst rozważanej tajemnicy, nieraz ułatwiają wyobrażenie sobie jej okoliczności, pozwalają zrozumieć

dłaczego coś się wydarzyło, po co ludzie w tamtych czasach żyli tak, a nie inaczej;

- **przeżyciowe**, które pomagają nam wczuć się w serce uczestników danych tajemnic – Pana Jezusa, Maryi, Apostołów i innych;
- **interpretujące**, które czasem „dopowiadają” te rzeczy, których w Piśmie Świętym nie ma; są pewną interpretacją, aby łatwiej sobie uzmysłowić, jak to mogło wyglądać, jak się skończyć.

Każdy w rozmyślaniu nad tajemnicami tworzy sobie jakieś schematy: ktoś był ubrany w jakiś sposób, tu się zadziwił, tam uśmiechnął; w tej tajemnicy ta osoba w jakiś sposób przeżywała to wydarzenie. Tajemnice i prawdy wiary są niezmiennie, ale światło, które z nich promieniuje, rozchodzi się w różne strony. Ten sposób rozważania poszerza schematy o nowe treści. Dzięki dobrej proporcji między rzeczami niezmiennymi a rzeczami zmiennymi spotykamy się z Bożą mądrością, która ubogaca nasze życie. Niech tak się stanie. Amen.



Stock-Adobe.com

BOGAMI JESTEŚCIE!

Przed nami Wielki Tydzień, a więc dni, w których jak nigdy przypomniana nam zostanie nasza godność, wartość i cena, jaką za nas zapłacił Pan. W przededniu tego czasu, konkretnie w piątek 5. tygodnia Wielkiego Postu, dostaniemy przepiękne Słowo z 10. rozdziału Ewangelii według św. Jana.

ks. Karol GODLEWSKI

To Słowo pokazuje różnicę, jaką sprawia w naszym życiu Jezus – Słowo Wcielone – i przyniesione przez Niego Zbawienie. Jezus mówi dziś, że Pismo „nazywa bogami tych, do których skierowane zostało słowo Boże”, a fragment „Ja rzekłem: bogami jesteście” (Ps 82,6) określa mianem „prawa”, chociaż nie pochodzi on z Prawa w ścisłym jego rozumieniu, ale z tego „modlitewnika Biblii”, jakim jest Księga Psalmów. To brzemienne Słowo. Jezus pokazuje, że On sam, będący „skierowanym do nas SŁOWEM BOGA”, wynosi nas do wręcz BOSKIEJ godności poprzez Zbawienie, z modlitwy Słowem zaś czyni „prawo”, którym mamy się kierować w naszym postępowaniu, a dokonywać się to ma przez wysiłek ROZEZNAWANIA: zestawiania „czynów Ojca i czynów Jezusa” z moimi czynami i wyborami, przed którymi staję.

Kiedyczłowiek utracił to, co Jezus mu przywraca? Odpowiedź jest prosta: dokonało się to przez grzech pierworodny. Wydarzył się on wtedy – jak podaje Księga Rodzaju – kiedy człowiek, chcąc „być jak Bóg”, sięgnął po owoc z „Drzewa Poznania Dobra i Zła”. Grzech pierworodny, owszem, wymusił wiele działań i praw, które odgórnie i wręcz bezdusznym regulują postępowanie i wzajemne współżycie skażonych tym grzechem ludzi, ale – mówiąc językiem Jezusa – „nie tak było od początku”.

„Początki” opisuje Księga Rodzaju, zaczynająca się od

słowa *bereszit*: „na początku”. W tradycji żydowskiej nie bez znaczenia pozostaje fakt, że pierwsza litera tego słowa, a zarazem tego opisu „początków”, to „b” – druga litera alfabetu, także hebrajskiego. Oznacza to, że wszystkie opisane tam wydarzenia dzieją się, lub będą działały się dwa razy. Z chrześcijańskiego, popaschalnego punktu widzenia, jasne jest, że o ile pierwszy raz wszystko to, co opisują pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju wydarzyło się właśnie wtedy, „na początku”, o tyle drugi raz zadziały się one w momencie „odnowienia wszystkiego w Chrystusie”, w świętych dniach Męki, Śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana.

Jezus dziś w Ewangelii udaje się „nad Jordan, tam, gdzie Jan udzielał chrztu”, a więc wraca do początków swojej publicznej działalności.

Jezus i mi pozwala „wrócić do początków”: wyzwała mnie spod prawa grzechu pierworodnego i sprawia, że nie muszę już żyć według standardów „pogrzechowych”, ale mogę żyć standardami wyznaczonymi przez Jego „odnowienie wszystkiego”: Zmartwychwstanie. Wydarzyło się to wtedy, kiedy przyjmę w sakramentach Zbawienie mi ofiarowane, a dzięki modlitwie Słowem będę cierpliwie poznawał to PRAWO, jakim jest życie Jezusa, i wcielał je konsekwentnie w życie poprzez cierpliwe ROZEZNAWANIE. W Jezusie prawdą jest to możliwe i w Nim

I znówu Żydzi porwali kamienie, aby Jezusa ukamienować. Odpowiedział im Jezus: „Ukazałem wam wiele dobrych czynów pochodzących od Ojca. Za który z tych czynów chcecie Mnie ukamienować?”. Odpowiedzieli Mu Żydzi: „Nie chcemy Cię kamienować za dobrych czynów, ale za bluźnierstwo, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga”. Odpowiedział im Jezus: „Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeżeli [Pismo] nazywa bogami tych, do których skierowano słowo Boże – a Pisma nie można odrzucić – to jakżeż wy, Ojciec, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie: «Bluźnisz», dlatego że powiedziałem: «Jestem Synem Bożym»?». Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wierzcie! Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie moim działom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu”. I znówu starali się Go pojmać, ale On uciekł z ich rąk. I powtórnie udał się za Jordan, na miejsce, gdzie Jan poprzednio udzielał chrztu, i tam przebywał. Wielu przybyło do Niego, mówiąc, iż Jan wprowadził nie uczynił żadnego znaku, ale że wszystko, co Jan o Nim powiedział, było prawdą. I wielu tam w Niego uwierzyło (J 10,31-41).

dopiero spełnia się odwieczne pragnienie człowieka, by „być jak Bóg”, jednak na zupełnie innej drodze, niż ta zaproponowana przez węży w Księdze Rodzaju. Jezus przez wyzwolenie mnie „od” grzechu i wyzwolenie „do” rozeznawania dzieli się ze mną swoją boską godnością!

Ileokroć jednak ja, w swoim lenistwie i małoduszności, nie chcę dać się wprowadzić na taki pułap, ale jak opisani dziś przez Ewangelię Żydzi sięgam po „kamienie”, w których papież Franciszek widzi symbol literalnego rozumienia Prawa Bożego i kierowania się nim nie na zasadzie domagającego się rozeznawania „kompasu”, ale odgórnie wszystko dyktującego „GPS-a”, tylekroć „przepędzam Jezusa” z mojego życia i unieważniam w swoim życiu przyniesione przez Niego Zbawienie, nie wierząc w drzemiający w nim potencjał i zostając na poziomie „niewolnika prawa”.

I jeszcze jedno: ostatnie zdanie dzisiejszej Ewangelii pokazuje postać Jana Chrzciciela, który „nie uczynił wprawdzie żadnego znaku, ale wszystko, co powiedział o Jezusie, było prawdą”.

Jana, który moim zdaniem prawdy o Jezusie pomógł ludziom zrodzić wiarę skuteczniej, niż gdyby uczynił jakieś znaki i nadzwyczajne cuda. W tej misji Jana bierze dziś udział papież Franciszek, który tak mocno przywiązuje w swoim nauczaniu wagę do ROZEZNAWANIA, ponieważ jest człowiekiem i pasterzem wierzącym: najpierw w Boga,

którego Zbawienie jest większe i skuteczniejsze, niż ludzki grzech, a dalej w człowieka, który dzięki przyjęciu tego Zbawienia może naprawdę stać się kimś więcej, niż „zdalnie sterowanym” ludzikiem.

Nam w Kościele tymczasem nieraz bliżej do skupienia się na, z jednej strony, „prawie” rozumianym jako to właśnie „zdalne sterowanie”, ogarniające wszelkie przestrzenie ludzkiego życia aż po najdrobniejsze szczegóły, z drugiej, na „cudach i znakach”, rozumianych jako „bypass” Zbawienia, pozwalający ominąć drogę Ewangelii i znaleźć się od razu u jej celu. To bardzo wygodne, bo nie wymusza na nas jakiegokolwiek szczególnego zaangażowania: prawo wszystko odgórnie ureguluję w moim „świeckim” życiu, zaś „cuda i znaki” wykonają za mnie całą robotę w dziedzinie wiary. Tymczasem to ani „prawo”, ani „znaki”, ale Jezus i Jego Ewangelia są filarami naszej wiary. Niezrozumienie tego zdradza, że – nawet jeśli jesteśmy praktykującymi katolikami – nie przyjęliśmy jeszcze Jezusa Chrystusa, ale wciąż żyjemy w mentalności sprzed Nowego Testamentu.

Dobre nam zrobi zmierzanie się z tym niewygodnym, ale uzdrawiającym Słowem w przededniu Wielkiego Tygodnia: dni najradzykalniej objawiających nam logikę Ewangelii.

Konstruowanie własnej przyszłości i orientacji życiowej młodzieży

Współczesna młodzież stoi przed wieloma wyzwaniami związanymi z szybkim tempem zmian w otaczającym świecie. Dynamiczny rozwój technologii, zmieniające się wymagania rynku pracy oraz rosnąca potrzeba adaptacji do nowych realiów stawiają przed młodymi ludźmi pytanie o ich przyszłość. Orientacja na przyszłość, czyli świadome planowanie kariery, rozwoju osobistego i społecznego, staje się kluczowym elementem przygotowania młodzieży do wyzwań, które czekają na nią za kilka, kilkanaście lat.

ks. Paweł POPIELNICKI

Wybierając szkołę średnią wielu uczniów kieruje się mniej lub bardziej sprecyzowanymi pomysłami na zawodową przyszłość. Kolejnym ważnym momentem są matury, których wyniki mają zaprowadzić ich na wymarzone uczelnie, a dalej na rynek pracy. W badaniu zrealizowanym dla programu YouthEmpowered na grupie młodych Polaków w wieku 15-19 lat, 4 na 10 respondentów zadeklarowało, że wie, co chce robić w przyszłości, a co drugi ma pomysł, jednak jeszcze nie podjął ostatecznej decyzji co do swojej kariery.

Aby lepiej zrozumieć proces planowania własnej przyszłości przez młodzież, można wyróżnić następujące etapy określania koncepcji własnego życia. Są to jednocześnie etapy procesu planowania własnej przyszłości:

1. Wybór preferowanego stylu życia. Myśląc o własnej



Stock-Adobe.com

przyszłości, przede wszystkim zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób chcielibyśmy żyć, a więc nad tym, jaki model życia najbardziej nam odpowiada (np. rodzinny, materialistyczny, prestiżowy itd.).

2. Stawianie celów życiowych. Ten preferowany przez nas model życia wyznacza cele życiowe, które należy zrealizować, aby móc żyć zgodnie z tym modelem.

3. Formułowanie planów życiowych. Z celami życiowymi wiąże się z kolei konkretne plany, które trzeba sformułować i zrealizować, aby osiągnąć postawione cele.

4. Podejmowanie decyzji życiowych. Z planami wiąże się konkretne życiowe decyzje, bez podjęcia których realizacja planów byłaby niemożliwa.

Wymienione etapy są ze sobą ściśle związane i realizacja każdego z nich zależy od pozostałych.

Każdy człowiek funkcjonuje w wymiarze czasu, zarówno w znaczeniu obiektywnym, jak i, znacznie ważniejszym dla psychologów, znaczeniu subiektywnym, związanym ze spostrzeganiem upływającego czasu i perspektywą czasową przyjmowaną na co dzień. W codziennym życiu posługujemy się z reguły trzema ogólnymi kategoriami czasu:

1. Przeszłość – to, co było przed teraźniejszością – zbudowana ze wspomnień.

2. Teraźniejszość – to, co jest teraz.

3. Przyszłość – to, co będzie po teraźniejszości – tworzą ją głównie cele i oczekiwania.

W trakcie życia znaczenie tych trzech wymiarów dla człowieka znacząco się zmienia, a okres dorastania jest pod tym względem szczególny. Obserwuje się w nim, po pierwsze, wzrastającą świadomość upływającego czasu, a po drugie, odkrycie, że czas i perspektywa czasowa są czymś, co należy brać pod uwagę, planując podejmowanie działań. Typowe zmiany w tym okresie życia wiążą się ze słabnięciem orientacji na teraźniejszość oraz coraz większym zainteresowaniem nastolatków przyszłością i przede wszystkim „sobą w przyszłości”.

Zwiększone zainteresowanie przyszłością można zaobserwować w coraz bardziej złożonych i szczegółowych jej opisach tworzonych przez młodzież: pojawiają się kon-

kretnie zawody, które nastolatek rozważa, planując swoją karierę zawodową, ścieżka dalszego kształcenia staje się coraz bardziej konkretna, np. nastolatek opowiada się za określonym profilem szkoły średniej, gdyż w przyszłości będzie to sprzyjało rozpoczęciu określonego kierunku studiów. Jednym słowem, przyszłość zaczyna w okresie dorastania przyjmować specyficzną, coraz bardziej realistyczną formę.

W czasie dojrzewania ważną rolę w kreowaniu przyszłości zawodowej jest również odkrywanie talentów i pomoc w ich rozwijaniu. Predyspozycje aktorskie, sportowe, piękny głos, umiejętność rysowania czy zdolność szybkiego przyswajania wiedzy – to tylko przykłady spośród szerokiej gamy talentów, jakimi obdarzeni są ludzie. Wielu młodych ludzi kojarzy talent ze szczególnymi artystycznymi umiejętnościami bądź czymś nadzwyczajnym, i tylko dla wybranych.

Wiadomo już jednak, że gama talentów jest wręcz nieograniczona – można mieć talent do rysowania, ale także do gotowania, pieczenia, rozpoznawania uczuć innych osób, myślenia przestrzennego czy porządkowania. Bardzo ważne jest uznanie, że każdy ma indywidualne mocne strony, predyspozycje, które rozpoznać i rozwijać czynią życie pełniejszym, bogatszym, rozwijają poczucie własnej wartości, dobrą samoocenę, poczucie siły i samodyscyplinę. Należy rozwijać w nastolatkach postawę obserwatora i badacza samego siebie – niech uczą się obserwować siebie i dostrzegać, co przychodzi im z łatwością, co daje satysfakcję i poczucie spełnienia. Niech odkrywają, czym najbardziej lubią dzielić się z innymi i co zyskuje dzięki nim otoczenie. Ważna umiejętność to także uznanie, radość z drobnych rzeczy i postępów, jakie czyni młody człowiek.

W dzisiejszym świecie dynamicznych zmian, kompetencje przyszłości są kluczowe dla

młodzieży, aby móc skutecznie poruszać się w świecie pracy i społeczeństwa. Obejmują one pewien zestaw umiejętności, które pomagają w „projektowaniu” własnego życia. Należą do nich:

1. Kreatywność – to jedna z najważniejszych umiejętności, która pozwala na twórcze myślenie i innowacyjność. Pomaga patrzeć na problemy z różnych perspektyw, odkrywać nowe metody działania i eksperymentować, co z kolei wspomaga rozwój wyobraźni.

2. Umiejętność logicznego myślenia – pozwala młodym ludziom na zrozumienie i analizowanie danych, co pomaga w podejmowaniu przemysłanych decyzji. To umiejętność analizowania informacji i podchodzenia do problemów z różnych punktów widzenia, co jest nieocenione w każdej dziedzinie życia.

3. Komunikacja interpersonalna – w świecie, gdzie współpraca i komunikacja są kluczowe, umiejętność skutecznego porozumiewania się i budowania relacji z innymi jest niezbędną. Ważna jest umiejętność jasnego wyrażania swoich myśli, słuchanie innych oraz nawiązywanie relacji, co wspomaga harmonijną współpracę w grupach.

4. Zdolność uczenia się przez całe życie i adaptowania się – jest koniecznością w dobie szybkich zmian technologicznych i społecznych. Młodzież musi być gotowa do zdobywania nowej wiedzy i umiejętności, odkrywania swoich zainteresowań oraz rozwijania się przez całe życie.

Zorientowanie na swoją przyszłość zawodową ma także walor prewencyjny w okresie rozwojowym. Jednym z często badanych zagadnień są przyczyny zachowań antyspołecznych, przestępczych bądź agresywnych, przejawianych przez nastolatki. W jednym z badań poświęconych tej problematyce wzięły udział 1873 osoby, które na początku badania miały średnio 13 lat, a w momencie jego zakoń-

czenia średnio 19 lat. Badanie trwało więc niemal przez cały okres dorastania. Stwierdzono, że nastolatki mające pozytywną orientację przyszłościową związaną z edukacją (ocena prawdopodobieństwa rozpoczęcia w przyszłości edukacji w szkole wyższej) oraz przyszłym życiem (przewidywanie, że określone negatywne wydarzenia, np. poważna choroba, nie wystąpią w najbliższych latach) rzadziej przejawiały zaburzenia zachowania (konflikty z rodzicami, bójki, handel narkotykami). Dalsze analizy ujawniły natomiast to, jak duże może być praktyczne znaczenie orientacji przyszłościowej w okresie dorastania.

W opisywanym badaniu analizowano także znaczenie jednej z dobrze udokumentowanych przyczyn podejmowania zachowań antyspołecznych, jaką jest impulsywność, czyli skłonność do natychmiastowego działania, bez wystarczającego przemyślenia konsekwencji. Tak, jak przewidywali badacze, impulsywne nastolatki częściej przejawiały zaburzenia zachowania. Okazało się jednak, że znaczenie miała także orientacja przyszłościowa. Wysoce impulsywne nastolatki, które jednak miały pozytywną orientację przyszłościową, wyraźnie rzadziej przejawiały zachowania antyspołeczne niż te, u których wysoka impulsywność występowała z negatywną orientacją przyszłościową.

Jak stwierdzili autorzy badania, uzyskane wyniki zwracają uwagę na rolę działań interwencyjnych i prewencyjnych polegających na wspieraniu nastolatków w budowaniu pozytywnej wizji własnej przyszłości. Dzięki temu mogą one zyskać „bufor” chroniący przed negatywnym oddziaływaniem innych czynników na rozwój.

Własny model świata i koncepcja własnej osoby są podstawą ustalenia sensu życia przez młodego człowieka. Konstruktywne rozwiązanie dylematu związanego z ustaleniem sensu życia przez współczesną

młodzież jest zakłócanie przez przemiany kulturowe. Niektórzy dorastający, pozbawieni wsparcia starszego pokolenia, unikają trudu samopoznania i samookreślenia oraz zbudowania koncepcji własnej drogi życiowej, przyjmując wartości, cele, wzory i modele zachowań, które nie wymagają wysiłku intelektualnego i pozwalają uniknąć podjęcia odpowiedzialności za siebie.

Pierwsze doświadczenia młodego człowieka związane z pełnieniem wybranych ról dorosłych, pierwsze sukcesy lub porażki w realizacji planów życiowych mogą wzbudzić jego refleksję nad trafnością rozpoznania sensu własnej przyszłości. Poczucie spełnienia lub niespełnienia, satysfakcja lub brak satysfakcji z własnych dokonań związanych z wkraczaniem w dorosłość mogą doprowadzić już we wczesnych jej stadiach do podtrzymania, bądź też zmian wcześniejszych ustaleń dotyczących sensu życia.

Dlatego bardzo ważnym czynnikiem związanym z rozwojem orientacji przyszłościowej jest styl wychowania w rodzinie. W sytuacji, gdy dziecko doświadcza relacji bliskości i bezpieczeństwa, a rodzice obdarzają je dużym zaufaniem, łatwiej jest mu wybiegać myślami w przyszłość. Emocjonalny stosunek do przyszłości (np. nadzieja albo lęk przed nią) to także efekt własnych doświadczeń. Jeśli nastolatek ma możliwość eksperymentowania, sprawdzania rzeczywistości w bezpiecznym otoczeniu (co w okresie dorastania jest kwestią o kluczowym znaczeniu), to nie tylko nie będzie obawiał się przyszłości, ale chętnie będzie snuł plany na przyszłość i dążył do ich zrealizowania. Stąd już tylko krok do satysfakcjonującego rozwoju w okresie dorosłości. Przygotowanie młodzieży do przyszłości wymaga jednak wspólnej pracy nauczycieli, rodziców, duszpasterzy i całego społeczeństwa.

APARECIDA

Papież Franciszek często powtarza: „Aby wiedzieć, kim jest Maryja, trzeba słuchać teologów, ale żeby kochać Maryję, trzeba patrzeć na wiarę prostego ludu Bożego”. Zasadzie tej pozostaje wierny od młodego wieku aż po dzień dzisiejszy. Pobożności maryjnej uczył się, jak sam powtarzał „od najważniejszej w swoim życiu kobiety” – od swojej babci, Rosy Vasallo Bergoglio.



Kiedy z Turynu rodzina wróciła do Buenos Aires, babcia pomimo upału podróżowała w płaszczu z kołnierzem z lisa, gdzie były ukryte rodzinne oszczędności, a w kieszeni różaniec, z którym się nie rozstawała. Jako że całą rodzina zamieszkała blisko siebie, mały Jorge Maria Bergoglio często odwiedzał babcię, słuchał jej opowieści, modlił się razem z nią – wywarła ona wielki wpływ na przyszłego Papieża. W brewiarzu po dzień dzisiejszy Ojciec Święty przechowuje jedną z kartek z zapiskami babci Rosy: „Niech moje wnuki, którym oddałam wszystko, co w moim sercu, będą miały długie i szczęśliwe życie. A jeśli przyjdą dni bólu, choroby albo utraty ukochanej osoby, które napelnia ich rozpacz, niech pamiętają, że szept modlitwy i spójnienie na Maryję u stóp krzyża będzie ukojeniem na nawet najgłębsze i najbardziej bolesne rany”.

Pobożności maryjnej oraz wdzięczności Franciszek uczył się od swojej babci, a później dzielił się tym i dzieli się z innymi.

Zapraszam Was dzisiaj, drodzy Czytelnicy w podróż do sanktuarium Matki Bożej w Aparecida. Papież Franciszek szczególnie umiłował to miejsce, gdzie nie tylko przybywał do Maryi jako pielgrzym, ale także przypatrywał się tu prostej wierze ludu Bożego. Miejsce to jest szczególne także dlatego, gdyż odbyło się tu wielkie wydarzenie: V Zgromadzenie Biskupów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, na którym obecny był wówczas jeszcze kardynał Jorge Maria Bergoglio.

Aparecida to niewielkie (liczące dzisiaj 35 tys.) miasto w stanie São Paulo, założone w 1928 r., gdzie znajduje się narodowe sanktuarium Naszej Pani z Aparecida (Nossa Senhora de Conceição Aparecida), duchowa stolica Brazylii (o ile można tak powiedzieć z racji na ogromny obszar kraju). Aparecida położone jest w odległości 160 km od São Paulo i 240 km od Rio de Janeiro.

Historia tego miejsca oraz wizerunku Matki Bożej jest fascynująca. Wyruszymy razem w podróż do miejsca, w którym wszystko się rozpoczęło.

Rzeka Paraíba – szeroka, straszna i piękna zarazem, wokół dużo zieleni i dzikiej amazońskiej przyrody. Jest rok 1717. Trzech prostych ludzi – rybaków po nieudanym dniu z gorzkim posmakiem porażki wraca do portu. Domingos Garcia, Filipe Pedroso i João Alves – bo tak nazywają się trzej rybacy, jeszcze przed wypłynięciem do Porto Itaguaçu tak od niechcenia zarzucili sieci, oczekując być może jakiegoś cudu. Gdy wyciągnęli puste sieci zauważyli zaplątaną w nie figurkę Niepokalaną Poczętą. Nieszczęśnikom nawet figurka nie sprawiła radości – okazało się bowiem, że jest uszkodzona i brakuje jej głowy. Pomyśleli sobie: co za dzień, nawet Matka Boża nie może na to wszystko patrzeć...

Zrezygnowali jeszcze raz rzucili sieci w wodę i tym razem wyłowili jeszcze głowę – wtedy pojawiła się jakaś ostatnia isierka nadziei – może nie jest tak źle, skoro Ona jest z nami. Według najstarszych zapisów wówczas miał zdarzyć się pierwszy cud za wstawiennictwem Maryi – rybacy jeszcze raz zarzucili sieci i wyłowili mnóstwo różnego rodzaju ryb. Wydarzenie wykazuje pewne podobieństwo do cudownego połowu zapisanego w Ewangeliach. Wraz z rybami powróciła także nadzieja i ufność.

Jeden z rybaków wziął figurkę czarnej Maryi (zapewne od przebywania w wodzie) do domu, naprawił Ją i umieścił w jednym z pokoi.

Wydarzenie to datuje się na 17 października 1717 r. I jak to bywa, rybacy szybko zapomnieli o cudzie i cudownej opiece Matki Bożej nad swoimi dziećmi.

Po kilku latach rybak, Filipe Pedroso, podarował mierzącą 36 cm figurkę swojemu synowi Atanazemu, który zbudował niewielką kapliczkę, gdzie miejscowa ludność zaczęła gromadzić się na modlitwę.

Kult cudownej figurki szybko się rozszerzał i ludzie przybywali z daleka słysząc o wysłuchanych modlitwach i cudach za przyczyną Matki Bożej z Aparecida. Codziennie działy się nadzwyczajne wydarzenia



Figura Matki Bożej z Aparecida

i Maryja potwierdzała swoją miłość do prostych mieszkańców miasteczka.

Z czasem zaczęło przybywać coraz więcej ludzi i w 1745 r. wybudowano większą kaplicę pod wezwaniem Matki Bożej z Aparecida. Liczba pielgrzymów stale wzrastała i w roku 1834 podjęto decyzję o wybudowaniu wielkiego sanktuarium, którego budowę ukończono w 1930 r.

Papież Pius X nadał sanktuarium tytuł Bazyliki Mniejszej 29 kwietnia 1908 r., a papież Pius XI w 1930 r. ogłosił Matkę Bożą z Aparecida główną patronką całej Brazylii.

Paweł VI z okazji 250-lecia odnalezienia figurki przekazał Maryi złotą różę, a Jan Paweł II konsekrował sanktuarium podczas wspomnianej już pierwszej wizyty w Brazylii. Parlament brazylijski 30 czerwca 1980 r. uznał Matkę Bożą patronką kraju i ustanowił dzień 12 października świętem narodowym i dniem ustawowo wolnym od pracy. Jest to dzień liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Aparecida.

Aktualna bazylika, której budowę rozpoczęto w 1955 r., a poświęcenia jej dokonał Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Brazylii, jest największą bazyliką maryjną na świecie, a drugą po Bazylice św. Piotra w ogóle. Może ona pomieścić 45 tys. wiernych.

Warto zwrócić uwagę na przekaz, jaki niesie historia figurki i kontekst jej odnalezienia.

Określenie Aparecida to zdrobnienie pochodzące od słowa *aparecer* – pojawiać się, objawiać się. Ta, która wyłoniła się z morza (podobieństwo do figurki Matki Bożej z el Cobre z Kuby). Nie wiadomo, jak figurka znalazła się w rzece, wiadomo jednak, kto jest autorem dzieła. Ceramiczną figurkę wykonał franciszkański zakonnik z São Paulo br. Agostino de Jesús, ok. 1650 r. Figurka najprawdopodobniej znajdowała się pod wodą kilkadziesiąt lat – stąd jej czarny kolor. Ikonograficznie jest to wizerunek Niepokalaną Poczętą, popularny w Portugalii w XVI-XVII w. Przedstawia Maryję ze złożonymi w geście modlitwy rękoma, a pod Jej stopami znajduje się księżyc. Niepokalana, będąca Matką wszystkich swoich dzieci, tych portugalskich i tych miejscowych (należących do lokalnej społeczności).

Ciekawy jest też kontekst wydobywania czarnej figurki z rzeki Paraíba. Teren, gdzie wydobyto figurkę, słynie z licznych kopalni złota – zatem było to miejsce niewolniczej pracy, często nieludzkiego traktowania miejscowej ludności ze strony Portugalczyków, którzy wywozili złoto i diamenty na tereny dzisiejszej Portugalii i Wielkiej Brytanii. Villa de Guaratingueta była też znanym miejscem handlu niewolnikami. Wydarzenie z Aparecida było przypomnieniem podstawowej prawdy o tym, że Bóg szczególnie umiłował ludzi o prostych

sercach i że człowiek cierpiący jest niejako „sąsiadem” Boga. W oczach Bożych wszyscy ludzie są równi i równie piękni.

Czarna figurka Maryi przypominała miejscowej ludności o godności dziecka Bożego, stając się wezwaniem do walki o wolność. Nie bez znaczenia jest pierwszy cud związany z figurką – według przekazu było to cudowne rozerwanie niewolniczych kajdan przed wizerunkiem Virgen de Aparecida. Niewolnik o imieniu Zachariasz (Zacarias) modlił się u progu kaplicy Matki Bożej, kiedy to kajdany zostały cudownie skruszone i niewolnik stał się wolnym w oczach Bożych człowiekiem. Poprzez to cudowne wydarzenie wielu czarnoskórych niewolników przychodziło przed oblicze Czarnej Madonny wyzwajającej z kajdan niewoli, nazywając Ją Matką Wolności.

Kwestia walki z niewolnictwem przyczyniła się do rozkrzewienia kultu Virgen de Aparecida nawet w dalekich zakątkach Amazonii

oraz do tworzenia się odrębnej tożsamości narodowej.

Figurka została wyłowiona z wody, kiedy rybacy, pomimo wielogodzinnej pracy na morzu, nic nie złowili. Rozbita figurka wyłowiona z wód stała się duchowym zaproszeniem do jedności i troski o nią. W tamtych czasach ludzie Ameryki byli podzieleni na dwie grupy – na kolonizatorów

oraz tubylców, ludzi wolnych i niewolników, wyszukujących i wysyskiwanych, miejscową ludność i Portugalczyków.

Bogactwo wizerunku Virgen de Aparecida oraz jej historia przyczyniły się do ciągle wzrastającej pobożności maryjnej dzisiejszych Brazylijczyków oraz pogłębienia tożsamości narodowej (stąd ranga sanktuarium narodowego).

Matka Boża z Aparecida stała się symbolem jedności oraz szczególnej troski Boga o ubogich. Przychodzą do Niej wszyscy, jak do najlepszej Matki, aby opowiedzieć Jej swoje życie i poprosić, aby Ona opowiedziała to wszystko Jezusowi. Przez ucho Maryi do serca Jezusa.

ks. Adam WIŃSKI

Weź udział w misjach Archidiecezji Białostockiej:
Misje Archidiecezji Białostockiej
 Numer rachunku
29 8085 0005 0000 1078 2000 0080
 Tytuł przelewu: **wsparcie misjonarzy**



FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO Pieśń o Miłosierdziu Boskim (cz. I)

Samo pojawienie się *Pieśni o Miłosierdziu Boskim* w wydawnym w 1792 r. w Supraślu zbiorku „poety serca” można uznać za prawdziwe wydarzenie. Powstała – mamy prawo przypuszczać – przed tą datą w Białymstoku, o czym może świadczyć fragment listu Franciszka Karpińskiego z sierpnia 1787 r. do rektora Akademii Wileńskiej, ks. Marcina Poczubota:

„Za wiersze przesłane dziękuję: przyłączam moje pieśni dla pospólstwa, które tu [list był pisany z Białegostoku – W.S.] zrobiłem i śpiewać je wkrótce w kościele będą”.

Nie ma wprawdzie wśród „przyłączonych” trzech utworów *Pieśni o Miłosierdziu Boskim*, niemniej jeżeli przyjmiemy powstający wówczas zbiorek *Pieśni nabożnych* jako całość, mamy prawo przypuszczać, że uwaga ta odnosi się właśnie do całości. Tak też postąpił prof. Roman Soból, wybitny znawca problemu, który w komentarzu do tego listu napisał: „Z listu wynika, że poeta już w r. 1787 pracuje nad tekstami pieśni kościelnych; wczesne redakcje przesłanych Poczubotowi utworów powstały niewątpliwie w Białymstoku, w lecie r. 1787” [podkr. – W.S.].

Tyle w kwestii sporów, dotyczących zwłaszcza „królowej polskich kolęd” *Bóg się rodzi*, w związku z utrzymującym się przekonaniem, że powstała ona w Dubiecku nad Sanem. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na inny aspekt wydarzenia, za jaki uważam pojawienie się tej pieśni w owym arcyzbiorze. *Pieśni nabożne* powstały najprawdopodobniej w Białymstoku. Można uznać to za ważny znak Bożych planów. Oto w czasie, gdy trudno mówić o kulcie Miłosierdzia, powstaje ten utwór w mieście, gdzie po stu pięćdziesięciu laty zamieszkał bł. Apostoł Bożego Miłosierdzia, ks. prof.

Michał Sopoćko, spowiednik św. siostry Faustyny, i całe dojrzałe życie poświęcił temu wielkiemu przesłaniu Jezusa Chrystusa, które w naszych czasach ogarnęło świat, płacąc za swoją niezłomność wymierną, bolesną cenę.

Uczony związany z Wilnem, po utracie miasta, przybył, wezwany przez swego biskupa, do Białegostoku, skąd, zwłaszcza po śmierci s. Faustyny, czuwał nad dziełem powierzonym najskromniejszej ze skromnych zakonnic, a ostatecznie Jan Paweł II zawierzył Miłosierdziu cały świat, co ponad dwa stulecia wcześniej tak ujął przybyły do miasta Branickich „poeta serca”:

*Boże! Twoje zlitowanie,
Dobrze padło na człowieka!
On w swoim nikczemnym stanie,
Miłosierdzia tylko czeka!*

*Czym żem to sobie zasłużył,
Żeś mię Twej nauczył wiary?
Do swegoś mię boku użył,
Dusznymi poświęcił dary!*

*Do stołu Twego z drugimi
Idę godownik szczęśliwy!
Nie zazdroszczę bogactw ziemi,
Skarbem moim Bóg prawdziwy!*

*Karzą śmiercią buntownicy;
Gdy się na Boga podnosił,
On to widział, i ja żyję;
Chce tylko, bym Go przeprosił.*

*A czasem, choć nas zasmuci,
Że potrzebę kary czuje,
Wnet różgę na ogień wrzuci;
Jak Ojciec, znowu żałuje.*

*Ten szczęśliwej sprawca doli
Sam nas do cnót doprowadza.
Daje łaski z swojej woli,
Potem je Niebem nagradza.*

*Sprawiedliwość, gdy na szali
Z miłosierdziem Jego stanie,
Zawsześmy to poznawali,
Że przeważa zlitowanie.*

*Ale w ostatnią godzinę,
Największej litości trzeba.
Ufam Boże, że nie zgina,
Tyś dla grzesznych zstąpił z Nieba.*

Powracając do największego wiersza nie tylko Franciszka Karpińskiego, niezmiennie wspominam rozmowę z abp. Edwardem Kisielem, który zachwycał się niezwykłą poprawnością teologiczną naszej arcykolędy. I doskonale rozumiałem Arcypasterza powołanego na urząd apostołski, by czuwał nad duchem i literą Pisma Świętego. Tak niezwykły wyraz artystyczny, jak język poezji – nie ukrywajmy – niesie pokusę piękna, co najpełniej ukazuje przekład poetycki, który bywa albo wierny, albo piękny. Gdy zaś łączy te dwie cechy, jest uważany za kongenialny.

Takie właśnie są *Pieśni nabożne* Franciszka Karpińskiego, który przed pracą nad swoim niezrównanym zbiorem pieśni kościelnych – jak już zostało tu wspomniane – tłumaczył Psalm, to zaś najlepsza „szkoła” dla poety. W pracy przekładowej należy też upatrywać źródła artystycznego jego pieśni. Autor tego nie ukrywał, włączając do swego zbioru niemałą liczbę Psalmów, co doskonale widać choćby w kontekście *Pieśni o Miłosierdziu Boskim*. Umieścił ją autor wśród tekstów pokutnych. Bezpośrednio po niej następuje Psalm 29 *O litości Boskiej*, kolejny utwór to *Pieśń o cierpliwości chrześcijańskiej i zdawania się na wolę Boską*, który otwiera taka strofa: „Będę cierpiał, bom zasłużył! / Panu-m się memu zadłużył! / Aby mię w sądnym dniu onym / Nie zastał niewypłaconym”.

Bogactwo tej pieśni i jej znaczenie dla kultu Miłosierdzia nie tylko w naszym lokalnym Kościele sprawia, że chciałbym jeszcze do niej powrócić. ■

JA JESTEM NIEPOKALANE POCZĘCIE

„Ja jestem Niepokalane Poczęcie” – tymi słowami Maryja, Matka Boża, przedstawiła się św. Bernadecie w 1858 r. w Lourdes we Francji. Nowy dokument Michała Kondrata analizuje, dlaczego Maryja określiła siebie w ten sposób. W filmie grupa ekspertów bada greckie teksty Pisma Świętego, objawienia oraz dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Ich efektem jest nowa interpretacja fragmentów Biblii, ukazująca niezwykłą rolę Maryi w Bożym planie Zbawienia świata.

Alicja i Adam
RADZISZEWSKY

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu wyraża prawdę, że Joachim i Anna, rodzice Maryi, poczęli córkę, która została zachowana od grzechu pierworodnego. Zdarza się, że mylimy Niepokalane Poczęcie z poczęciem Jezusa przez Maryję za sprawą Ducha Świętego. Tymczasem to Maryja jest Niepokalanym Poczęciem. Dogmat ten został ogłoszony przez papieża Piusa IX w 1854 r. w bulli *Ineffabilis Deus* (Niewyrażalny Bóg). Napisał tam: „Najświętsza Maryja Dziewica od pierwszej chwili swego poczęcia, przez łaskę i szczególny przywilej Boga wszechmogącego, na mocy przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana nienaruszona od wszelkiej zmały grzechu pierworodnego”. Według wiary katolickiej każdy człowiek przychodzą-



Kadr z filmu „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”

cy na świat jest naznaczony grzechem pierworodnym. Jego początkiem było nieposłuszeństwo Adama i Ewy wobec Boga. Grzech ten nie jest popełniany, ale „przenoszony” wraz z przekazywaniem natury ludzkiej. Nie jest aktem, ale stanem. Z tego stanu uwalnia nas chrzest św. Maryja została zachowana od dziedzictwa grzechu pierworodnego. Pismo Święte nazywa ją „Pełną Łaski”. Ta, która miała stać się Matką Jezusa, została przygotowana przez Boga w szczególny sposób. „Niepokalanie poczęta” oznacza nie tylko brak naznaczenia grzechem pierworodnym, ale też wyraża szczególną bliskość Maryi z Bogiem, całkowite zawierzenie Bogu, wewnętrzną harmonię i pełnię człowieczeństwa.

Jeszcze przed ogłoszeniem przez Papieża dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, Maryja sama przekazała tę prawdę w objawieniach z 1830 r. św. Katarzynie Labouré. Matka Boża nakazała wówczas wy-

bicie specjalnego medalika z napisem: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Cztery lata po ogłoszeniu dogmatu Maryja potwierdziła go, objawiając się w Lourdes miejscowej pasterce Bernadecie Soubirous. Na jednym ze spotkań w Grocie Massabielskiej Matka Chrystusa oświadczyła wprost: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Ta sama prawda została ogłoszona w polskim Gietrzwałdzie. Kiedy 1 lipca 1877 r. widząca Maryję Justyna Szafrzyńska zapytała: „Kto Ty jesteś?”, usłyszała odpowiedź: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”.

Nie ulega wątpliwości, że film Michała Kondrata, ze względu na poruszaną tematykę, jest bardzo potrzebny. Ostatnio wśród społeczeństwa polskiego (i chyba nie tylko polskiego) obserwuje się duże zainteresowanie filmami religijnymi. Obraz Michała Kondrata także wzbudził zainteresowanie widzów. Czy jed-

nak spełnia pokładane w nim oczekiwania? Przede wszystkim jest bardzo chaotyczny. Autor miesza w nim różne sceny ewangeliczne, skacząc od sceny z Joachimem i Anną do ukrzyżowania Chrystusa, by znowu wrócić do Zwiastowania. Razi też zestawienie dość prymitywnych scen zrealizowanych z wykorzystaniem animacji komputerowej, w których widzimy anioła ze skrzydłami poruszającymi się na wietrze, z rozważaniami natury filozoficzno-religijnej. Niestety, naszym zdaniem, to, co zobaczyliśmy w kinie przeczy znalezionej w sieci opinii, że Michał Kondrat jest reżyserem, który „potrafi łączyć wnikliwe podejście teologiczne z nowoczesnymi środkami wyrazu, tworząc filmy, które nie tylko edukują, ale również inspirują do refleksji nad wiarą i duchowością”. Warto jednak wyrobić sobie własne zdanie na ten temat. ■

Przymioty MAŁŻEŃSTWA



Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 1056 stanowi:

„Istotnymi przymiotami małżeństwa są jedność i nierozzerwalność, które w małżeństwie chrześcijańskim nabierają szczególnej mocy z racji sakramentu”.

ks. Tomasz SULIK

Jest to powtórzenie normy prawnej zawartej w *Kodeksie* z 1917 r.: „*Essentiales matrimonii proprietates sunt unitas ac indissolubilitas, quae in matrimonio christiano peculiarem obtinent firmitatem ratione sacramenti*” (can. 1013 §2 CIC 1917). Prawodawca kościelny, mówiąc o istotnych przymiotach małżeństwa, podkreśla, że to właśnie one charakteryzują naturę małżeństwa chrześcijańskiego. Oznacza to, że bez nich prawdziwe małżeństwo nie może istnieć. Jedność i nierozzerwalność małżeństwa określają, czym ono jest i w sposób istotny definiują jego strukturę.

Prawo Kościoła w sposób szczególnie wskazuje na związek między przymiotami małżeństwa a jego sakramentalnością. Podkreślenie, że jedność i nierozzerwalność nabierają „szczególnej mocy z racji sakramentu” jest odwołaniem się do prawa natury, w którym te przymioty są zakorzenione. Sakramentalność małżeństwa, czyli obecność Chrystusa w tym związku, nadaje im szczególną siłę i stanowi, że na wspólnotę małżeńską można patrzeć wyłącznie z perspektywy jedności i nierozzerwalności.

Jedność

Przymiot jedności określa małżeństwo jako związek jednego mężczyzny z jedną kobietą. Kiedy związek małżeński trwa,

nie ma możliwości zawarcia innego. Poligamia sprzeciwia się jedności. Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris Consortio*: „Takiej komunii zaprzecza radykalnie poligamia; przekreśla ona bowiem wprost zamysł Boży, który został objawiony nam na początku, gdyż jest przeciwna równej godności osobowej mężczyzny i kobiety, oddających się sobie w miłości całkowitej, a przez to samo jedynej i wyłącznej. Według Soboru Watykańskiego II, „przez równą godność osobistą kobiety i mężczyzny, która musi być uwzględniona przy wzajemnej i pełnej miłości małżonków, ukazuje się także w pełnym świetle potwierdzona przez Pana jedność małżeństwa” (FC19).

Ksiądz Michał Sopoćko w swoich pismach dotyczących małżeństwa i rodziny odnosi się również do przymiotów małżeństwa. Podkreśla, że przymiot jedności wpływa z prawa naturalnego. W swoich analizach odnosi się głównie do społeczno-relacyjnych aspektów jedności małżeńskiej. Zwraca przede wszystkim uwagę, że zachowanie jedności ma pozytywny wpływ na relacje między małżonkami, co czyni szczęśliwym ich życie. Również dzięki temu wzmacniają się więzi między członkami rodziny, „którzy bardziej się między sobą kochają, wspierają i kształcą swe rodzicielskie, małżeńskie i synowskie cnoty” (M. Sopoćko, *Rodzina w prawo-*

dawstwie na ziemiach polskich, Wilno 1926, s. 39). W związkach monogamicznych, zaznacza ponadto ks. Sopoćko, tworzy się naturalna przestrzeń do poszanowania równości między małżonkami (por. s. 39).

Takie ujęcie znaczenia przymiotu jedności małżeńskiej znalazło swoje odbicie w nauczaniu Soboru Watykańskiego II. Konstytucja Duszpasterska o Kościele naucza, że mężczyzna i kobieta, łącząc się w sakramencie małżeństwa „przez najściślej zespoleń osób i działań, świadczą sobie wzajemnie pomoc i posługę oraz doświadczają sensu swej jedności i osiągają ją w coraz pełniejszej mierze” (GS 48). To szczególne zjednoczenie, poucza dalej Sobór, którego wyrazem jest wzajemne oddanie się sobie małżonków oraz dobro dzieci domaga się zarówno wierności, jak i nieprzerwanej jedności wspólnoty, którą tworzą (por. tamże). Wskazuje na to fragment rozmowy Jezusa z faryzeuszami, który, mówiąc o małżeństwie, odwołuje się „do początku” (Por. Mt 19,4-6; Rdz 2,24). Jedność małżeńska ma ponadto swoje podstawy w naturalnych relacjach między mężczyzną a kobietą, którzy w związku sakramentalnym wzajemnie się uzupełniają w realizacji życiowej drogi (por. FC 19).

Nierozzerwalność

Podobnie jak przymiot jedności, tak również i nieroz-

zerwalność pochodzi z Bożego prawa naturalnego. Przymiot nierozzerwalności został w sposób szczególny podkreślony przez Chrystusa w słowach: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6).

Przez nierozzerwalność małżeństwa należy rozumieć jego trwałość. Ważnie powstałego węzła małżeńskiego nie można rozwiązać. Trwałość małżeństwa oznacza wykluczenie możliwości rozwodu, czy zawieranie małżeństwa na jakiś czas.

Sobór Watykański II naucza, że przymiot nierozzerwalności małżeństwa jest gwarantem prawidłowego rozwoju miłości małżeńskiej: „Małżeństwo nie zostało jednak ustanowione wyłącznie w celu zrodzenia dzieci, bowiem nierozwiązalny charakter przymierza pomiędzy osobami i dobro potomstwa wymagają, aby również wzajemna miłość małżonków, okazywana we właściwym porządku, rozwijała się i dojrzewała. Dlatego, choćby brakowało tak często upragnionego potomstwa, małżeństwo trwa jako związek i wspólnota całego życia, zachowując znaczenie i nierozzerwalność” (GS 50).

Ksiądz Sopoćko, podejmując problematykę nierozzerwalności małżeństwa, zwraca uwagę na szczególne znaczenie miłości między małżonkami. To miłość poniekąd z natury rzeczy stoi u progu decyzji o zawarciu małżeństwa, uzdalnia do otwarcia się na drugą osobę, aby przede wszystkim szukać jej dobra. Jest to forma złożenia daru z siebie (por. M. Sopoćko, *Rodzina...*, s. 34).

Zamysł Boży względem małżeństwa i rodziny, podkreśla ks. Sopoćko, realizuje się w jego nierozzerwalności. Trwałe małżeństwo stanowi fundament rodziny, przyczynia się do dobrego wychowania dzieci (por. *Rodzina...*, s. 36).

Bibliografia: H. Stawniak, *Przymioty małżeństwa*, „Prawo Kanoniczne” 34(1991) nr 1-2; W. Góralski, *Małżeństwo w prawie kanonicznym*, „Prawo Kanoniczne” 54(2011) nr 1-2.

MĘCZENNICY z Lubeki

Lubeka – miasto na północy Niemiec. Obecnie można tutaj odwiedzić prężnie działającą Polską Misję Katolicką i pierwszy od czasów reformacji kościół katolicki z 1891 r. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, będący w centrum poniżej opisanych wydarzeń.

**Małgorzata
TECHMAŃSKA-BIERGIEL**

Lubeka w 1933

W Lubecie, jak i w całym Niemczech, zaczęły dominować flagi ze swastyką oraz mundurowi. Agresywna ideologia nowego systemu wyraziła się m.in. 1 kwietnia 1933 r. bojkotem żydowskich sklepów oraz 26 maja 1933 r. paleniem książek, nazywanych „nieniemiecką” literaturą. Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w 1933 r. świętowała swoją pierwszą od dłuższego czasu procesję Bożego Ciała. Katolicy, jako mniejszość, doświadczali dyktatury poprzez przymusowe zamykanie szkół katolickich.

Ewangelicy

Nowy biskup ewangelicki E. Balzer po 1933 r. sprowadził do Lubeki wielu pastorów, wiernych systemowi hitlerowskiemu. W 1934 r. pojawił się nowy pastor w kościele pw. Marcina Lutra, Karl Friedrich Stellbrink, którego nastawienie było nazistowskie, antysemickie i antykatolickie. Jednak ok. 1936 r. dokonała się jego wewnętrz-



na przemiana. Stał się przeciwnikiem dyktatury. Został wykluczony z partii i wśród ewangelickich pastorów zajmował coraz bardziej izolowaną pozycję.

Katolickie duszpasterstwo

W 1939 r. do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa trafili jako wsparcie dwaj duchowni: Johannes Prassek i Hermann Lange, a w 1940 r. Eduard Müller. Wcześniej studiowali w Münster i uczęszczali do seminarium duchownego w Osnabrück. Przeżyli walkę nazistów z Kościołem. Byli też świadkami starań, szczególnie bp. Galena z Münster o prawo do samodzielnego decydowania Kościoła. Ci trzej księża szybko zyskali uznanie i przychyłność parafian. Obok Mszy św., kazań i codziennej opieki duszpasterskiej na sercu leżało im duszpasterstwo młodzieży. Prowadzili konwersatoria dla dzieci, młodzieży i młodych dorosłych. Rozmowy te dotyczyły nie tylko spraw wiary. Kapłani dyskutowali z uczestnikami także o etycznych i politycznych zagadnieniach, otwierali młodym horyzonty duchowej wolności. Sprzeciwiali się próbie wywierania wpływu przez nazistów na wychowanie przez rodziców, szkołę i Kościół. Ta walka o młodzież przyczyniła się do wewnętrznej przemiany pastora Stellbrinka. Stał się przeciwnikiem wojny.

Oskarżenie

Ksiądz Hermann Lange wypowiadał się przeciwko udziałowi chrześcijan w niesprawiedliwej wojnie. W 1941 r. na przemianę. Stał się przeciwnikiem dyktatury. Został wykluczony z partii i wśród ewangelickich pastorów zajmował coraz bardziej izolowaną pozycję.

ks. Prassek i pastor Stellbrink poznali się, chociaż kontakty między wyznaniem były niechętne. Wspólna postawa, odrzucająca wrogi Kościołom system nazistowski i jego przestępstwa, powodowała, że ci czterej duchowni z Lubeki stali się jedną grupą, w której różnice wyznaniowe zeszły na dalszy plan. Wymieniali się krytycznymi wobec systemu pismami i kazaniami, informowali o meldunkach zagranicznych stacji radiowych i rozpowszechniali kazania bp. Galena. Ksiądz Prassek krytykował traktowanie polskich pracowników przymusowych w Lubecie, potajemnie je wspierał poprzez duszpasterską i praktyczną pomoc. Duchowni zdawali sobie sprawę, że ich działania mogą zostać ukarane przez system totalitarny. Szybko zaczęli być obserwowani przez gestapo, któremu udało się wprowadzić szpicli na konwersatoria do plebanii kościoła.

W nocy przed Niedzielą Palmową w 1942 r. Lubeka została zbombardowana przez brytyjskie lotnictwo. Kilka dni potem aresztowano pastora Stellbrinka, ponieważ w kazaniu mówił o związku ataku bombowego z „sądem Bożym” – w sensie kary. Jego słowa zostały sfalszowane przez państwo nazistowskie i powstała okazja, aby zniszczyć tę opozycję. W krótkim czasie aresztowano trzech katolickich księży. Podczas gdy Kościół ewangelicki od razu zdystansował się do pastora Stellbrinka, katolicki bp Berning z Osnabrück starał się o kon-

takt z aresztowanymi, co mu się udało po miesiącach prób. Więźniowie cierpieli z powodu nieludzkich warunków, zwłaszcza z powodu początkowej całkowitej izolacji. Zachowane listy dokumentują ich niezłomne zaufanie Bogu i pewność działania zgodnie z wiarą oraz związaną z tym obronę wartości ogólnoludzkich.

Męczeństwo

Do „procesu” w Lubecie doszło w czerwcu 1943 r. Wyrok był już ustalony wcześniej. Czterech duchownych skazano na śmierć z powodu „przestępstwa radiowego”, „rozkładu obronności” i „zdradzieckiego faworyzowania wroga”. Aby nie wciągać w oskarżenie bp. Galena, z osobistej inicjatywy Hitlera umorzono punkt „propagowania kazań von Galena”. Podania bp. Berninga i żony pastora Stellbrinka z prośbą o łaskę, pozostały bez echa. System nazistowski w swojej nienawiści do Kościołów chciał poprzez takie działania zastraszyć innych i zdławić krytykę wojny.

Czterech chrześcijanie w niezłomnej postawie odeszli do Boga 10 listopada 1943 r. Zostali ścięci gilotyną w hamburskim więzieniu. Naziści starali się zatrzeć wszelkie ślady i wspomnienia po duchownych. Nie podali miejsca ich pochówku.

Trzech katolickich kapłanów zostało 25 listopada 2011 r. włączonych przez Papieża Benedykta XVI w poczet błogosławionych. Całą czwórkę nazywa się przyjaciółmi.

W następnym artykule prze- niesiemy się m.in. do Bawarii.

Cień w kryształowej ampułce

Wśród licznych relikwiarzy, w które zaopatrzone są w zasadzie wszystkie świątynie rzymskokatolickie, jest w naszym regionie jeden szczególny, o którym warto wspomnieć w okresie wielkanocnym. Znajduje się w poreformackim kościele pw. św. Józefa i św. Antoniego Padewskiego w Boćkach, niewątpliwie jednej z najcenniejszych barokowych świątyn diecezji drohiczyńskiej.

Aneta KUŁAK

Skromna franciszkańska architektura kryje wewnątrz bardzo ciekawe pod względem artystycznym i ikonograficznym oraz wiele interesujących zabytków ruchomych.

Fakty historyczne mówiące o początkach założenia są jednoznaczne, a informuje nas o nich ozdobna tablica fundacyjna umieszczona pośrodku kościoła. W 1730 r. Józef Franciszek Sapieha, podskarbi nadworny litewski wraz z żoną Krystyną z Branickich (siostrą Jana Klemensa, właściciela Białegostoku) oraz córką Teresą, jedynym ich dzieckiem, które dożyło dorosłości, rozpoczął w swoich rodowych Boćkach budowę kościoła i klasztoru Franciszkanów Reformatów. Świątynia miała służyć kultowi niezwykle cennej relikwii ciernia z Korony Cierniowej.

Ale oprócz faktów istnieje jeszcze legenda, która je ubarwia. Mówi ona, że Sapieha, całując podczas adoracji Koronę Cierniową odgryzł jeden z kolców i schował go w ustach, a następnie przemycił do kraju.

Dzisiaj raczej nie rozstrzygniemy, w jaki sposób podskarbi stał się właścicielem tak wyjątkowej relikwii. Nie wiemy też, czy jest to relikwia pierwszego, czy drugiego stopnia. Wiadomo tylko, że w roku 1239, kiedy król Francji, św. Ludwik IX uroczystie sprowadził Koronę do Paryża, miała ona formę gładkiego wieńca z siłtowa, w który wplecione były nieliczne cierniowe gałązki. Większość kolców rozdzielił Ludwik pomiędzy najważniejsze francuskie kościoły, zatem w pierwszej ćwierci XVIII w., gdy Sapieha mógł być w Paryżu, cudowna relikwia raczej nie przypominała narzędzia męki znanego powszechnie z ikonografii. Aż do dzisiaj



Relikwiarz Ciernia z kościoła w Boćkach

Korona jest przechowywana w skarbcu paryskiej katedry wraz z innymi relikwiami związanymi z Męką Pańską, ocalonymi z rewolucji francuskiej. Najwcześniejsze wzmianki o niej są bardzo lapidarne, a najstarsza pochodzi z 409 r., kiedy Korona znajdowała się w Jerozolimie, skąd następnie trafiła do Bizancjum. Jej historię możemy śledzić właściwie dopiero od momentu, kiedy Ludwik IX Święty wykupił ją od weneckich bankierów. Najcenniejsze relikwie z bizantyjskiego skarbcza zastawił u nich cesarz Konstantynopola Baldwin II, potrzebujący pieniędzy, by utrzymać się na tronie zdobytym przez krzyżowców w 1204 r. Cesarzowie i królowie postrzegali relikwie Korony Cierniowej jako szczególnie cenne dlatego, że miały charakter regalii Chrystusa, podnosiły zatem rangę władcy, który je posiadał.

Boćkowski relikwiarz wykonany jest z połączanego srebra i przypomina monstrancję. Repusowaną stopę zdobią wizerunki uskrzydłonych główek anielskich; postaci aniołów pojawiają się też na liściastych ramionach wyrastających ze spłaszczonego nodusa. Aniołowie podtrzymują cylindryczną ampułkę z kryształową górną, otoczoną promienistą owalną glorią wypełnioną kwiatową plecionką. W misternie żłobionym naczynku jest osadzona kilkucentymetrowa cienka

gałązka z Cierniem. Ale to nie jedyna relikwia przechowywana w tym ostensorium. Pomiędzy nodusem a ampułką znajduje się niewielka kasetka z zębem św. Apolonii, zaś w zwieńczeniu, pod zamkniętą koroną, osadzony jest przezroczysty owalny medalion z kryształowym krzyżem mieszczącym cząstkę Krzyża Świętego.

O tym, jak wielkie znaczenie miało dla fundacji Sapiehy pozyskanie relikwii Ciernia świadczy fakt, że motyw Arma Christi przewija się zarówno w wystroju kościoła, jak i na paramentach liturgicznych. W pozornej kopule na skrzyżowaniu naw znajduje się fresk przypisywany znakomitemu śląskiemu malarzowi Georgowi Wilhelmowi Neunhertzwowi, który pracował m.in. dla szwagra Józefa Franciszka – Jana Klemensa Branickiego. Przedstawia Tróję Świętą adorowaną przez świętych, głównie franciszkańskich. Najbliżej Boga znajdują się Maryja, św. Józef, św. Franciszek z Asyżu i św. Antoni Padewski (patroni kościoła i fundatora), wśród nich zaś – na drabinie ukazanej w śmiałych skrócie perspektywicznym – widnieje anioł wyciągający ku Bogu dłoń z koroną cierniową. Na pendentywach aniołowie prezentują inne narzędzia Męki: włócznię, flagellum, kielich i kajdany.

Symbole Męki Pańskiej znajdują się też na białym ornacie, którego bogata ikonografia skupia się na temacie Śmierci i ofiary Chrystusa. Z przodu widnieje przedstawienie Chrystusa w grobie, który jest zarówno ołtarzem, jak i źródłem Eucharystii, zaś z tyłu wyhaftowano bogaty zestaw *Arma Christi*, wśród których dominuje Krzyż z Koroną Cierniową. Ornat został wydatowany przez autorów *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* na drugą ćwierć XVIII w., może zatem pochodzić z fundacji Józefa Franciszka Sapiehy, który zmarł w 1744 r. i został pochowany w Boćkach. Kościół Reformatów miał być bowiem w zamyśle podskarbiego również mauzoleum rodowym. Obok prezbiterium znajduje się niewielka kaplica z kryptą grobową, której wejście przykrywa płyta z herbami Gryf i Lis, należącymi do Branickich i Sapiehów. Spoczęła pod nią również Krystyna Sapieżyna i kilkoro jej dzieci, a w zeszłym roku prochy zmarłych w XX w. za granicą potomków tego rodu.

Relikwiarz Ciernia nie jest eksponowany na co dzień, jednak zespół klasztorny w Boćkach wart jest dokładnego zwiedzania. Podobnie zresztą, jak sama miejscowość, która przetrwała pomimo dziejowych burz, które pozbawiły ją rangi miasta i wielu cennych zabytków.

Wesoły cmentarz

Lubię cmentarze. Dla polonisty i historyka to prawdziwa kopalnia wiedzy o człowieku – naszym życiu, świecie wartości i potrzebach. Cmentarze skłaniają do refleksji. Konfrontują człowieka z czasem, śmiercią i życiem. I mimo smutku towarzyszącego odejściu najbliższych – rodziny, znajomych, przyjaciół – nie przygnębiają. Paradoksalnie – wyostwiają wartość ludzkiego życia i zobowiązują do jak najlepszego jego przeżycia tych, którzy pozostają jeszcze na tym świecie. To dlatego nasze nekropolie, prawdziwe miasta umarłych, przeznaczone są w dużej mierze dla żyjących. To oni przychodzą tutaj po wspomnienie, naukę i nadzieję, że życie ziemskie ma swoje continuum.

Anna KIETLIŃSKA

Nigdy bardziej nie czułam tego przesłania do żyjących niż we wsi Săpânta, w okręgu Marmaros, nieopodal granicy Rumunii z Ukrainą. To tu bowiem znajduje się Wesoły Cmentarz (rum. Cimitirul Vesel). I choć powstał stosunkowo niedawno, bo pierwsze nagrobki ustawiono w 1935 r., został ze względu na swoją szczególną formę i aurę wpisany w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Do Săpânty dojedziemy bez problemu. Cmentarz jest rozpoznawalny i stanowi jedno z bardziej znanych „kultowych” miejsc Rumunii. Trzeba przy tym przyznać, że natłok gości nie licuje z powagą miejsca. Trochę drażni fakt, że wielu turystów traktuje Cimitirul Vesel jako atrakcję turystyczną, pozując przy nagrobkach pokrytych licznymi epitafiami. Wszystkie są utrzymane w stylu sztuki naiwnej. Pomysłodawcą i twórcą pierwszych „wesołych” nagrobków był miejscowy cieśla – Stan Ion Pătras. Dzieło kontynuuje jego uczeń – Dumitru Pop Tincu. Każdy z nagrobków jest opatrzony krzyżem z dwuspadowym daszkiem. I wszystkie są w charakterystycznym niebieskim kolorze. Odcień ten zyskał nawet swoją artystyczną nazwę. To *albastru din Săpânta*. Nagrobki są ustawione regularnie wzdłuż równo wytyczonych alejek. Najstarsze usytuowano przy dziewiętnastowiecznej cerkwi. Te najmłodsze są od niej oddalone.

Nekropolia jest czynnym cmentarzem, co oznacza, że cały czas pojawiają się nowe pochówki opatrzone coraz to innymi inskrypcjami nagrobnymi. O rysunku i tekście, który pojawi się na nagrobku decyduje rzeźbiarz, ale stara się wcześniej skonsultować to z rodziną.

To właśnie inskrypcje nagrobne przykuwają największą uwagę, choć wszystkie są w języku rumuńskim i przy czytaniu trzeba posłużyć się tłumaczem. Napisy charakteryzuje specyficzna forma – mamy wrażenie, że zmarli opowiadają o sobie. W pierwszoosobowej formie czasownika przywołują swoje historie, prezentują swoje wady i zalety, mówią o swoim życiu, ale i o śmierci. Dowiadujemy się, jaki mieli zawód, w jaki sposób zginęli. Urzeka forma opowieści – humorystyczna, daleka od pogrzebowego nastroju. Zmarli dzielą się swoimi przemyśleniami, okraszając je dowcipem, a nieraz lekką ironią tak, jakby chcieli przełamać rozpacz żałoby i zachować siebie w pamięci jako pełnych życia i wigoru mieszkańców okolicy. I tacy patrzą na odwiedzających. Na nagrobkach zobaczymy traktorzystę na traktorze, gospodynię przy pracach domowych, krawcową przy maszynie do szycia, studenta czytającego książkę, nauczyciela przy pracy, dzieci biegające po lesie, prądkę przy pracy, drwala, pasterza, rolnika, osobę biesiadującą z kompanami przy butelce alkoholu, listonosza, policjanta w radiowozie. Z drugiej strony pomnika możemy wyczytać przyczynę śmierci – zobaczymy porażenie piorunem, wypadek samochodowy, chorobę, upadek z drabiny, utonięcie, śmierć przy połogu. Dwudziestowieczna historia mieszkańców Săpânty została opowiedziana w drewnie. Te najstarsze nagrobki, „nadgryzione” już upływającym czasem i warunkami atmosferycznymi, kryją swoje tajemnice. Wybladłe litery nie pozwalają odczytać wszystkich historii. Trzeba się nad nimi pochylić i, wodząc palcem po wgłębieniach dłuta, z namaszczeniem zaczytywać słowa. O to chyba jednak na cmentarzu chodzi, by zwolnić w tej naszej pędzącej codzienności i zatrzymać się. Pomyśleć.

Takim też przesłaniem kierował się wcześniej Symonides, autor najstarszego znanego nam epitafium, a właściwie epigramatu nagrobnego, umieszczonego w miejscu upamiętnienia jednej z najgłośniejszych bitew starożytnego świata,



fol. archiwum Autorki

która miała miejsce w 480 r. p.n.e. pod Termopilami: „Przechodniu, powiedz Sparcie, tu leżym jej syny, wierni jej prawom do ostatniej godziny”.

Trzystu Spartan pod wodzą Leonidasa zginęło, walcząc o swój kraj, ale dzięki ich straceńczej obronie można było przekuć klęskę w zwycięstwo. Wojownicy wyznaczyli kanony bohaterstwa i patriotyzmu, do których odwołuje się dziś cały świat.

Forma epitafium ukształtowana w Atenach w V w. p.n.e. stała się wzorem literackim dla wielu kolejnych pokoleń. Epitafium (z gr. *ἐπιτάφιος*, *epi-taphios*: nad grobem, na kamieniu nagrobnym) była od początku napisem umieszczonym na nagrobku lub pomniku, upamiętniającym lub sławiącym zmarłego. Równoległe z rozwojem epitafiów w postaci klasycznej – podniosłej i poważnej, pojawiły się epitafia w formie humorystycznej. O ile pierwsze przeznaczano głównie na nagrobki, to drugie powstawały dla żyjących, stanowiąc swoiste remedium na lęk związany z nieuchronnością śmierci. Łagodziły one jej nieodwołalny charakter i rozpacz. Epitafia pisali tak znani literaci jak Jan Kochanowski, Daniel Naborowski, Miron Białoszewski czy Wisława Szymborska.

Tym samym zamysłem kierował się też nieuczony rzeźbiarz – prymitywista, który w latach trzydziestych dwudziestego wieku rozpoczął niezwykłą pracę. Budując „wesoły cmentarz”, oswoił z przemijaniem, pokazał, jak pamiętać i żyć mimo nieuchronnej śmierci. I dlatego warto do Săpânty zajechać.

Chyba ktoś mnie przeklął!

Czym jest przekleństwo? Potocznie rozumiemy je jako wulgaryzmy, brzydkie wyrazy, jednak w tym wypadku chodzi o wypowiedane ze złości i nienawiści złe życzenie, czyli „złorzeczenie” (łac. *maledictio*). Bycie przeklętym może też być rozumiane jako bycie odrzuconym przez Boga.

ks. Adam ANUSZKIEWICZ

W ostatnich latach temat ten stał się bardzo popularny i był poruszany na różnych rekolekcjach i konferencjach. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że jest w tym nieraz dużo straszenia i niewłaściwego podejścia. Wynika to z powiązania przekleństwa z tzw. grzechem pokoleniowym. A stąd już blisko do zbudowania w sobie poczucia „przekleństwa międzypokoleniowego”, co prowadzi do życia w lęku. Zagadnienie to zostało ujęte w 2015 r. w dokumencie Konferencji Episkopatu Polski *Grzech pokoleniowy i uzdrowienie międzypokoleniowe. Problemy teologiczne i pastoralne*. Temat ten będzie omówiony w następnym artykule.

Czy wypowiedane słowa „działają”?

Słowa poniżające, życzenie zła i wulgaryzmy, które mogą padać podczas kłótni i konfliktów budzą nieraz lęk co do ich późniejszych skutków. Czy zło może się do mnie „przyczepić”? Wypowiedzi pełne gniewu i emocji bardziej ciągną się za nami jako uraz emocjonalny. Piętno, które zostało wyciśnięte nie ma charakteru duchowego, chociaż, gdy uwierzę w te poniżające słowa, to jakbym sam nadawał moc złu, a odrzucił Boże błogosławieństwo. Trochę na zasadzie „samospełniającej się przepowiedni”. Ktoś mówi: „Matka czy ojciec mnie przeklinali, wyzywali”. Odpowiadam: „Być może, ale Bóg ci błogosławi”. No tak, ale czy takie agresywne wypowiedzi nie zachęcają diabła, żeby atakował, żeby niszczył? Diabeł nie potrzebuje przecież do tego zachęty. W takich przypadkach jest to raczej

walka ze zranionym poczuciem własnej wartości o przyjęcie Bożej miłości, o to, aby nie dać się zarazić nienawiścią, by kochać nieprzyjaciół (Łk 6,27) i zło dobrem zwyciężać (Rz 12,21). Taka powinna być moja odpowiedź na tego typu słowa i ataki.

Złorzeczenia jako czary i gusła

Tak jak przestępstwo dokonane z premedytacją, z „zimną krwią” jest sądzone bardziej surowo, tak też i groźniejsze skutki przynieść może złorzeczenie rozumiane jako postawa człowieka i prośba skierowana do złego ducha o to, aby komuś szkodził. Dana osoba nie waha się wówczas wejść w przestrzeń magii, czarów i gusła. Jest to forma paktu ze złem.

Jak rozpoznać, że została na mnie rzucona klątwa?

Z takim pytaniem ludzie często zwracają się do egzorcysty. Trudno jest stwierdzić jednoznacznie skąd biorą się trudności życiowe. Nie należy więc ich demonizować. Po pierwsze, gdy podejrzewam kogoś o złorzeczenie, to już wchodzę w duchowo niebezpieczną przestrzeń posądzania i oskarżania. Należy więc bardzo ostrożnie stawiać takie tezy. Gdy jednak widzę, że nieszczęścia w moim życiu „chodzą stadami”, gdy czuję narastające zło dookoła swojej osoby lub gdy mam dowody tego, że ktoś zastosował przeciwko mnie obrzęd magiczny, wówczas dobrze byłoby zastanowić się, jak do tego podejść.

Jak bronić się przed przekleństwem?

Przed wszystkim przyjmując błogosławieństwo Chrystusa



i Bożą opiekę. Otrzymujemy ją w regularnym życiu sakramentalnym: spowiedzi i Eucharystii, w modlitwie i sakramentaliach. Potrzebujemy też zawsze przebaczyć (aktem woli, choć uczucia nadal mogą być „trudne”). Jasną wskazówkę daje sam Pan Jezus: „Błogosławcie tym, którzy was przeklinają” (Łk 6,28); „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tych, którzy was prześladowują” (Mt 5,44).

Błogosławiając tego, który źle mi życzy czy obraża (czyli życząc nawrócenia, świętości i spokoju serca) sam oddaję się w opiekę Bożą. Staram się bardziej ufać Jezusowi, niż bać się zła. Trzeba tu zaznaczyć, że przekleństwa są grzechem i bardziej należałoby użalić się nad duchową kondycją osoby przeklinającej, niż się jej bać. Nie należy szukać „specjalnych” czy „skutecznych” modlitw przeciwdziałających złorzeczeniom. Taka modlitwa traktowana bywa często jak zaklęcie. Dobrze jest jednak poprosić kapłana o modlitwę wstawienniczą i osobiste błogosławieństwo.

Najgorszym podejściem jest odpowiadanie złem na zło, czyli przekleństwem na przekleństwo, poprzez szukanie ratunku u wróżek, zaklinaczy czy „szeptuch”. Nie można wykluczyć sytuacji, gdy wypowiedziane złorzeczenie może być w jakimś stopniu „skuteczne”, ponieważ im ktoś żyje dalej od Boga, tym mocniej na niego może działać zło.

To prawda, że słowo ma moc. Może niszczyć lub budować. Widzimy wielkie znaczenie ojcowskiego błogosławieństwa

i walkę o nie między Ezawem a Jakubem (Rdz 27). Jednakże psalmista pociesza nas: „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie” (Ps 27,10).

Pomimo odrzucenia nawet przez najbliższych, chrześcijanin wie, że Bóg nigdy się go nie wyrzeknie i będzie błogosławił przez nowych ojców, matki, braci i siostry. Jedyne, co może nas odłączyć od Pana, to nasz własny grzech, a nie jakieś niezrozumiałe fatum.

Czy każde ziemskie niepowodzenie jest przekleństwem?

Ewangelia pokazuje nam nową perspektywę. Ubóstwo, trudy i prześladowanie dotyczyły przecież Świętą Rodzinę. Pan Jezus umarł na krzyżu. Dramatycznej śmierci doświadczali też męczennicy, a wielcy Święci nieraz chorowali i umierali młodo. Mamy prawo modlić się o pomyślność i zdrowie, jednak krzyż Chrystusa i błogosławieństwa wypowiedziane podczas Kazania na Górze zmieniają nasze czysto ludzkie patrzenie na to, co jest przekleństwem, a co błogosławieństwem. Bóg sam przypomina nam, abyśmy w każdej sytuacji wybierali błogosławieństwo, czyli Jego wolę i Jego drogę, chociaż nie zawsze będzie ona usłana różami (bez kolców): „Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (Pwt 30,19).

Dlaczego coraz mniej ludzi chodzi do kościoła?

Bardzo lubię katechezy, które swoim przebiegiem uobecniają Kościół. Pierwsze zdanie zabrzmiało enigmatycznie, ale nie potrafiłem tego trafniej wyrazić nie mijając się z istotą spotkania, jakie ma miejsce w sali szkolnej. Bowiem właśnie tak jest, że kiedy podczas zajęć podejmujemy temat i rozważamy go po modlitwie do Ducha Świętego to właśnie realizujemy cel katechezy – uobecniamy Kościół.

Lubię tematy lekcji dotyczące powstania Kościoła, działania Ducha Świętego we wspólnocie, sakramentów świętych jako narzędzi Bożej łaski, ponieważ są one wypełnione powodami, dla których warto być w Kościele i warto, jak mówimy – „chodzić do kościoła”.

Z obserwacji wiemy dobrze, że współczesna młodzież jest utilitarna. I nie raz stawia pytanie – a co ja z tego będę miał, co mi to da, jaką korzyść z tego wyniosę? Jeden z moich uczniów Maksymilian, zmotywowany powyższą serią tematów oraz hasłem: „Idź do kościoła, nie czekaj aż Cię zanoszą”, postawił odważną kwestię: „Dlaczego coraz mniej ludzi chodzi do kościoła?”.

Przytoczmy na początek kilka danych. Od początku badań do 2009 r. odsetek praktykujących co niedzielę oscylował w Polsce wokół 50%, przez kolejną dekadę spadł do ok. 45%, następnie zmniejszał się bardziej gwałtownie: na początku pandemii wynosił 39% (2020 r.), w latach 2021-2023 wahał się między 36% a 37%, a obecnie spadł do 34% (dane CBOS z maja 2024 r.). Udział Polaków praktykujących kilka razy w tygodniu spada wolniej, oscyluje wokół 6%.

Do 2011 r. odsetek osób deklarujących, że w ogóle nie uczestniczą w Mszach, nabożeństwach lub spotkaniach religijnych, wynosił 9% lub 11%. Następnie

wzrósł do 12%-13% i utrzymywał się na tym poziomie do 2018 r. W trakcie pandemii był najwyższy – 23%. Potem obserwowaliśmy zahamowanie trendu, ale nie powrót do praktykowania. Dziś nadal przekracza jedną piątą. Sporadyczne praktykowanie, raz, dwa razy w miesiącu, wydaje się najbardziej stabilne w czasie. Od 1997 do 2024 r. udział praktykujących raz lub dwa razy w miesiącu waha się od 13% do 16%. Odsetek Polaków uczestniczących w nabożeństwach kilka razy w roku oscyluje wokół 22% i rośnie, gdyż dane z kwietnia wskazują już na 24% (dane CBOS z maja 2024 r.).

Analiza badań CBOS pokazuje, że w Polsce następuje powolny spadek deklaracji wiary, a także szybszy spadek praktyk, przy czym spadek poziomu religijności, zwłaszcza praktykowania, przebiega nierównomiernie: najszybciej postępuje wśród osób najmłodszych (w wieku 18-24) oraz mieszkańców wielkich miast i osób lepiej wykształconych. Według deklaracji badanych za odejściem ludzi z Kościoła nie stoi pandemia czy tzw. afery, ale brak potrzeby, obojętność i strata zainteresowania. W drugiej kolejności za spadek praktyk religijnych Polaków odpowiadają (według badań z 2022 r.) ogólna krytyka Kościoła jako instytucji: jego zaangażowanie w politykę, hipokryzja, nieak-

tualny przekaz, a także krytyka jego przedstawicieli, księży i biskupów (por. komunikat CBOS „Dlaczego Polacy odchodzą z Kościoła?”, sierpień 2022, oprac. M. Grabowska).

Podobnie diagnozuje tę sytuację prof. Mirosława Grabowska twierdząc, że właśnie ogólne krytyczne nastawienie do Kościoła i księży oraz światopogląd, w którym coraz częściej nie ma miejsca na wiarę i praktykowanie, to główne powody rezygnacji z praktyk religijnych.

Powodem sprzyjającym odchodzeniu młodych ludzi z Kościoła jest słabnący proces transmisji religijności i wychowania religijnego w rodzinie. Inną wymienianą przyczyną była ta, że szkolna edukacja religijna nie przynosi spodziewanych rezultatów oraz to, że tzw. „wielkomiejskie, wysoko wykształcone środowiska społeczne – a w takich obraca się znaczna część młodych ludzi – już są w znacznym stopniu zsekularyzowane”.

Skoro ludzie wciąż deklarują wiarę, ale coraz rzadziej chodzą do Kościoła, to kto zawinił? Ze wszystkich niepraktykujących 85% praktykowało i porzuciło praktyki w jakimś momencie swojego życia. Znamienne jest to, że wszyscy badani pamiętają ten moment niezależnie od tego, czy miało to miejsce przed rokiem czy wiele lat temu. Największa grupa porzucających praktyki religijne to osoby od 24 do 35 roku życia, a więc takie, które wchodziły w związki małżeńskie i zakładały rodziny.

Byli potencjalnie rodzicami lub dziadkami, czyli mogli dbać lub nie dbać o wychowanie religijne swoich dzieci, pokazywać i przekazywać wzorce religijnego niezaangażowania. Badania wykazują, że często sami niepraktykujący nie potrafią jasno określić powodu tego stanu rzeczy. Czasem powodem jest konkretna trauma z przeszłości, a czasem prozaicznie – skoro jego najbliżsi nie chodzili do ko-

ścioła, to i on nie chodził. Wreszcie mogą to być doświadczenia krępujące, o których się milczy, jak: rozwód, małżeństwo cywilne, odsunięcie od sakramentów.

Socjolożka wyróżnia w swoim raporcie kilkanaście powodów rezygnacji z praktyk religijnych. Wymienię te, jak mi się wydaje, najistotniejsze. Aż 17% badanych stwierdziło, że „brak sensu, nie interesuje mnie to, obojętność, lenistwo, nie czuję się z tym dobrze”. 12% ankietowanych stwierdziło, że ich absencja w kościele spowodowana jest krytyką Kościoła: „Kościół jako instytucja zaczął mnie denerwować, nie podoba mi się to, co robi Kościół, krytycznie o podejściu Kościoła do wiernych, dezaprobatą hierarchów”. Brak wiary „kryzys wiary, straciłem wiarę, dorosłem, zacząłem myśleć, nie trafia do mnie to przesłanie, brak przekonania, nie wierzę w istnienie bytów nadprzyrodzonych” – tak twierdzi 11%. Przekonanie „wiara tak, ale Kościół nie” popiera jedynie 3% badanych (por. „Więź”, 24, nr 4).

Wiemy jak jest. Trzeba nam się teraz zastanowić dlaczego mamy taki stan rzeczy? Najpierw określmy jak powinno być i ocenimy co należy robić.

Dlaczego większość w skali całego naszego społeczeństwa nie odchodzi od Kościoła? Dlaczego wciąż pozostają w Kościele, co ich w nim trzyma? Myślę, że rozwinięcie odpowiedzi na te pytania mogłoby stanowić receptę, jaką warto przepisać odchodzącym od praktyk wiernym. Z badań wynika, że Kościół nie powinien być tylko miejscem niedzielnej Mszy św., ale także przestrzenią realnej wspólnoty, otwartą na ludzi i ich problemy. Żywa wiara, członków Kościoła, która inspiruje i daje odpowiedzi na współczesne problemy, może nie tylko zatrzymać w Kościele, ale i przyciągnąć do niego nowych ludzi.

NIEŚĆ MIŁOSIERDZIE KAŻDEGO DNIA

„Wyrażcie jedno z najpiękniejszych pragnień serca ludzkiego, aby osoba cierpiąca odczuła, że jest kochana” – te słowa Papieża Franciszka, wypowiedziane z okazji Jubileuszu Pracowników i Wolontariuszy Dzieł Miłosierdzia, najlepiej oddają istotę pracy, którą od 34 lat prowadzi Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Niedziela Miłosierdzia – święto patronalne Caritas

Pierwsza Niedziela po Wielkanocy to Niedziela Miłosierdzia Bożego, która jest jednocześnie patronalnym świętem Caritas. W tym szczególnym dniu, przypadającym w tym roku 27 kwietnia, dziękujemy za wszystkie istniejące i powstające dzieła Caritas Archidiecezji Białostockiej, za ofiarność darczyńców oraz wszystkich ludzi dobrej woli, wspierających akcje charytatywne. To również dzień szczególnej modlitwy za ubogich, chorych, niepełnosprawnych, bezdomnych, samotnych i starszych.

Caritas niesie pomoc osobom najbardziej potrzebującym z naszego miasta i regionu. Każda złotówka przeznaczona na pomoc trafia do tych, którzy jej najbardziej potrzebują.

Miłosierdzie w działaniu

Działając w duchu Ewangelii, Caritas prowadzi na co dzień prawie 20 placówek i wiele akcji pomocowych, wspierając tysiące naszych podopiecznych. Są wśród nich osoby ubogie, będące w kryzysie bezdomności, osoby z niepełnosprawnościami, samotne, chore, seniorzy, dzieci i młodzież, uzależnieni oraz migranci i uchodźcy. Ponad stu pracowników oraz setki wolontariuszy indywidualnych i działających w ramach Szkolnych Kół Caritas i parafii, niesie pomoc wszędzie tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.



Placówki Caritas to m.in. Warsztaty Terapii Zajęciowej, Środowiskowy Dom Samopomocy, Mieszkania wspomagane i wspólnota życia ARKA, Świetlice dla dzieci, Dom Matki i Dziecka, Katolicki Ośrodek Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia, Noclegownie dla bezdomnych mężczyzn i kobiet, Centrum Pomocy Samarytanin, Wypożyczalnia Sprzętu Medycznego, Klub Seniora oraz Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom.

Caritas prowadzi również cykliczne akcje m.in.: Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Jarmużna Wielkopostna, Tornister Pełen Uśmiechów, czy Programy stypendialne: Skrzydła oraz Dwa talenty.

Wolontariat – serce Caritas

Wolontariusze Caritas wpisują się w najpiękniejszą formę pomocy drugiemu człowiekowi. Nie dla pieniędzy, ale dlatego, że mogą i chcą. Z potrzeby serca i niezgody na cierpienie innych. Wolontariusz działając zmienia na lepsze świat oraz ludzi, którzy nas otaczają.

„Wśród najcenniejszych relikwii Kościoła jesteście właśnie

Wy, którzy co dzień, często w cieniu i ukryciu nadajecie kształt miłosierdziu i je ukazujecie. Wy jesteście rzemieślnikami miłosierdzia: z Waszymi rękoma, z Waszymi oczami, z Waszym wsłuchiowaniem się, z Waszą bliskością, z Waszą czułością... rzemieślnikami!” – mówił Papież Franciszek do wolontariuszy.

Co może dać wolontariat? Wielu odpowiada, że radość i satysfakcję, realizację Ewangelii, a nade wszystko możliwość urzeczywistnienia Miłosierdzia Bożego.

Wszystkim wolontariuszom należą się podziękowania za poświęcony czas i zaangażowanie.

Konkursy Caritas dla dzieci i młodzieży

W tym roku Caritas Archidiecezji Białostockiej organizuje dwa wyjątkowe konkursy dla dzieci i młodzieży. Pierwszy z nich to konkurs „Patroni Miłosierdzia Bożego – edycja 2025 – bł. ks. Michał Sopoćko”, którego celem jest przybliżenie młodzieży historii życia i posłannictwa bł. ks. Michała Sopoćki z okazji 50. rocznicy jego śmierci oraz istoty Miłosierdzia Bożego. Drugi konkurs o na-

zwie „Wyobrażenia Miłosierdzia” skierowany jest do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, polegający na ukazaniu w różnej formie (zdjęć, filmów) czynów miłosierdzia, pod hasłem „Co udało nam się zrobić?” Oba konkursy odbywają się pod Honorowym Patronatem Księdza Arcybiskupa Józefa Guzka – Metropolity Białostockiego i stanowią wspólną okazję dla młodych do aktywnego włączenia się w dzieła miłosierdzia.

Dziękujemy i zapraszamy do wsparcia

Działania Caritas nie byłyby możliwe, gdyby nie Wasza pomoc! Za każdy dar serca oraz duchowe wsparcie ogromnie Wam dziękujemy.

Ciągle można wspierać działania Caritas Archidiecezji Białostockiej dokonując wpłaty na konto nr 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527. Za wszelką życzliwość, wsparcie modlitewne i materialne, składamy wyrazy wielkiej wdzięczności.

Caritas Archidiecezji Białostockiej



4 marca 2025 r. otrzymałem w Białymstoku dekret i krzyż misyjny na wyjazd do Uzbekistanu. Wyjechałem do kraju, w którym przytułek znaleźli podczas wojny żołnierze Andersa, do ojczyzny Awicenny i Anny German. I oto w przededniu misji udało mi się „rzutem na taśmę” dotrzeć z grupą pielgrzymów na Kaziuki do Wilna.

W tym roku było wyjątkowo pięknie. W drodze odśpiewaliśmy *Godzinki Ostrobramskiej*. W Studzienicznej dosiadł się do nas ks. Wojtek – profesor ełckiego Seminarium. Wizytę w Wilnie zaczęliśmy odwiedzając cmentarz na Rossie i „grób Matki i serca Syna”. Byliśmy też w kaplicy cmentarnej, gdzie od niedawna spoczywają kości „Kostusia” Kalinowskiego i trzydziestu innych powstańców styczniowych.

Potem odprawiłem Mszę św. w samo południe w Ostrej Bramie. Tu nam ks. Alek przypomniał, kto przed obrazem Matki Bożej niemal sto lat temu klęczał. Przypomniał o św. Faustynie i bł. Michale Sopoćce, ja od siebie dodałem dwóch Papieży i cytat z Mickiewicza. Wróciliśmy do autokaru, by dostać się do katedry. Krótka wizyta w „kaplicy królewskiej”, gdzie zgiełk na dziedzińcu i w środku katedry nie sprzyjał niestety medytacji. Ksiądz

Alek skomentował, że nigdy nie widział takich tłumów. Pojechaliśmy więc dalej autokarem na Antokol.

Przy kościele Świętych Piotra i Pawła „pozbyłem się” kilku paczek swojej najnowszej książki. Potem kameralne odwiedziny u kolejnej Świętej. *Koronka* w domu św. Faustyny spowodowała wzruszające wyciszenie. Były też zakupy na jarmarku. Różne pamiątki, smakołyki a nawet ozdobne palmy. Tylu autokarów w mieście nikt dawno nie widział. Tłumy takie, że łatwo się było zgubić. Na placu katedralnym, jak na wieży Babel, odgłosy wielu języków.

Pomyślałem sobie, że tak wielu było królów polskich i wszyscy mają piękne groby, a żaden z nich nie jest tak czczony jak Kazimierz – królewicz, który się nie chciał bawić. Wśród wielu cudów Świętego wymienia się wskrzeszenie pewnej Urszuli. Cudem można nazwać jego relikwie, które w trakcie oględzin sto lat po śmierci nadal były nienaruszone. Podobno w czasach sowieckich, gdy „naukowcy” badali grób, przejrzyli jego zawartość. Mówiono, że w dłoniach Świętego był nietknięty zębem czasu zwitek papieru z tekstem pieśni: *Omni diae dic Mariae*. Znalezione świadectwo, jak bardzo ten człowiek był oddany Matce Bożej.

W trakcie naszej pielgrzymki zdarzył się jeszcze jeden mały cud. Mianowicie,

przewodnik pielgrzymki białostockiej ks. Alek Dobroński kazał mi w trakcie przejazdu z jednego końca miasta do drugiego „zabawiać” pasażerów misyjnymi legendami. Nie spodziewałem się, że to się uda. Tym niemniej ludzie byli zaszuchani i to chcą uznać za cud św. Kazimierza – że miałem takie piękne pożegnanie przed wylotem za granicę. Całą trasę jechałem „na gapę” w autokarze z Księżyną, na czele z dyrektorem szkoły im. Michała Sopoćki. Zamiast mandatu dostałem za to mieszek grosiwa na dalszą drogę. Oniemiałem z wrażenia z powodu niespodzianek hojności. Wygląda to tak, jakby św. Kazimierz z wysokiego nieba poprzez dłonie pielgrzymów znowu sypnął groszem na moją dalszą podróż.

Jestem niezmiernie wdzięczny Panu Bogu, św. Kaziukowi, ks. Alkowi, Dyrektorowi Mirkowi i pielgrzymom. Było „cudownie”.

ks. Jarosław WIŚNIEWSKI
Taszkient, 12 marca 2025 r.

P.S. Wyjazd odbył się we współpracy z archidiecezjalnym „Radiem i”, a pomocą podczas wyprawy służył redaktor rozgłośni p. Dariusz Car. „Radio i” ufundowało pielgrzymom pamiątkowe identyfikatory i upominki. W wyjeździe uczestniczyło 110 osób.

EDUKACJA NA ZAKRĘCIE

Pamiętam, że w niedzielę zawsze szliśmy z rodzicami do kościoła. W Wielkim Poście rodzice przypominali, byśmy byli na Drodze Krzyżowej. Rodzice troszczyli się o sprawy wiary i uczyli tego, co jest ważne. Dzisiaj wielu, bardzo wielu rodziców przestało się martwić. Szkoda mi tych rodziców, bo kiedyś się przecież zestarzeją. I smutny będzie ich los, gdy zostaną na łasce i niełasce dzieci, które nie będą miały Boga w sercu. A potem czeka ich elegancka śmierć (może przez eutanazję), uroczysty pogrzeb i może ani jednej zamówio-

nej Mszy św. i ani jednej „zdrowaśki”. Może czasem zapalą Wam świeczkę na cmentarzu? Drodzy Rodzice! Warto zacząć się martwić... Nie rezygnujcie jednak tak łatwo z nauki życia, zasad, pokazywania, co jest dobre, co szlachetne, a co podłe. Nikt tego nie robi za Was lepiej. Młodzi są dzisiaj „nasączani” rozmaitymi ideologiami i jak zabraknie Waszego przykładu, to szybko pojawią się kłopoty. Gdy katechetka mówi, jak ważna jest modlitwa i niedzielna Msza św., a dziecko widzi wszystko, ale nie

to, by wiara była czymś ważnym w Waszej rodzinie, czy takie dziecko ma szansę w swoim życiu spotkać Boga? Rodzice, obudźcie się! Twierdzenie, że Wasze dzieci są Waszym największym skarbem. Zaczynicie się martwić o wychowanie Waszych skarbów w wierze. I nie zrzucacie wychowania tylko na szkołę. Obok wielu wartościowych nauczycieli pojawili się też tacy, którzy chcą dziś zakłamywać podstawowe prawdy. Przeinacza się historię, wmawia się rzeczy sprzeczne z zasadami Dekalogu. Dzisiaj toczy się walka o dusze i zbawienie!

Drodzy Rodzice! Ważne jest, by Wasze dzieci miały zapewniony „wikt i opierunek”. Ale przede wszystkim chodzi o to, by wiedziały jak i po co żyć! Chodzi o to, by znały kierunek i miały moralny kompas na Zbawienie. Proszę Was! Zastanówcie się nad tymi sprawami w te dni Wielkiego Postu. I życzę Wam, aby Bóg był zawsze w Waszych sercach! I w sercach Waszych dzieci!

ks. Aleksander DOBROŃSKI

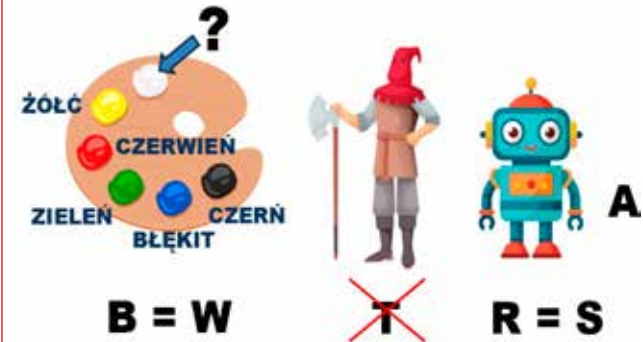
MINI KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Wpisz do diagramu słowa odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe utworzą litery umieszczone w polach oznaczonych zielonymi cyframi od 1 do 7.



REBUS

Rozwiązanie rebusu składa się z dwóch wyrazów o początkowych literach W oraz S.



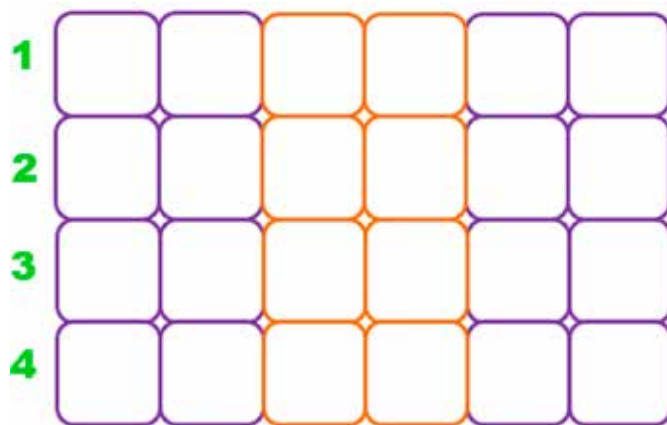
RYMOWANKA

Wielbłądzia skóra to jego szata. Był jedynakiem więc nie miał brata. Mieszkał na pustyni i ubogie życie wiódł. Jego strawą była szarańcza i leśny miód.



LOGOGRYF

Odgađnij wyrazy na podstawie opisów, a następnie uzupełnij diagram krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pomarańczowych pól czytanych kolejno rzędami.



- 1) Przewrócenie się, wywrotka.
- 2) Był nim Izajas, Ezechiel, Jonasz – przez niego przemawiał Bóg.
- 3) Wydarzenie – przystanek w Drodze Krzyżowej. Jest ich łącznie czternaście.
- 4) Lęk, strach, obawa.



– Janusz, grożono mi dzisiaj!
– Gdzie? Kto?
– Na targu...Chciałam kupić mleko, a sprzedawca zapytał, czy chcę z bańki.

– Dostałam od męża w prezencie super książkę *Jak oszczędzać pieniądze*. Przeczytałam całą. Teraz mąż nie pali, nie pije, chodzi do pracy pieszo.

– Szukają przyzwyczajonych do wykonywania rozkazów.

Policjant zatrzymuje kobietę w mieście:
– Przekroczyła Pani 50-tkę...
– Pan też wiecznie młody nie będzie.

– Wiem dlaczego „za mundurem panny sznurem”.
– Szukają odważnych mężczyzn?

– Jak tam twoja wiosenna dieta?
– Jem głównie drób i nabiał.
– A konkretnie?
– Ptasie mleczko!

? Krzyżówka

Litery w prawych dolnych rogach, ustawione od 1 do 20, dadzą rozwiązanie.

POZIOMO:

- 4) nasionko w kłosie;
- 7) zbierały je Alina i Balladyna;
- 8) po prawej stronie Jezusa na Golgotie;
- 9) mięso na popularny kotlet;
- 10) skazał Jezusa na śmierć;
- 12) wśród zakonnic (skojarz z adoracją);
- 14) szewski stołek (zdrobnienie);
- 17) w przypowieści czekały na niego panny mądre i głupie;
- 18) kraszanka lub pisanka;
- 20) narzędzie do korowania drzewa;
- 22) biblijna matka Izaaka;
- 23) miękki but do biegania;
- 24) kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi w Białymstoku.

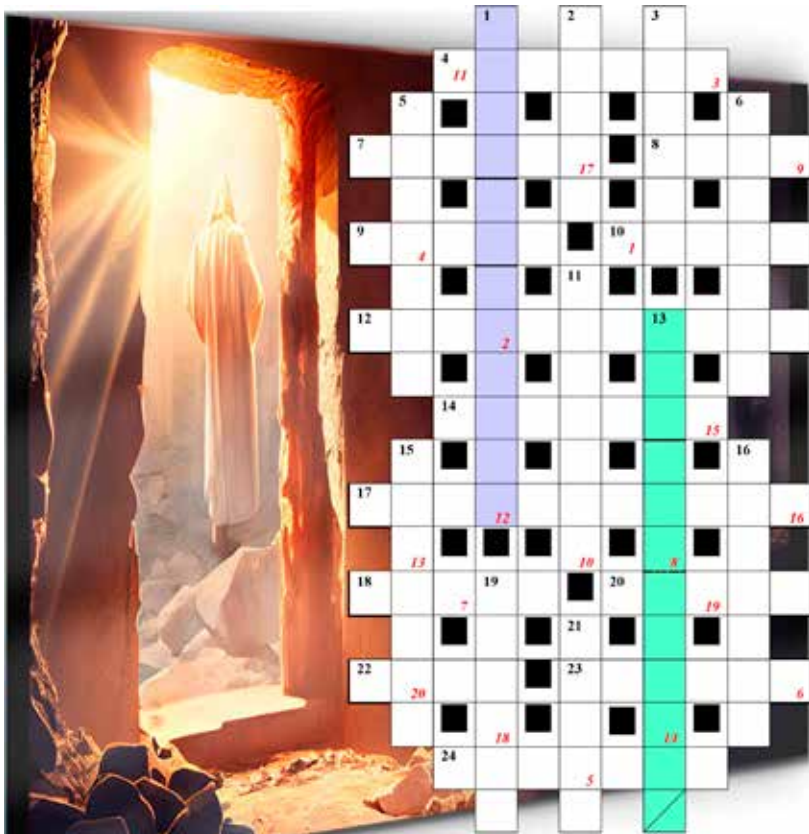
- 2) w domu każdego katolika;
- 3) ćwiczą na nich alpinści;
- 5) świeca wielkanocna;
- 6) formy protestów pracowniczych;
- 11) pobożanie zębą;
- 13) tytuł pieśni wielkanocnej (pocz. litery N.Z.Ś.);
- 15) patriarcha narodu żydowskiego;
- 16) obowiązuje księży;
- 19) rodak;
- 21) Ewangelista, który opisał Mękę Jezusa.

Wśród Czytelników, którzy do 20 kwietnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki marcowej, której hasło brzmiało „Kto mówi sieje, kto słuca zbiera”, nagrody wylosowały: **Magdalena Kuźma, Wiesława Włodkowska i Małgorzata Purzecko.**

PIONOWO:

- 1) tytuł pieśni wielkopostnej (pocz. litery W.N.K.);

Andrzej Mariusz Pereszczako





Karkówka pieczona w kawie

Składniki: 1 kg karkówki bez kości, 2 łyżki drobno zmielonej kawy, 1 cebula, 100 ml bulionu, 2 łyżki ostrej papryki, 1 łyżka czosnku granulowanego, 1 łyżka brązowego cukru, 1 łyżeczka soli, 1 łyżeczka mielonego pieprzu, musztarda francuska. Sos kawowy – 1/2 szklanki sosu z pieczenia karkówki, 100 ml zaparzonej mocnej kawy, 1/2 szklanki soku ananasowego, 2 łyżki miodu wielokwiatowego, 50 g zimnego masła. Masło pietruszkowe – 100 g masła, kilka gałązek natki pietruszki, kilka ząbków czosnku, sól i pieprz. Miazdżone pieczone ziemniaki – 0,5 kg małych ziemniaków z ładną skórą.

Przygotowanie: do miseczki wsypujemy paprykę, czosnek granulowany, sól i cukier, świeżo zmieloną kawę, mieszamy wszystkie składniki. Przygotowujemy mięso, nacinając z góry delikatną kratkę. W nacięte mięso smarujemy marynatą, a następnie musztardę francuską. Tak namacerowane mięso obsmażamy na oleju. Pod koniec smażenia dodajemy pokrojoną w grubą kostkę cebulę, chwilę podsmażamy, po czym wyjmujemy mięso, przekładając do naczynia do pieczenia. Cebulę zalewamy bulionem i chwilę dusimy, zalewamy mięso. Pieczemy przez 3-4 godz. w 120 stopniach. Dzięki niskiej temperaturze mięso będzie bardziej soczyste. Natkę drobno siekamy, dodajemy kilka zmiażdżonych i posiekanych ząbków czosnku i podduszamy na maśle. Młode ziemniaki gotujemy do połowy miękkości. Gdy lekko przestygną, nacinamy w krzyżyk. Układamy na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Ziemniaki miazdżymy kubeczkami. Masłem pietruszkowo-czosnkowym polewamy każdego ziemniaka. Doprawiamy solą i pieprzem. Pieczemy w temperaturze 250 stopni przez ok. 5 min. Do rondelka wlewamy zaparzoną kawę i sok ananasowy, miód, sos z pieczenia. Wszystko mieszamy, powoli doprowadzając do wrzenia. Zmniejszamy ogień, dodajemy po kawałku masła, energicznie mieszając różgą. Mięso kroimy w plastry, polewamy sosem kawowym; podajemy z ziemniakami.




Bajka

Kiedy czasem pilnuję mojej małej wnusi, dziewczynka domaga się, żeby czytać jej bajeczki (niektóre zna już na pamięć). No to czytam:

– Dawno, dawno temu...

Albo: – Był sobie raz...

Albo: – Za górami, za lasami...

A na końcu jest zawsze: ...i żyli długo i szczęśliwie.

I tak myślę sobie nieraz: ech, życie to nie bajka. Bajka jest lepsza od prawdziwego życia. Każda bajka musi zakończyć się dobrze. A w prawdziwym życiu tak nie

jest, nie wszystkie przygody, niebezpieczeństwa, cierpienia, kończą się dobrze, dobro nie zawsze zwycięża. Oj, nie zawsze tak jest, nie zawsze.

Ale zaraz przychodzi mi do głowy, że choć czasem wydaje się, że dobro przegrywa, to ta klęska jest chwilowa. Pan Jezus, kiedy zabili Go, ukrzyżowali, wyglądało na to, że zupełnie przegrał, a On wtedy właśnie wygrał absolutnie wszystko, zgarbił całą pulę. A ponieważ On jest samym Dobrem i Prawdą, dlatego dobro i prawda zawsze musi wygrać. Ot, co jest.

Właściwie, jeżeli tak się zastanowić, to zdanie: „żyli długo i szczęśliwie” wcale nie jest takie fajne. Żyli długo, ale w końcu zestarzelili się i poumierali. I koniec bajki. A ja nie chcę końca. Chcę żyć nie „długo i szczęśliwie”, ale „bez końca i szczęśliwie”.

Czy to możliwe? Pewnie, że tak! Dzięki absolutnej wygranej Chrystu-

sa Pana. Bo choćby moje życie pogmatwało się gorzej niż w najgorszej bajce, zawsze mogę liczyć na miłosierdzie Tego, który wygrał wszystko.

A to ci dopiero odkrycie! Prawdziwe życie jest lepsze od bajki. Ot, co jest.

Babcia ANIA



Stock Adobe.com

KWIECIEŃ 2025

11 DROGA KRZYŻOWA ULICAMI BIAŁEGOSTOKU (od archikatedry do kościoła św. Rocha) odbędzie się w piątek 11 kwietnia o godz. 19.00. Poprowadzi ją abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki.

17 MSZA KRZYŻMA zostanie odprawiona w **WIELKI CZWARTEK** 17 kwietnia o godz. 9.00 w białostockiej archikatedrze. Jest to również dzień spotkania ministrantów. **MSZA ŚW. WIECZERZY PAŃSKIEJ** w archikatedrze zostanie odprawiona o godz. 18.00.

18 UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNI pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka Metropolity Białostockiego odprawiona zostanie w **WIELKI PIĄTEK** 18 kwietnia o godz. 9.00 w archikatedrze. **LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ** w archikatedrze będzie celebrowana o godz. 18.00.

19 W WIELKĄ SOBOTĘ 19 kwietnia o godz. 9.00 w archikatedrze odprawiona zostanie **UROCZYSTA GODZINA CZYTAŃ I JUTRZNI** pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka, który będzie również przewodniczył **WIGILII PASCHALNEJ** o godz. 19.00 w archikatedrze.

20 MSZA ŚW. REZUREKCYJNA zostanie odprawiona przez abp. Józefa Guzka w **NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO** 20 kwietnia o godz. 6.00 w archikatedrze białostockiej (transmisja w TVP3 Białystok oraz na stronie ArchiBiał.pl i w „Radiu i”).

27 W NIEDZIELĘ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO, 27 kwietnia, odbędzie się **PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** w Białymstoku. Grupy pielgrzymkowe wyruszą sprzedających białostockich kościołów: św. Maksymiliana – godz. 13.00; Niepokalanego Serca Maryi – godz. 13.00; św. Stanisława BM – godz. 12.30; Przemienienia Pańskiego – godz. 12.45; NMP Królowej Rodzin – godz. 13.00. Uroczystej Mszy św. o godz. 15.00 będzie przewodniczył abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki.

30 W środę 30 kwietnia nasz Kościół lokalny będzie świętował (przeniesioną z 24 kwietnia) **UROCZYSTOŚĆ ŚW. JERZEGO MĘCZENNIKA**, głównego Patrona Archidiecezji Białostockiej oraz Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

KATECHEZY W ROKU JUBILEUSZOWYM

„NADZIEJA MIŁOSIERDZIA. O sakramencie pokuty i pojednania”

Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

30.04 (środa) – godz. 19.00

Warunki sakramentu pokuty i pojednania – ks. Karol Kondracikowski



PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej

kwiecień 2025

2 kwietnia (środa) godz. 18.45 – Oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – spotkanie organizacyjne członków KIK
6 kwietnia (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św., modlitwa w intencji członków KIK
9 kwietnia (środa) godz. 18.45 – Oratorium św. Jerzego – „Moje doświadczenia misyjne w Brazylii” – ks. Tadeusz Golecki

13-14 kwietnia (niedziela) godz. 19.15, poniedziałek godz. 18.00 – kościół pw. św. Wojciecha – rekolekcje wielkopostne Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku – ks. Adam Matan
23 kwietnia (środa) godz. 18.45 – Oratorium św. Jerzego – spotkanie Wielkanocne Klubu Inteligencji Katolickiej
30 kwietnia (środa) godz. 18.45 – Oratorium św. Jerzego – prezentacja kolekcji pocztówek Wielkanocnych

KRS 0000124134
cel szczegółowy
FAUSTYNA
1.5% z WILEŃSZCZYZNY
Pomóż polskim dzieciom poznać ziemię ojczystą
...w duchu Bożego Miłosierdzia Jezusa, ufam Tobie...

DUSZPASTERSTWO KOBIET ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania!

MEDJUGORIE
8.07.- 12.07. 2025

samolot

Cena 1800 zł + 280 euro

Warszawa-Dubrownik-Medjugorie-Sarajewo

MEDJUGORIE
18.08.- 25.08. 2025

autokar

Cena 1450 zł + 315 euro

Medjugorie – Veprić – Surmanci – Mostar – Siroki Brijeg – Tihlina – Park Narodowy Krka



ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieśko
tel. 606132674

Opieka duchowa,
ks. Aleksander Dobroński
tel. 607215600

Szczegóły wyjazdów: KOZIŃCE.PL

Czujemy, że dzieje się coś,
co nas przerasta
– pisali dziennikarze.
W Polsce dzieją
się rzeczy szczególne.
Jeszcze dobrze nie wiemy
co, ale w naszym życiu
pojawia się nowa jakość.

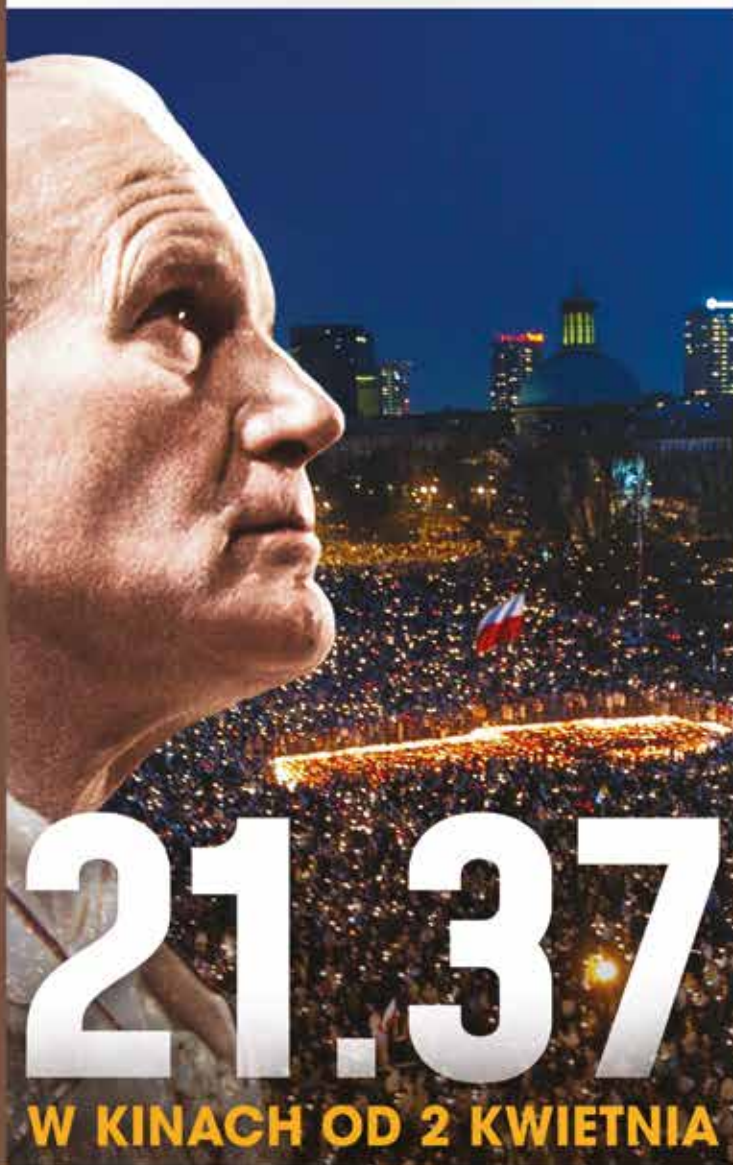
21.37 to opowieść
o nieprawdopodobnych
wydarzeniach,
które miały
miejsce w Polsce
po śmierci Jana Pawła II.
To, czego
doświadczyliśmy
po 2 kwietnia 2005 r.,
było wielkie,
niepowtarzalne
i mistyczne.
Nigdy wcześniej
nie miało miejsca
i zapewne już nigdy
się nie wydarzy.
Zatrzymał się czas,
ustały klótnie,
Polacy zaczęli mówić
lepszemu językiem,
nagle dostrzegli
wokół siebie innych
dobrych ludzi
i dobre emocje.
Ujrzelśmy naród
w stanie świętości –
komentowano.

reż. Mariusz Pilis
Czas trwania: 80 min.



Fundacja w Dobrym Tonie

Zapraszamy do Kina TON w Białymstoku
na **PREMIEROWE** pokazy filmu **21.37**
w reżyserii Mariusza Pilisa.



Kino TON

ul. Rynek Kościuszki 2
Białystok

21:37

2 kwietnia 2025 r.
(środa)

godz.: 12:30, 15:00,
17:30, 20:00

3 kwietnia 2025 r.
(czwartek)

godz.: 12:30, 15:00,
17:30, 20:00

9 kwietnia 2025 r.
(środa)

godz.: 12:30, 15:00,
17:30, 20:00

15 kwietnia 2025 r.
(wtorek)

godz.: 12:30, 15:00

25 kwietnia 2025 r.
(piątek)

godz.: 17:45, 20:00

BILETY

- normalny: 25 zł./os.
- grupowy: 20 zł./os.
(grupy powyżej 20 osób)

**ZAREZERWUJ BILET
NA STRONIE:**

WWW.DOBRYTON.ORG

lub SMS-em pod nr tel.:
507-760-601

Bilety do kupienia 30 minut
przed każdym seansem
w holu Kina Ton
lub on-line poprzez serwis
biletyna.pl na stronie:
www.dobryton.org/sklep



KUP BILET ON-LINE!



JA JESTEM NIEPOKALANE POCZĘCIE

25 kwietnia 2025 r. (piątek)
godz.: 15:30



PASJA

POKAZ BEZPŁATNY / OBOWIĄZUJE REZERWACJA MIEJSC

15 kwietnia 2025 r. (wtorek)
godz.: 17:30